Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 16 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i **agenturach w Bydgoszczy** z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi **kwartalnie 6.00 zł**, na pocztach, **przez listowego w dom 7.08 zł.** — **Miesięcznie 2.00 zł**, przez listowego **w dom 2.35 zł**, pod opaską w Polsce **4.00 zł**, do Francji i Ameryki **6.00 złotych**. do Gdańska **5.00** guldenów, do Niemiec **5.00 marek.** — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczanie pisma**, a prenumeratorzy **nie mają prawa** do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Budnik.**

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim, **40 groszy**, w tekście na drugiej lub dalszych stronach **50 groszy**, na 1-ej stronie **1 złoty**. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe **20 gr.**, każde dalsze **10 groszy**, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. - Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 90. BYDGOSZCZ, niedziela, dnia 19 kwietnia 1925 roku. Rok XIX.

Stan oblężenia w Bułgarji.

100 osób zabitych a 200 rannych. — Ruch kolejowy został częściowo wstrzymany. — Wprowadzono cenzurę telefonów i telegrafu.

Białogród, 17. 4. (PAT) Z Sofji donoszą, że rada ministrów postanowiła ogłosić w całym kraju stan oblężenia. Podobno władze natrafiły na ślad szeroko rozgałęzionego spisku.

Białogród, 17. 4. (PAT) Z miejscowości granicznej Carygrod donoszą: Podróżni, którzy przybyli z Sofji wczoraj pociągiem pospiesznym wieczorem opowiadają, że w Bułgarji został w ciągu nocy wstrzymany ruch telegraficzny i telefoniczny z zagranicą i zakazany wyjazd z Bułgarji. Terytorjum Bułgarji mogą opuścić tylko cudzoziemcy i przejezdni. Dworzec kolejowy w Sofji, ulice i budynki publiczne zostały obsadzone przez wojsko, żandarmerję i straż ochotniczą.

Sofja, 17. 4. (PAT) Według ostatnich obliczeń na skutek wybuchu w katedrze zabitych zostało około 100 ludzi, około 200 odniosło rany. Prezydent rady ministrów, minister wojny i minister spraw wewn. są lekko ranni. W liście zabitych znajduje się burmistrz Sofji były minister wojny Najdienow. Niezwłocznie po wybuchu król wraz z ministrami udał się na miejsce zamachu. Ludność witała króla owacyjnie.

Sofja, 17. 4. (PAT) Dziś podczas pogrzebu generała i posła Georgiewa dokonano zamachu bombowego w katedrze wobec całego gabinetu, przedstawicieli wojskowości oraz członków parlamentu. Wybuch wysadził główne nawy w powietrze. Zabitych jest około 80 osób. Ministrowie lekko ranni sprawują nadal czynności, starając się opanować sytuację. Spodziewane jest ogłoszenie stanu wyjątkowego. W kraju panuje nastrój powszechnego przygnębienia i żałoby. W pośród zabitych znajdują się komendant miasta Isow, kilku generałów oraz wiele osób z pośród obecnych na pogrzebie. Wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, w którem wzięli również udział ranni ministrowie. Król na pogrzebie nie był obecny.

Po stworzeniu nowego gabinetu we Francji.

Przedstawi się on parlamentowi w wtorek. — Herriot przewodniczącym izby deputowanych. — Poprawa sytuacji na giełdzie paryskiej.

Paryż, 17. 4. (PAT) Gabinet został definitywnie ukonstytuowany w składzie wczoraj przez nas podanym, prócz teki ministra handlu, która wobec odmowy Loucheura dostała się min. Chamuet.

Paryż, 17. 4. (PAT) Dziś w południe Painlevé przedstawi członków nowego gabinetu prezydentowi republiki.

We wtorek nowy gabinet przedstawiony będzie izbie deputowanych. Tekst oświadczenia rządowego ustalony zostanie w poniedziałek na posiedzeniu rady ministrów.

Paryż, 17. 4. (PAT) Krążą pogłoski, że wobec zamianowania Painlevé'go prezydentem ministrów, na stanowisko przewodniczącego izby deputowanych wybrany zostanie Herriot.

Paryż, 17. 4. (PAT) Dziennik „Paris Soir“ podkreśla, że objęcie przez Caillaux teki finansów odrazu spowodowało znaczne polepszenie się sytuacji na rynku dewizowym. Zdaniem dziennika, gabinet Painlevego będzie pełną rozwagi próbą odbudowy finansowej oraz pojednania pomiędzy dwiema izbami ustawodawczemi.

Paryż, 17. 4. (PAT) Painleve odbył dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji odszkodowań, Barthou.

Hindenburg nie jest warjatem...

Jeden z bawiących w Berlinie korespondentów prasy amerykańskiej zwrócił się do marszałka Hindenburga, kandydata na prezydenta Rzeszy Niemieckiej, z zapytaniem czy nie sądzi, że kandydatura jego oznacza nową wojnę. — Hindenburg odpowiedział z uśmiechem że nie jest warjatem (ich bin nicht verrückt!) ażeby puszczać się na niepewne wody, zresztą ostatnia wojna mnie już dosyć nauczyła...

Niemcom chodzi o dolary!!!

Źródło rozdźwięków.

W „Warszawiance“ pojawił się artykuł p. M. Grzegorczyka pod tytułem „Separatyzm czy partykularyzm“, w którym na wstępie czytamy:

> „Że w pierwszych chwilach po złączeniu się w jedno państwo trzech dzielnic, przez przeszło sto lat odrębnem życiem żyjących, panowała pewna obcość i nieufność w zetknięciu się ludzi z różnych zaborów, było rzeczą zupełnie zrozumiałą. Życie zresztą poczęło stopniowo pracę niwelacyjną, dając nadzieję, że za jaki dziesiątek lat, najwyżej dwa, ostatnie już ślady tych dawnych zabytków niewoli należeć będą do przeszłości. Tem bardziej przeto należy zwracać baczną uwagą, jeśli tendencje takie tu i owdzie odżywają. Bo we wszystkich środowiskach polskich światłe koła obywatelskie już oddawna separatyzm potępiły, a jeśli teraz gdzie jeszcze on się przejawia lub odżywa, to w formie, która sama siebie dostatecznie charakteryzuje.“

Separatyzm czyli dzielnicowość, według p. Grzegorczyka panuje oczywiście tylko w Wielkopolsce (i na Pomorzu) i to z przyczyny niechęci do urzędników z Małopolski. Autor przytacza na dowód rzekomy fakt, że w pewn. mieście. którego nazwy nie wymienia, ludzie miejscowi żądali usunięcia tęgiego urzędnika jedynie dlatego, że jest... Małopolaninem i bez względu na wynik ewentualnego śledztwa.

Mamy podejrzenie, że owem miastem jest Wejherowo, gdzie pewien wyższy urzędnik, pochodzący z Małopolski, nieszczególnie się spisał, a pod względem narodowym stał się sprawcą poważnych szkód.

Twierdzi p. M. Grzegorczyk, że Małopolska przysłała b. dzielnicy pruskiej najtęższych urzędników. W takiej ogólnikowej formie twierdzenie powyższe wywołać musi stanowczy sprzeciw, bo **sprzeczne jest z faktami.** Nie przeczymy, że otrzymaliśmy z Małopolski cały szereg ludzi dzielnych, sumiennych i światłych urzędników, których społeczeństwo otacza nadzwyczajnym szacunkiem. Lecz niestety stwierdzić trzeba, że na pierwszy ogień rzucono także poważne szeregi **wypędków,** którzy zamiast przystosować się do warunków miejscowych i uwzględniać właściwości ludności tubylczej — występowali i jeszcze dziś występują w roli „kulturtregerów“, a byłą dzielnicę pruską traktują jako prowincję przez **siebie okupowana.**

Ten gatunek urzędników wniósł nienawistny ludności tubylczej szlendrian austrjacki, zabagnił urzędy i zaprowadził system protekcyjny w najwstrętniejszej formie. A od społeczeństwa tutejszego odgrodził się chińskim murem — poza chlubnemi, ale niestety nielicznemi wyjątkami—nie biorąc żadnego udziału w życiu publicznem.

Absolutną nieprawdą jest, jakoby Wielkopolanie i Pomorzanie uprawiali dzelnicowość i dążyli do usuwania urzędników pochodzących z Małopolski. Prawdą jest natomiast, że **rozdźwięki dzielnicowe wychowali niektórzy Małopolanie,** odzywając się często, nawet w urzędach, o Wielkopolanach i Pomorzanach z lekceważeniem i pogardą, jako o Prusakach, „Krzyżakach“ i t. d., którym kulturę przynieśli. Któż się może dziwić, że takie postępowanie braci, których z otwartemi ramionami po odzyskaniu wolności przyjmowano, wywołało reakcję.

Jeżeli p. Gregorczyk chce sąd sprawiedliwy wydać, niech przeczyta sprawozdanie **z procesu toruńskiego.** Tam tkwi tajemnica „separatyzmu i partykularyzmu“.

I jeszcze jedno. Nie Pomorzanie i Wielkopolanie usuwać chcą koniecznie urzędników Małopolan jedynie z pobudek dzielnicowych. Rzecz ma się **odwrotnie.** Prawdą jest, że **urzędników Wielkopolan i Pomorzan usuwa się systematycznie, nawet z najniższych urzędów.** Jaskrawych pod tym względem dowodów dostarcza kolejnictwo i Izba Skarbowa. Redukcja dotknęła prawie wyłącznie „Prusaków“, choć byli ludźmi tęgimi, sumiennymi i fachowymi.. Innych przeniesiono na gorsze posady, bo trzeba było zrobić miejsce kuzynom, osobistym przyjaciołom, a nawet żonom i córkom.

Tak się dzieje nietylko w administracji państwowej, ale nawet w organizacjach czysto gospodarczych. Okazuje się odrazu, że nawet na rolnictwie Wielkopolanie i Pomorzanie się nie znają, gdyż do administracji i lustracji sprowadza się ludzi z innych dzielnic.

Przesuwanie na gorsze stanowiska ludzi takich jak naczelnik Urzędu Skarbowego, p. Klappa. dyr. bydgoskiego oddziału Banku Polskiego p. Mocek i wielu innych — to przecież chyba nie dowody uprzedzenia dzielnicowego ludzi tutejszych.

A jak się ma sprawa z twierdzeniem p. Grzegorczyka, że przysyłano nam ludzi najdzielniejszych. Toć czytał chyba niedawno o osławionym inspektorze toru kolejowego Telpelu w Poznaniu, który był zwykłym szamesem w bóżnicy, a dzięki dziwnej protekcji uzyskał tak wysokie stanowisko, wymagające poważnych wiadomości fachowych. I co najdziwniejsze, na stanowisku tem utrzymał się długie lata, choć podwładni skarżyli się na niego, ale byli to... tylko Prusacy.

Świeżo otrzymaliśmy informację, że pewien dygnitarz był dawniej... doróżkarzem. „Lekarz dr.“ Łomakin w Kowalewie cieszył się protekcją pewnych kół i miał potwierdzenie patentu lekarskiego. uzyskanego rzekomo na uniwersytecie w Odessie, od dyrektora departamentu ówczesnego Ministerstwa Zdrowia, dopóki się nie wydało, że jest z zawodu zwykłym felczerem.

Takich faktów mieliśmy już sporo i niewątpliwie niejeden „kulturtregier“ żagluje jeszcze pod fałszywą flagą.

To jest sławna selekcja (wybór), o której p. Grzegorczyk nam prawi.

*

A teraz z innej beczki. Komendant powiatowy policji w Gnieźnie, p. D., zaproszony był przed kilku miesiącami wspólnie z pewnym prokuratorem na kolację do pewnego dzierżawcy domeny Fałkowo. Gdy sobie podochocił, zaczął **strzelać** do swego gospodarza i gonił go po całem mieszkaniu, również jego żonę. Że nie strzelał na żarty, dowodzi fakt, iż gościnny gospodarz ma przestrzeloną twarz. Furjata siłą trzeba było ubezwładnić. Ów p. D. jest dziś zastępcą wojewódzkiego komendanta policji. **Zamiast kary — awans!** Sprawę tę polecamy uwadze głównej komendy policji w Warszawie, choć nie wiemy, czy panu D. się co stanie, bo jest z Małopolski.

Inny urzędnik policyjny, „Prusak“, widząc dwóch inteligentów z Małopolski, jak na ulicy lżyli policjanta, wziął ich na odwach, a wobec niesłychanie bezczelnego zachowania się jednego z nich... wymierzył mu rzetelny policzek.

Temu prokurator w dziwnych okolicznościach — po 20 blisko miesiącach — wytacza proces

*

To są prawdziwe źródła niechęci **dzielnicowej i anarchji administracyjnej.**

Paweł Painleve.

Urodził się dnia 5 grudnia 1863 r.. Ojciec jeego był litografem. Mając lat dwadzieścia trzy był już profesorem w Lille, a jako dwudziestoośmioletni uczony rozpoczął wykłady w Sorbonie i w politechnice paryskiej. W r. 1894 w Sztokholmie wykładał przez pewien czas matematykę.

W r. 1910 p. Painleve szedł jako poseł do Izby deputowanych i wstąpił do stronnictwa republikanów-socjalnych p. Brianda.

W r. 1915 otrzymał tekę oświaty w gabinecie p. Briand'a. 20 marca 1917 r. został ministrem wojny w gabinecie Ribot'a. Na tem stanowisku p. Painleve podpisał dekret z 4-go czerwca 1917 r., powołujący do życia armję polską, jako odrębną jednostkę bojową, sprzymierzoną z armjami Wielkiej Koalicji.

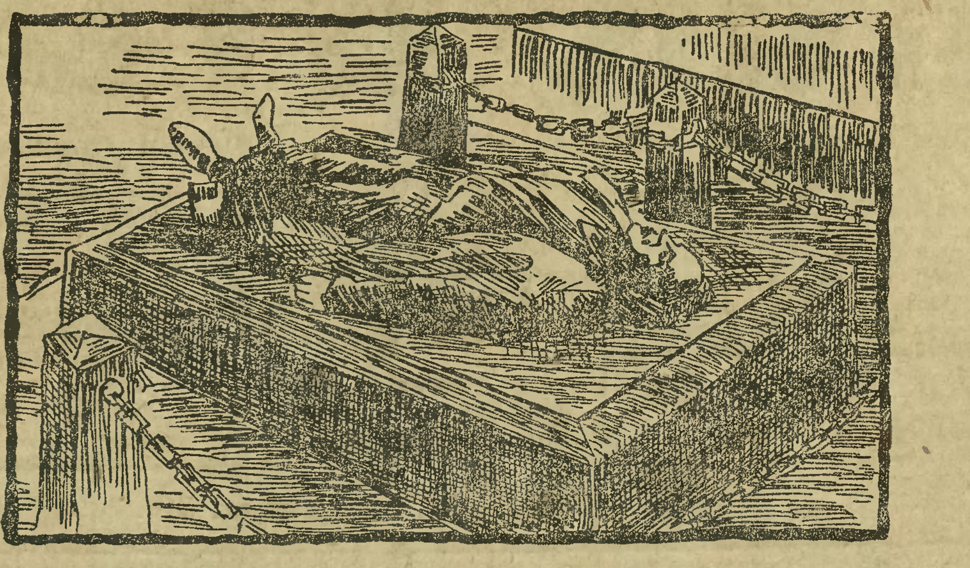
Od 13 września do 13 listopada 1917 p. Painleve był prezesem rady ministrów, oraz ministrem wojny. Za rządów p. Painleve'go nastąpiło załamanie się ofenzywy francuskiej, prowadzonej przez gen. Nivelle'a, co doprowadziło do powołania Focha na naczelnego wodza.

Po wojnie p. Painleve większej roli nie odgrywał, należąc do opozycji. Dopiero po wyborach z dnia 11 maja p. Painleve został wybrany prezesem Izby deputowanych, a następnie wysunięty na stanowisko Prezydenta Republiki po obaleniu p. Millerand'a. Prezydentem został jednak wybrany polityk bardziej umiarkowany — p. Doumergue.

Poincaré zapowiada walkę przeciw Cailleaux.

„Matin" donosi, że Poincaré miał wczoraj oświadczyć, iż wybór Caillaux byłby wyzwaniem, rzuconem senatowi. Ta opinja Poincarego miała sprawić głębokie wrażenie w kołach senatu. Prasa dzisiejsza szczególnie ujawnia zainteresowanie sprawą ewentualnego objęcia przez Caillaux teki finansów, przyczem dzienniki przypominają, że Caillaux jest przeciwnikiem daniny od kapitału. „Ere Nouvelle" zaznacza, że to stanowisko Caillaux spotka się niewątpliwie z poważną opozycją ze strony socjalistów ale w rezultacie uzyska przewagę. Prasa prawicowa bardzo energicznie protestuje przeciwko ewentualnej nominacji Caillaux.

Oryginalny pomnik.



Jedną z osobliwości Paryża jest pomnik na cmentarzu Pere Lachaise. Przedstawia on leżącego na płycie grobowej człowieka. Figura ta wyobraża dziennikarza Wiktora Noir, którego w kłótni tuż przed wojną 1870 zastrzelił ks Piotr Bonaparte.

Kartel popiera Cailleaux.

Paryż, 17. 4. (PAT) Cailleaux oświadczył wobec grupy deputowanych radykalnych socjalistów, że położenie finansowe wydaje mu się poważnem, lecz liczy on na możliwość doprowadzenia go do stanu normalnego w drodze dokonania ścisłego rozdziału spraw skarbowych od spraw budżetowych. Po tem oświadczeniu Cailleaux zapytał, czy może liczyć na poparcie grupy radykalno-socjalistycznej w zamierzonem przez siebie dziele uzdrowienia finansów. Grupa jednogłośnie udzieliła Cailleaux votum zaufania. Cailleaux oświadczył wówczas, że w zasadzie zgadza się przyjąć tekę finansów.

*

Stronnictwo Herriota nazywa się po francusku radical-social, co oznacza społecznego radykała, a nie radykalnego socjalistę, jak to tłumaczy PAT i cała prasa. Pomiędzy social a socialiste jest taka sama różnica, jak w polskiem między wyrazami socjalny a socjalistyczny.

70 gabinetów w trzeciej republice.

Gabinet p. Edwarda Herriot'a, obalony przez Senat 10 kwietnia, był 70-tym gabinetem III-ej Republiki.

Przeciętnie gabinety we Francji trwają po 9 miesięcy. P. Herriot przetrwał prawie 10, bo objął władzę 14 czerwca.

Najdłużej pozostawał u władzy gabinet Waldeck-Rousseau (1899 — 1902), bo 2 lata, 11 miesięcy i 16 dni. Najkrócej zaś gabinet jenerała Rochebouet (listopad 1877), bo tylko 24 godziny.

Sowiety szukają zbliżenia z Anglją.

Anglja wyczekuje stanowiska Waszyngtonu.

Londyn, 17. 4. (PAT) W tutejszych kołach dobrze poinformowanych słychać, że poseł rosyjski Rakowski w rozmowie z ministrem spraw zagr. Chamberlainem uczynił nowe propozycje znalezienia podstaw do angielsko-rosyjskich rokowań gospodarczych. Ze strony angielskiej zachowują się wobec tych dążeń z rezerwą. Propozycje Krassina wobec obecnego ustawodawstwa gospodarczego, obowiązującego w Rosji nie dają konkretnych gwarancji w sprawie odszkodowań dla wierzycieli angielskich. Ze strony angielskiej oczekują inicjatywy amerykańskiej w sprawie polityczno-gospodarczego zbliżenia do Rosji sowieckiej.

Sprawa poczty polskiej w Gdańsku.

Z Hagi donoszą pisma gdańskie, że stały międzynarodowy trybunał sprawiedliwości, postanowił porozumieć się z zainteresowanemi stronami, w przekazanej mu przez Radę Ligi Narodów sprawie poczty polskiej w Gdańsku, jedynie w drodze pisemnej. Obie strony wręczyły trybunałowi w terminie, wyznaczonym przez niego, t. zn. w dniu 10. kwietnia rb. wyczerpujące prawnicze opinje, przedstawiające ich stanowisko. Opinja w. m. Gdańska wypracowana została przez Holendra profesora międzynarodowego prawa na uniwersytecie w Utrechcie, dra Verzilla, który zajął się przedewszystkiem kwestją ważności poprzedniego przeczenia Wysokiego komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, w wymienionej sprawe. Prof. Verzil uznaje to orzeczenie za prawomocne, wobec czego ponowne rozważanie tej sprawy powinno być — zdaniem jego — wykluczone. Opinję rządu polskiego opracował i przedstawił trybunałowi angielski prawnik profesor uniwersytetu w Oxfordzie dr. Bellot. Wraz z obustronnemi opinjami przedstawione zostały również deklaracje obu rządów. Trybunał udzielił przedstawicielom obu stron terminu do piątku bieżącego tygodnia dla przedłożenia dalszych wyjaśnień.

Kongres polskich nauczycieli we Francji.

W Paryżu rozpoczęły się obrady kongresu nauczycieli polskich we Francji przy udziale 32 delegatów z rozmaitych miejscowości, zamieszkałych przez robotników polskich. Kongres postanowił połączyć dwa istniejące obecnie stowarzyszenia nauczycieli polskich we Fancji, a mianowicie związek nauczycieli i nauczycielek polskich we Fancji, oraz związek nauczycielstwa polskiego we Francji. Nowa organizacja, której statut przyjęty został przez kongres, nosić będzie nazwę: Związek nauczycielstwa polskiego we Francji. Siedzibą organizacji będzie Paryż. Na rok bieżący, przewodniczącym obrany został p. Krakowski. Piewszem zadaniem nowej organizacji będzie opracowanie dla polskiego Ministerstwa Oświaty memorjału, o położeniu nauczycieli polskich we Francji, oraz o warunkach nauczania. Obrady kongresu zakończyło przyjęcie wydane w lokalu dziennika „Życie Polskie".

Przesilenie rządowe w Belgji.

Według doniesień z Brukseli, próby Vanderveldego utworzenia gabinetu spełzły na niczem, ponieważ liberałowie i katolicy odmawiają współpracy z socjalistami.

Kronika niedzielna.

O szubienicznej ordynacji sejmowej w Lokrydzie. — Jakie skutki taka ordynacja wywołałaby w naszej Rzeczypospolitej. — O chińskim na chińskich ministrów sposobie. — Pan Grabski zabrania urzędnikom wyjeżdżać za granicę.

Niema na to dwóch zdań, że polityczne organizacje starożytnych republik były jakieś składniejsze od naszych, a w każdym razie opierały się na głębokiej znajomości psychologji mężów stanu. Ot, donosił „Dziennik" niedawno, że w Lokrydzie poseł, zgłaszający w sejmie wniosek ustawodawczy, mógł to tylko robić ze stryczkiem na szyji, którego drugi koniec, przerzucony przez kółku u sufitu, trzymali pachołkowie. Jeżeli projekt był madry i został przyjęty, to poseł zdrów i wesół wracał do domu. A jeżeli panu posłowi poślizgnęła się noga, to marszałek lokrydzki dawał pachołkom znak i ci podciągali sznur do góry a z nim i pana posła. W ten sposób nietylko wniosek był uśmiercony, ale i wnioskodawca razem z nim.

Był to, mojem zdaniem, bardzo ładny zwyczaj sejmowy, i jemu to obywatele Lokrydy zawdzięczają, że mieli mądre, dla dobra wszystkich stanów obliczone ustawy. Nie mówię ja, aby podobną ordynację sejmową zaprowadzić i u nas. Brakło by nam wtedy ustaw, które niejedni za błogosławieństwo dla siebie uważają. Wtedy nie ujrzałaby światła dziennego ochrona lokatorów, bo jej twórca, expremier Moraczewski, huśtałby sie razem z tą sławetną ustawą. Tak samo niechby kto próbował w onym czasie ograniczać robotnika w tem, jak długo wolno mu pracować. Heu-hop! zawołał by marszałek i już po ustawie. Nasi reformiści rolni przyszli z wnioskiem, aby ziemię na rzecz bezrolnych odbierać panom bez odszkodowania. Referent tego wniosku sam bardzo prędko straciłby ziemię pod nogami, i zdaje się, że nikt by za nim nie płakał. A zniesienie tylu świąt kościelnych — czy autor tego pomysłu także nie zasłużył na pewne wywyższenie? To samo da się powiedzieć o całym szeregu innych podatków pośrednich i bezpośrednich, których obmyśliciele także pośrednio i bezpośrednio na bujanie w powietrzu zasłużyli. I jak to przyjemnie jest pomyśleć, że ta nagroda tak szybko przychodzi, że nie potrzeba dopiero czekać na djabłów ze smołą, siarką i ogniem piekielnym. Heu-hop! byłoby naszą najwyższą mądrością stanu, tem czarodziejskiem słowem, któreby nas strzegło przed wszelakiem głupstwem i wszelaką niegodziwością. Wtedy nawet Muraszko przestałby dla nas być tragicznym bohaterem, a zaawansował by na tę godność ten, komu potrzebnym był do szczęścia i spokoju doczesnego handel zamienny z sowietami na Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Radbym też wiedzieć, od jakiego narodu starożytności Chińczycy przejęli tę tak uproszczoną metodę załatwiania się z opieszałymi ministrami. Bo również „Dziennik Bydgoski" donosił (on z pasją tego rodzaju rzeczy notuje), że grono profesorów w Chinach, niezadowolonych ze swego ministra oświaty, poprosiło pana ministra o audjencję i na niej za pomocą bastonady kijami bambusowemi wyrazili mu swoje votum nieufności. Czyż to nie jest wyraźniejsze i bardziej przekonywujące od sążnistych i choćby najmądrzejszych, najświetniej wystylizowanych memorjałów? Nieboszczyk Miklaszewski (naturalnie gabinetowy nieboszczyk tylko) wiedziałby namacalnie, że miklaszewszczyzna nie jest środkiem państwo uzdrawiającym. A gdyby chciał kto ździerać kije bambusowe na tych wszystkich ministrach skarbu, którzy marce naszej do szczęśliwej dopomogli śmierci, ten musiałby wytrzebić dziewicze lasy Afryki, i jeszcze pytanie, czy każdy za swoje grabarstwo należną otrzymałby nagrodę.

Pan Grabski dopiero uratował sytuację i w dalszym ciągu ratuje ją jak może. Dziś każdy obywatel jest tak obłożony różnego rodzaju podatkami i daninami, jak tucznik słoniną. Nazwisko pana Grabskiego stało się w Polsce synonimem najsprzeczniejszych nieraz pojęć. Salwator i Herold, genjusz i demon, Lykurg i Kleon, pater patriae i antychryst, mąż opatrznościowy i demagog gospodarczy, tak go nazywają naprzemian i jednym tchem i zawsze z najgłębszego przekonania. A on zawsze ten sam, twardy a o coraz nowych źródłach dochodów przemyśliwujacy, o coraz nowych prawach, któreby nasze życie gospodarcze ku lepszemu kierowały. Aż i wymyślił rzecz, której mu wieki i dzieje pozadrościć mogą. Bo oto donosi „Rzeczpospolita", a więc pana Grabskiego ślepa chwalczyni, że paszport zagraniczny nietylko będzie teraz kosztował 750 zł., ale urzędnikom wogóle nie będzie wolno wyjeżdżać za granicę.

Żeby mi teraz Ford, ten od pierwszego kwietnia nieśmiertelny u nas Ford, wszystkie swoje automobile za rozwiązanie tej zagdki ofiarował, jaki związek może mieć ów zakaz ze sanacją naszego skarbu, tobym jeszcze odpowiedział: Mister, o więcej pytacie, niż wam wszyscy mędrcy tego świata odpowiedzieć mogą. Bo gdyby Grabski zakazał wyjeżdżać za granicę aptekarzom, kiniarzom, notarjuszom, legjonowym generałom, cukiernikom, hotelarzom, astrobiologom, dyrektorom banków, nafciarzom, cukrowarom, piwowarom, posłom, gorzałkarzom, senatorom, kiełbaśnikom, świniobójcom, parzygnatom, obszarnikom, szmatoszyjom, butomistrzom, tenorom, sowietnikom, skrobideskom, męczybułom, giełdziarzom — i łaska Boża wie komu jeszcze, tobym to od biedy zrozumiał i do tego się przekonał. Ale mówić urzędnikom: nie ważcie się jechać za granicę! — to tak jakby w hotelu pod Orłem przylepił kartkę: dziadom obiadów się nie wydaje — albo: bezdomnym psom pokojów się nie wynajmuje!

A jeżeli który z helotów pana Grabskiego gwałtem wybierze się do obcych krajów, to z pewnością nie z paszportem za 750 zł., tylko ze sakwą żebraczą będzie się starał ukradkiem przejść granicę, aby się ratować przed głodową śmiercią, przed podatkiem majątkowym, przed niewykluczonemi w przyszłości rządami pana Witosa, przed nowym umierającym księżycem, przed orderem Polonia Restitutą, a choćby i przed kolegowaniem z ludźmi, którzy z żydowskich meszuresów awansowali na dyplomowanych dygnitarzy rządowych!

St. B.

Z LITERATURY.

Dzieje Wawelu. Znakomity badacz literatury, Stanisław Windakiewicz, wydał pod tytułem powyższym książkę, przepełnioną rojem wiadomości.

Może tytuł dzieła trochę niewłaściwy. Przed przerzuceniem kart pracy nasuwała się myśl, że poza monografjami Tomkowicza czy Chmiela powstała trzecia, w stosunkowo w niezbyt odległym czasie.

Kednakże Windakiewicza mało obchodzi historja budownictwa, przemiana pierwotnego kościółka romańskiego na katedrę gotycką z poręki biskupa Nankera; on raczej wskrzesił ruch życia, wypadki rozegrane w murach naszego Akropolis, przesunął przed oczami czytelnika bujną panoramę wydarzeń do dni zamarcia Rzeczypospolitej dał skrót głównych wypadków do połowy rządów Zygmunta III.

Bo wszystko, co miało moc i linję naprawdę historyczną, brało początek z komnat wawelskich, tam zbierały się sejmy, tam był nekropolis królów w podziemiach szanownej świątyni, tam kwitły zabawy turniejowe i rozchylał kielichy świat sztuki, literatury, tam obrał siedzibę rząd i myśl polska. Dopiero z przeniesieniem stolicy do Warszawy w 1609 r. oddech opuszczenia zakradł się do rojnych ongi krużganków wawelskich i na całe wzgórze, uświęcone tradycją, przybytek, pamiątek i sanktuarjum narodowe.

Opowiadacz bogatej kroniki nie ograniczył się do rozwinięcia taśmy scen kolejno snujących się po sobie, jakby obrazy niknące ekranu, ale wplótł w bogatą kanwę treści także twórczość literacką o pewnych epizodach n. p. o legendzie na temat Wandy, biskupa Stanisława Szczepanowskiego itd. wspominając różne poezje, dramaty i opracowania, które czerpały ze skarbnicy podań narodowych. Niewątpliwie jestto bardzo pouczające, ale rozbija nieco koncepcję studjum. Przy wymienieniu dramatów o Bolesławie Smiałym opuszczono utwór A. Bełcikowskiego.

Najsmutniejszą częścią benedyktyńskiej pracy jest druga połowa książki. Z zamku wieje smutek, pustka... Królowie odwiedzają go w czasie koronacji, potem kładą się w sklepieniach wawelskich do snu wiecznego. Ostatnie egzekwje monarsze odbyły się w 1734 r., gdy równocześnie z Warszawy sprowadzono szczątki doczesne Jana III, Augusta II, Marji Kazimiery i syna Jakóba Sobieskiego z Oławy. Windakiewicz mówi o „jakimś infancie“, aczkolwiek wiadomo dokładnie że to była ostatnia odrośl z krwi wielkiego zwycięzcy pod Wiedniem.

„Dzieje Wawelu“ winny się znaleźć w rękach młodzieży. Gdy przekroczy progi Zamku krakowskiego będą dla niej przewodnikiem wzorowym, mówiącym głośno, ile czaru tkwi w budynkach na pozór martwych a w istocie zaludnionych wizjami wspomnień majestatycznych. (eł.)

St. Brandowski. 1

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w 3 częściach.

Część I i II spisana według bydgoskich i poznańskich aktów kryminalnych, część III według pamiętnika Marji Skower.

Część I.

NAD BRDY WODAMI

Było to w grudniu 1871 roku.

Ciężkie, ołowiane chmury zawisły nad staremi Bydgoszczy murami. Gęsty śnieg, pomieszany z deszczem, przesłaniał ulice miasta i mroczył żółtawy blask latarni gazowych, których migotliwe płomienie kąpały się w kałużach błota i w śnieżnych roztopach. Cichy, tłumiony pogwar brukowy jakby konał nad spowitem w ciemnościach miastem. Gdzieniegdzie tylko szyld skrzypnął, wichrem szarpnięty, zadudniła powózka lub sanki zadzwoniły po błocie. A w czarnej topieli nocy majaczyły ludzkie cienie, przesuwały się szybko pod murami kamienic, zapadały w ich bramach, lub w słabo oświetlonych drzwiach magazynów.

Nagle w górze, nad kwadratową połacią Starego Rynku, rozległ się donośny jęk dzwonu. Jego miarowe uderzenia długo rozpływały się nad miastem, aż coraz to cichszym tonem zdawały się konać poza jego murami. To zegar na Jezuickim kościele wybił siódmą godzinę.

Wślad za nim na wzgórzu Seminarjum nauczycielskiego srebrne rozległy się dźwięki. Drżały one wgórze jak wstydliwy szept dziewicy, która czyni pierwsze w życiu wyznanie miłości. Lekliwym tonem rozpierały powietrze, płynęły wolno z ponad mrocznych świateł miejskich ku błoniom i rzecznym falom, i tam zdawały się przymarzać do ich wilgotnośnieżnego całunu, lub wsiąkać do brudnej, kłębiącej się wód topieli.

Gdy ich ostatnie echo zamarło w oddali, czarną nocy oponę rozdarł gwałtownie gruby jęk spiżowy. To zegar z pokarmelickiej dzwonnicy zahuczał swym dudniącym basem. Potężne jego uderzenia przewalały się nad miastem, targały powietrzem i w kłębiącą się śnieżycę jakoby jeszcze większy sprowadzały zamęt. Jęk tego dzwonu nie ginął w oddali, lecz wracał z pod wzgórz Rupienicy huczącem echem do miasta, zawracał niemal wicher w jego pędzie, roztrącał się o wyniosłe szczyty kościelne i dopiero coraz to cichnącym jęku całunem zapadał w ulice i w stare Bydgoszczy ogrody.

A gdy już ścichnął i zastygł zupełnie, żołnierz na placu koszarowym wytrąbił wieczorną pobudkę — i znowu ta sama głusza, co przedtem, ogarnęła stary gród bydgoski.

W chwili, gdy ten dziwny koncert dzwonów rozbrzmiewał nad miastem, od strony Starego Rynku wszedł w dzisiejszą ulicę Toruńską słusznego wzrostu mężczyzna, w zniszczonym kapeluszu filcowym i w cienkiej, wcale nie zimowej zarzutce. Przednią kresę kapelusza zesunął na oczy i kołnierz od zarzutki postawił wysoko, wciągając w niego głowę, jak gdyby szukał tym sposobem osłony przed mokrym śniegiem i mroźnie dmiącym wiatrem. Tak minął on Starą Strzelnicę, a gdy już dochodził do miejsca, gdzie się zaczynały Proboszczowskie Włóki, zwolnił kroku, a niekiedy nawet przystawał całkiem, jakby walczył ze sobą, czy iść dalej lub wrócić do miasta.

Widocznie jednak, jakby zadając sobie przymus, skręcił na wąską ścieżynę, która prowadziła w dół ku rzece. Tu panowała zupełna ciemnica. Stanął i słuchał.

Od lewej strony dochodził go silny szum Brdy. Widocznie musiała ona wystąpić z brzegów, bo choć znajdował się parę kroków dopiero od szosy, słyszał najwyraźniej plusk przewalających się fal, przerywany niekiedy trzeszczeniem drzewa, gdzieś zerwanego i unoszonego naporem wody.

Przyłożył więc dłoń do czoła i wytężył wzrok ku rzece. Nie mogąc jednak nic dojrzeć, puścił się dalej przed siebie. Po przebyciu małej, piaszczystej polany, zbliżył się do niewielkiego domku, jakimi w owym czasie brzeg Brdy od kościoła garnizonowego w dół rzeki był usiany.

Ten dom jednak stał dość odosobniony. Dwa okna miał od strony szosy i z obu padał słaby blask na ziemię. Skower — tak się nazywał nasz nieznajomy — ostrożnie podszedł do jednego okna i starał się przez nie zaglądnąć do wnętrza. Ale zawilgocone szyby i gęste firanki przesłaniały mu widok. Obszedł więc dom naokoło i z jeszcze większą ostrożnością podsunął się do drzwi, które od strony Brdy z pola prowadziły bezpośrednio do wnętrza izby.

Do tych to drzwi, zaopatrzonych dokoła w słomiane warkocze, przyłożył ucho i nadsłuchiwał.. Ale głośny przelew wody i silnie poświstujący wiatr sprawiały, że najmniejszego szmeru ani głosu z izby nie mógł zachwycić. Usunął się zatem nieco i spoglądał to na dom, to w dal ciemną, niezdecydowany, co ma czynić. Parę razy jakby chciał odejść, lecz nie miał na tyle sił czy woli. Coś go przykuwało do tego miejsca. Aż po krótkiej walce ze sobą namacał klamkę i powoli, niechętnie tylko, wszedł do środka.

Znalazł się teraz w izbie, której cały wygląd i urządzenie wskazywały na skrajną niemal nędzę jej mieszkańców. Na środku stał piecyk żelazny, od którego długa, czarna rura biegła ku ścianie. Urządzenie to miało widocznie na celu, aby jak najwięcej idącego rurą ciepła zostawało w izbie. Pod ścianą stół, zastawiony najrozmaitszemi rupieciami, ławka, dalej stara szyfonierka, w której brak było szuflady, i parę stołków — to było całe umeblowanie izby. Na ścianie wisiało jeszcze kilka garnków glinianych i blaszanych.

Małe drzwi, tuż obok szyfonierki, wskazywały na to, że za niemi znajduje się druga jeszcze izba.

Zwieszająca się na drucie z sufitu lampka słabo tylko oświecała wnętrze tej pierwszej izby, przesłoniętej nieco parą, a napełnionej nieprzyjemnym zaduchem.

Tuż pod piecem siedziała zamorusana dziewczyna, widocznie śpiąca, bo położywszy ręce na zimnym blacie piecyka, na rękach ułożyła głowę i zdawała się tak drzemać. Niedaleko starsza już kobieta, dość otyła i poczciwie wyglądająca, prała w cebrzyku bieliznę.

Wejście Skowera obudziło śpiącą dziewczynę, a i akuszerka Majewska, zajęta praniem, wyprostowała się, i na pół zdziwiona a na pół gniewna, spoglądała na przybysza.

— Dobry wieczór! — rzekł Skower półtonem, postępując z pewnem zakłopotaniem na środek izby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niedola polskich studentów w Ameryce.

Młodzież akademicka, która w ostatnich 3 latach wyjechała na dalsze studja do Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek po przyjeździe do Ameryki natrafiła na nadzwyczaj ciężkie warunki i znalazła się tu w bardzo tylko znikomej liczbie, to jednak potrafiła się jako tako zreorganizować i podtrzymywać ducha później przybyłych a zawiedzionych studentów z Polski.

Centrum życia akademickiego znajduje się w Nowym Jorku. Tu także mieści się siedziba „Polskiego Koła Akademickiego w Stanach Zjednoczonych" (adres: Polish Students Club in the United States — 105 West 76 th Street, New Jork City).

Pierwsi studenci, którzy przybyli z Polski do Ameryki, natrafili tu na prawdziwy mur chiński. Ciężkie warunki szkolne i życiowe, jak niepomiernie wysokie taksy opłat na tutejszych wyższych Uczelniach, wahających się około 150 dolarów za półrocze, stosownie do ilości wziętych przedmiotów, brak organizacji akademickiej, brak dostatecznej znajomości języka a z tem wykluczoną możliwość ubocznych a należnych zarobków na życie i wyzysk za pracę ze strony Amerykanów, niestety i amerykańskich Polaków, złożyły się na to, że ta młodzież po przyjeździe na miejsce, została wprost skonsternowaną. Wprawdzie istnieje tu koło studentów, Polaków-Amerykanów, lecz to kategorycznie odmówiło przyjęcia w poczet swoich członków studentów przybyłych z Polski.

Dzięki niezmordowanej pracy p. Adama Gostomskiego (prezesa P. K. A. i innych), drugi rok już istnieje w New Yorku Polskie Koło Akademickie, skupiające w swem łonie studentów, przybyłych z Polski.

P. Gustowski jest równocześnie członkiem Polskiego Koła w New Yorku, dzięki czemu ma już pewniejsze oparcie i zapewnioną wegetację, korzystając z lokalu tegoż Koła i t. p. Nie można tu pominąć słów uznania i serdecznego podziękowania dla Koła Polskiego, z prezesem p. prof. Stojowskim, które z tak wielkiem zrozumieniem przygarnęło do siebie młodzież akademicką.

Wszyscy oni przechodzą twardą szkołę na bruku amerykańskim. Z jednej strony — nadzwyczaj ostre rygory na tutejszych Uczelniach, zmuszających studentów do systematycznej pracy i t. p. jak w szkołach średnich, z drugiej — ciężka walka o chleb codzien ny. Większa część z tych studentów utrzymuje się wyłącznie z pracy własnych rąk, co jest rzeczą niełatwą, wobec tego ogólnego wyzysku obcokrajowców. Również bez wyjątku, jaką pracę wykonują ci studenci, otrzymują oni zaledwie 50 proc. wynagrodzenia, co im by się słusznie należało. Nie znaczy to, że nasi studenci oddają inną jakość pracy, jak tutejsi, lecz takie tu jest ogólne zaślepienie i brak etyki, że każdego obcokrajowca wykorzystuje się niemiłosiernie, zanim nie nabędzie kilkuletniego doświadczenia. W Nowym Jorku kilku studentów pracuje we fabrykach w charakterze zwyczajnych robotników, inni po biurach, dwóch zaś w charakterze redaktorów tutejszych dzienników polskich („Nowy Świat" i „Telegram Codzienny"). Każdy przechodzi różne koleje od robót najordynarniejszych.

U prawdziwych Amerykanów są studenci polscy miłymi gośćmi. Amerykanie nie mają słów uznania, że i Polacy przyjeżdżają na studja do Ameryki; ten fakt im nadzwyczaj imponuje. Przyjmują też młodzież polską z nietajoną serdecznością. Podobne zebrania, czy też wizyty, bywają wprawdzie rzadkiemi, a to z powodu braku czasu u studentów polskich, którzy zbyt są wycieńczeni nauką i pracą zarobkową, by wydatniej propagować Polskę w sferach inteligencji amerykańskiej.

Bądź co bądź, pobyt polskiej młodzieży akademickiej w Ameryce, tak dla zewnętrznej propagandy Polski, jakoteż po powrocie tej młodzieży do Ojczyzny, zahartowanej w twardej szkole amerykańskiej i z praktyczną wiedzą amerykańską, może Polsce oddać nieocenione usługi. Szkoda tylko, że tak mało tej młodzieży jest w Stanach Zjednoczonych. **Edward Jurkiewicz.**

„Koń czerwony" tratował Wołyń.

Pięć powiatów opanowanych przez komunizm. — 464 komunistów pod kluczem. — Pięciu oddano pod sąd doraźny. — Liczne arsenały broni i amunicji.

W czwartkowym numerze podaliśmy wiadomość o udaremnionym zamachu bolszewickim na Kresach.

Dnia 2 kwietnia podjęto przez nasze władze wielką obławę, która dała nieoczekiwane wprost wyniki. Drogą telefoniczną z Warszawy dowiadujemy się dziś szczegółów tej akcji: natrafiono na szereg silnie zorganizowanych oddziałów komunistycznych szczególnie w powiatach: Kowelskim, Włodzimierskim, Łuckim, Równieńskim i Dubieńskim.

Sztab oddziałów bolszewickich stanowił t. zw. komitet powiatowy czyli powitkom, składający się z dwóch części; administracyjno politycznej i bojowej z centralą za kordonem, która kierowała akcją na Wołyniu, jako całością.

Po dokonaniu rewizji aresztowano 464 osoby, z których 216 oddano zaraz władzom sądowym, pięciu zaś pójdzie pod sąd doraźny.

Wśród schwytanych rozpoznano krwawych bandytów, którzy urządzili wielki napad na majątek Curków.

Natrafiono na liczne składy broni i amunicji oraz odebrano niezliczoną ilość bibuły komunistycznej.

Akcją całą kierował wojewoda Dąbski.

Opieka nad macierzyństwem w Polsce.

Oddziały położnicze w szpitalach powszechnych. — Schroniska dla ciężarnych i położnic. — Pomoc gmin o kształceniu akuszerek.

Warszawa, 16. 4. (PAT) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wystąpiło z pismem okólnem do wszystkich województw, w którem, zobrazowawszy zapomocą liczb opłakane stosunki w dziedzinie opieki społecznej nad macierzyństwem, zaleca przeprowadzenie odpowiedniej propagandy oraz dopilnowanie, by odnośne jednostki samorządowe wstawiły do swych preliminarzy budżetowych na rok przyszły odpowiednie sumy na tworzenie oddziałów położniczych w szpitalach powszechnych ew. specjalnych zakładów dla rodzących, schronisk dla ciężarnych i położnic oraz matek karmiących i otwieranie poradni dla matek karmiących.

Bajram.

Jak Muzułmanie obchodzą swoje wielkie święta. — W czasie postu nie wolno palić ani całować się. — Zabawy świąteczne. — Tradycyjne ułaskawianie skazanego na śmierć zbrodniarza.

Dawna Polska niepodległa, położona na wschodnich rubieżach Europy, siłą rzeczy musiała utrzymywać stałe stosunki ze Wschodem, musiała przeto poznać mniej lub więcej dokładnie obyczaje, religje, kulturę narodów wschodnich.

I teraz, gdy odbudowywujemy Polskę, rościmy pretensje do miana najlepszych znawców Wschodu.

Pretensje te są uzasadnione i słuszne, dziwić się tylko wypada ignorowaniu i pomijaniu nas przy próbach rozwiązywania problematów wschodnich przez miarodajne czynniki dzisiejszej Europy.

A jednak stwierdzić należy, że, aczkolwiek najlepiej znamy rynki handlowe Wschodu, całokształt życia i kultura tego Wschodu dla nas naogół są mniej znane, jak w Anglji, Francji lub Niemczech.

Dlaczego? Przypuszczam, że tak być nie powinno, że interesować nas muszą nie tylko ceny i gatunki bawełny, karakułów, dywanów, tkanin i rodzynek, lecz przedewszystkiem same życie Wschodu.

Cały świat chrześcijański niedawno obchodził swoje święta, zgodnie z tradycją każdego kraju, a zapewne mało kto wie, jak obchodzą muzułmanie swoje największe święta.

Otóż Koran nakazuje prawowiernym w dziewiątym miesiącu, zwanym Ramadan (po arabsku) lub Ramazan (po turecku), każdego roku zachowywać post — „orudz", „ruza, uraza", często spotykamy pod nazwą samego miesiąca t. zw. Ramadzanem lub Ramazanem.

Post ten obowiązuje wszystkich muzułmanów od 9-go roku życia, tylko chory na czas choroby, podróżujący, wojska podczas wojny są zwalniani od obowiązku poszczenia.

Post ten nie jest podobny do postów chrześcijańskich, gdyż koran zabrania od wschodu słońca, kiedy prawowierny może odróżnić białą nitkę od czarnej, aż do zachodu nie tylko przyjmowania pokarmów, ale i picia, kąpania się, palenia tytoniu, przyjmowania lekarstw i nawet całowania.

Jeżeli Ramadan przypada na lato lub późną wiosnę, post staje się prawdziwą męczarnią. Proszę tylko wyobrazić ludzi, pracujących w polu pod palącemi promieniami południowego słońca, którym niewolno się napić wody, niewolno nawet zwilżyć ust! Nic więc dziwnego, ze każdy muzułmanin podczas postu z upragnieniem wypatruje zachodu słońca i oczekuje głosu muedzina, nawołującego z minaretu wiernych do wieczornego namazu (modlitwy).

Kto bywał wieczorem w muzułmańskich miastach, nie poznałby go podczas Ramadanu.

Życie w tych miastach zwykle zamiera już po godzinie 6-ej wieczorem, kiedy zamykają bramy miejskie, sklepy, kiedy niewolno przechodniom pokazywać się na ulicach. Miasto takie robiło wrażenie miasta umarłych, gdyby ciszy nocnej od czasu do czasu nie przerywały nawoływania „mirszapów" (policjantów) i bębny stróżów nocnych.

Natomiast podczas Ramadanu napół śpiące w dzień miasto wieczorem tętni życiem, bazary są przepełnione, w czaj-chane (herbaciarniach) i asz-chane (jadłodajniach) pełno ludzi, którzy chcą powetować dzień ubiegły, najeść się i napić na dzień przyszły.

Następuje wreszcie koniec postu — 1 dzień miesiąca Szawwala, a zarazem t. zw. Kyczyk-Bajran — mniejsze święto (po turecku), Id-ul-Sahyr (po arabsku).

W miastach Azji Środkowej wówczas handel staje, ulice są przepełnione próżnującą gawiedzią, przepełnione również czaj-chane i asz-chane.

Za miastem urządzane są najrozmaitsze zabawy, największe powodzenie mają karuzele, walki przepiórek i kogutów, walki „pałwanów" (atletów), a nadewszystko „kop-kary" lub „bajga" — wyścigi konne. Wyścigi polegają na tem, że jeden z jeźdźców bierze na siodło co zarzniętego kozła i pędzi cwałem w step, a reszta jeźdźców goni go, starając się wyrwać kozła. Zwycięzca otrzymuje jako nagrodę jedwabny chałat i niewielką kwotę pieniężną.

Trening koni, przygotowanych do kop-kary, ogranicza się do trzymania w nawpół ciemnej stajni przez 3—4 miesiące, przyczem konia przez cały czas trwania takiego „treningu" wcale nie dosiadają. Nic więc dziwnego, że rzadka bajga obchodzi się bez wypadku.

W Bucharze za czasów emiratu istniał tradycyjny zwyczaj ułaskawiania w tym dniu przez Emira przestępcy, skazanego na karę śmierci.

Odbywało się to tak.

Tłumy ludności, odświętnie przystrojone, wczesnym już rankiem ruszały ku pałacowi Emira, gdzie zajmowały miejsca na placu przed pałacem.

Procesja sartów w białych chałatach z płaczem wprowadzała skazańca, którego pod ręce podtrzymywali kaci w czerwonych zawojach, mając za czerwonymi pasami długie noże. W Bucharze bowiem nie rozstrzeliwano i nie wieszano skazanych na śmierć, lecz zarzynano jak baranów.

Przed gankiem pałacu rzucano skazańca na kolana, jeden z katów przechylał głowę przestępcy w tył, trzymając ją mocno między kolanami. Wówczas główny kat z nożem w ręku stawał przed skazanym.

Rozlegało się bicie w bębny, sartowie w białych chałatach podwoili przeraźliwy płacz, kat już wyciągnął rękę z nożem ku szyi, gdy we drzwiach zjawił się Emir i mówił „w imię Mahometa daruję życie niewolnikowi memu" i znikał wewnątrz pałacu. Ułaskawiony na kolanach podszedł do miejsca, na którem stał przed chwilą Emir, całował dywan, zwracał się ku tłumom, nisko się kłaniając. Najbogatsi zazwyczaj zapraszali go do siebie w gościnę.

W 70 dni po Kyczyk-Bajramie w 10 dniudniu miesiąca Dziulgidsze następuje Id-ul-adsza — święto ofiary (po arabsku), Kurban-Bajram — wielkie święto (po turecku). Święto to ustanowiono na pamiątkę ofiary Abrahama.

Według muzułmanów, Abraham miał ofiarować Bogu nie Izaaka a Ismaela, syna Agory i nie w Jerozolimie a w Mecce.

W dniu tym odbywają się uroczyste nabożeństwa w meczetach, przez trzy dni ludność święcie podobnie, jak i podczas Kyczyk-Bajramu.

Antoni Puzyński.

Polska w cyfrach.

Według danych statystycznych, Polska liczy mieszkańców 27 miljonów.

Gdybyśmy ustawili całą ludność naszego kraju w olbrzymim pochodzie, w szeregach po 20 osób w rzędzie, w odstępie jednego metra, to pochód ten przez Warszawę szedłby 15 dni i nocy, a przestrzeni objąłby na okrężnym szlaku z Wilna przez Lwów, Kraków, Poznań i z powrotem do Wilna. Jest to akurat droga kolei żelaznej, okrążającej nasz cały kraj na przestrzeni 1980 kilometrów.

Takie koło możnaby przejechać pociągiem pośpiesznym, idącym z szybkością 60 klm. na godzinę, przez 36 godzin i 20 minut. Koło to, o którem wyżej mowa, bardziej ku granicom państwa rozciągnięte, obejmuje przestrzeń 386 273 kilometrów kwadratowych.

Pod względem obszaru i ilości mieszkańców Polska zajmuje szóste miejsce w Europie.

Rozrost unji na kresach.

W województwie nowogrodzkiem po czyna się szerzyć unja. W powiecie lidzkim we wsi Dzikuszki i Bielatycze na obrządek unicki przeszło cztery tysiące nowych wyznawców. Wobec rozrostu unji na kresach, powstaje nowe zagadnienie, które winno być rozpatrzone przez czynniki rządowe, które się tą sprawą dotąd nie zajmowały.

W podróżach są nasi ministrowie niezmordowani!

Warszawa, 17. 4 (Z.) P. min. Thugutt udał się w towarzystwie urzędnika dla spraw kresowych p. Kruka do Brześcia nad Bugiem na objazd terenów zniszczonych.

Przebudowa gmachu sejmowego.

Z Warszawy donoszą: Projektowana przebudowa gmachu sejmowego posunęła się dotychczas o tyle, że rozpisano przetarg na dostawę materjałów budowlanych.

Roboty mają być rozpoczęte w końcu bm. W związku z tem prof. Skórewicz, któremu komitet przebudowy powierzył ogólnie kierownictwo, wyjechał zagranicę w celu zapoznania się na miejscu z urządzeniami parlamentów w krajach zachodnio-europejskich.

Pożar lasu konstantynowskiego.

Pod Łodzią istniał śliczny lasek zwany „Laskiem Konstantynowskim". W trzecie święto o godz. 3-ciej po poł. w zagajniku, mieszczącym się przy prawej stronie szosy Konstantynowskiej wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez łódzkich wycieczkowiczów, goniących za chłodem i milem zaciszem wśród słonecznych dni kwietniowych.

Z powodu dość silnego podmuchu wiatru ogień znalazłszy podatny materjał łatwopalny — rozszerzał się z zastraszającą szybkością, do tego stopnia, iż w przeciągu kilku minut przed stawiał jedno wielkie morze płomieni.

Akcją ratunkową zajęli się wszyscy obecni i w pobliskim obok lesie oraz zaalarmowana służba leśna.

Miasteczko Ryki spłonęło.

257 domów padło pastwą płomieni. 1200 ludzi bez dachu.

Z Warszawy donoszą: Spokojne miasteczko w powiecie garwolińskim w województwie lubelskiem Ryki, spotkała w ubiegłą środę straszna tragedja. Pożar, ten najokropniejszy wróg naszych wsi i miasteczek pochłonął przeszło trzy czwarte jego zabudowań mieszkalnych, czyniąc blisko 1560 ludzi nędzarzami bez mienia i dachu.

Z całego miasteczka, posiadającego przeważnie domy drewniane ocalały jedynie 2 kościoły, urząd gminny i parę domów murowanych.

Przyczyną pożaru było zaprószenie wywołane nieostrożną zabawą małych dzieci zapałkami.

Ogień wybuchł około godz. 12.30 i momentalnie objął prawie całe miasto. Na ratunek pospieszyła miejscowa straż, a wkrótce przybyły i straże z okolicznych wsi i osad w ogólnej ilości 17 oddziałów.

Walka z rozszalałym żywiołem trwała do późna w noc.

Ogółem spłonęło 257 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskimi. Przeszło 400 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Strat w ludziach nie było, natomiast spaliło się kilkanaście krów, około 100 sztuk świń i kilka koni.

Poświęcenie grobowca Nieznanego Żołnierza w Warszawie nastąpi 15 sierpnia b. r.

Według zamierzeń komitetu urzędowego, kierującego sprawą budowy grobowca Nieznanego Żołnierza z ramienia ministerstwa spraw wojskowych i min. robót publicznych, uroczyste poświęcenie grobowca miało się odbyć dnia 3 maja.

Wobec tego jednak, iż obchód święta 3-go Maja ma mieć w roku bieżącym w myśl inicjatywy p. Prezydenta Rzeczypospolitej, charakter radosny, zamierzenia co do żałobnej uroczystości przy poświęceniu grobowca pozostawałyby z ogólnym nastrojem w niewątpliwej kolizji. Wskutek więc porozumienia się kierowników obchodu święta 3-go Maja z komitetem budowy grobowca pod arkadami pałacu Saskiego, za pomnikiem ks. Józefa postanowiono poświęcenie grobowca odroczyć. Obchód żałobny odbędzie się więc dnia 15 sierpnia, w rocznicę zwycięstwa nad Wisłą.

Mordercza sekta w Bolszewji.

Palenie żywcem dzieci na „świętym ogniu". — Wywar ze zdechłych koni jako lekarstwo. — Wszystkiemu winni... buržuje!

Z Odessy donoszą: Do jakiego stopnia zdziczenia i barbarzyństwa doszła ludność rosyjska pod „kulturalną" opieką rządu sowieckiego, świadczy fakt wykrycia w ostatnich dniach w centrum Rosji południowej sekty fanatyków, którzy dopuszczali się masowych zabójstw dzieci w celach religijnych, lub raczej leczniczych. Sekciarze mieli swą główną siedzibę w rejonie Perwamajska (dawniej Gołty). Do sekty należeli przeważnie chłopi, zwłaszcza dużo kobiet. Urzędowe dochodzenia, przeprowadzone przez władze sowieckie w ciągu marca, stwierdziły, że w celu leczenia różnych chorób członków sekty, sekciarze w myśl swej „wiary" piekli żywe dzieci na „świętym ogniu", a trupów używali jako niezawodny środek leczniczy, ratujący chorych w najróżniejszych zasłabnięciach.

Trupy spalonych dzieci oddawano zazwyczaj do dyspozycji „starszych" sekty, którzy wydzielali małe ich dawki jeno najbardziej zasłużonym sekciarzom.

W innej zaś wsi członkowie tej samej sekty leczyli chore dzieci w niemniej „kulturalny" sposób. Mianowicie: brano trupa zdechłego konia (przeważnie od choroby zakaźnej), odcinano głowę, z której gotowano odwar gorący, posiadający właśnie cechy ratownicze we wszystkich chorobach dzie cięcych. Z tego odwaru urządzano kąpiele dla chorych dzieci, które albo ocalały, albo też w następtwie tego leczenia „Pan Bóg wziął do Siebie".

Charakterystyczne, że władze sowieckie z niezwykłą obłudą ogłaszają powstanie i szerzenie się tej sekty jako wynik „zachowawczej siły światopoglądu religijnego", który utrzymuje się „wbrew wysiłkom ustroju sowieckiego, zmierzającym do zniszczenia fanatyzmu i przesądów".

Celem opracowania planu zwalczania wykrytej sekty zwołano w Odessie gubernjalną konferencję działaczy, kierujących akcją zwalczania religii. Zjazd ten odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

Szwabska dusza...

W „Pacyfiście" (czasopiśmie francuskim) napotykamy się z następującym cytatem, wyjętym z „Militärisches Wochenblatt" z dnia 18 marca.

...W długich kręgach wznoszę się ku niebiosom — 6000 — metrów — starczy; oko ludzkie mnie już nie dosięgnie.

A teraz ku południu.

Stój! Dolatuje mnie wołanie z nad Noteci. Polska! Pakt wersalski! Mróz przechodzi moje kości.

Kurczowo chwytam regulator (ster), by maszynę wznieść do najwyższych regjonów, ku jakimby tylko zdołała dotrzeć. Teraz już wyzbyłem się tej zgrozy wersalskiej i warszawskich ingresentów.

Bacz! Bo to ziemia wroga! Stary, ty mój Emilu! Wpadam w szał, właściwy tylko warjatom, i zaciskam pięść.

— Nareszcie nacieramy wroga — ma szynówki do roboty — — co dalej się działo zgadnij sam...

O strzelaniu zresztą niewolno nic pisać, no, ale ja zresztą miałem tylko „ślepe" naboje za pasem.

Z za mgły wynurza się Inowrocław. Chłopcy z 140-go pułku przez moje usta ciebie pozdrawiają: Do zobaczenia jak najrychlejszego — — —

Polacy żołnierze nadbiegają w nieładzie, wlokąc za sobą maszynowe karabiny i zaczynają pukać w powietrze. Nam najzupełniej nie przeszkadzają. My się innym razem odwdzięczymy, wy podstępne parobczaki, a wtenczas dja bli was wezmą!...

Amator szafranu.

W Turcji także nie brak humoru.

Turcy mają swego własnego Sowizdrzała. Funkcje te spełnia w tradycji Chodża Nasr-Ed-Din, który już od wielu setek lat nieżyje, którego dowcipy jednak dotąd krążą między ludem.

Owóż świeżo zmarł w Konstantynopolu niejaki Hassan Effendi, dowcipnik, któremu fama ludowa nadała tytuł Drugiego Nasr-Ed-Dina.

Opowiadają o nim między innemi, że cieszył się nadzwyczajną łaską sułtana Abdul Hamida. Na znak jej sułtan podał mu raz własnoręcznie srebrny talerz pełen srebrnych monet.

— Wspaniały pilaw, rzekł Hassan Effendi, składając głęboki ukłon monarsze. — Ale wybacz, najjaśniejszy panie, nie widzę w nim szafranu.

Aby zrozumieć ten dowcip, wiedzieć należy, iż pilaw, narodowa potrawa turecka, jestto barania potrawka z ryżem, szafran zaś ma żółtą barwę.

Abdul Hamid nie zgorszył się bezczelną aluzją chciwego trefnisia. Poszedł do swego gabinetu i po chwili wróciwszy, podał Hassanowi Effendiemu drugi srebrny talerz pełen złotych piastrów.

Moje djalogi.

(Dokończenie rozdziału XII).

Parę razy potem, na serdeczne z jego strony, a zawsze potrzebami natury oświatowej i kulturalnej jego podkomendnych umotywowane zaprosiny, przyjeżdżałam do jego domu wtedy, gdy już jako komendant kolumny rolnej z żołnierzy osadników złożonej, z żołnierza frontowego zmieniał się w żołnierza ziemianina. Ta przemiana wyszła mu na dobre. Zyskał bardzo na pewności siebie i począł nabierać szerokiego rozmachu w pracy społecznej. Zaczął organizować ruch spółkowy, a jednocześnie wrócił do ulubionego zawodu, bo do nauczycielstwa. Żył bardzo skromnie, pracował wraz z matką z iście chłopską zawziętością i doszedł dzisiaj do posiadania wcale dobrze zagospodarowanego folwarczku. Jest już faktycznym jego posiadaczem, a ponieważ ma zasadę, aby to, co się robi, robić dobrze i dokładnie, więc w ostatnim liście zdaje mi dokładny raport ze stanu swego gospodarstwa. Przedstawia się ono już zupełnie dobrze. Inwentarza jest już ilość wystarczająca, budynki gospodarcze w komplecie. Z pewną dumą pisze mi, że jest jedynym gospodarzem na cały powiat lidzki, który sadzi ziemniaki pod znacznik. Tej jesieni przeprowadził takie doświadczenie; oto pod ścisłą kontrolą rozmieścił dwie grupy kopaczek: takie, które kopały motykami „sposobem polskim" i takie, które kopały łopatkami wielkości dłoni sposobem miejscowym. Potem zważył te ziemniaki, sfotografował i zdobył materjał poglądowy do wykładów dla „Kółek rolniczych", że polskim sposobem kopie się więcej i lepiej.

Ażeby skutecznie i szybko nadać Kresom Wschodnim polski charakter, sprowadził ze swej rodziny i służby 20 osób, które tam razem z nim pracują pożytecznie w oświacie jako nauczyciele, przy odbudowie kraju jako technicy i urzędnicy różni. Ciekawe szczegóły donosi mi też o budownictwie racjonalnem dla służby. Ponieważ nie chce mieć molkontentów, po bolszewicku nastrojonych, pomyślał o budowie porządnych hygienicznych mieszkań dla służby, a że pieniędzy na te inwestycje miał mało, więc całe wielkie wakacje, które jako nauczyciel szkoły powszechnej miał długie, zużytkował na pracę ciesielsko-stolarską, a potem donosił mi w ostatnim liście, że ma już mieszkania przywroite dla 2 ordynarjuszy. Mieszkania te składają się z jednej izby z kuchnią, ale izby te, mają podłogi, okna podwójne, kuchnię angielską, ściany tynkowane na gładko bielone wapnem. Piec chlebowy zazwyczaj pół izby zajmujący, jest umieszczony pod kuchnią angielską. Przed mieszkaniem ogródek owocowy.

Już się rozniosło po okolicy, że dbam o służbę, a ja się cieszę, bo inni pracodawcy będą mieli wzór, jakie mieszkania dawać powini służbie.

W tymże liście donosi mi, że spółdzielnia osadników w mieście powiatowem kupiła sobie dom, a że ciągle sporo rzeczy jest do omawiania i rozstrzasania, więc weszli osadnicy w porozumienie z byłymi wojskowymi i zaczynają wydawać swój tygodnik. O tych wszystkich sprawach w tonie sprawozdawczym donosi mi pan Kapitan, bo taką szarżę przed opuszczeniem wojska otrzymał.

— A sprawy sercowe między wami dzisiaj jak stoją? Czyżby naprawdę nie udało się pani podbić go, i skłonić do zawarcia kooperatywy dozgonnej z panią, która jako typ przedsiębiorczy i trochę zawadjacki, lubiący życie à la Robinson Cruzoe, byłaby chyba dla niego odpowiednią połowicą.

— O tem nie mówimy nigdy, jestem dla niego objektem podziwu i szacunku, źródłem entuzjazmu do pracy dalszej nieraz, ma dla mnie wiele przyjaźni, ale żaden goretszy afekt ze mną go nie wiąże. Było to przed paru laty cichą tragedją mego serca, tem bardziej, że uważem się za pannę-wdowę, która zmarłemu przed laty kilkunastu narzeczonemu była wierną i nawet myślą żadną ubo czną nie sprzeniewierzyła mu się nigdy, aż do chwili poznania tego zacnego, dziel nego, prostolinijnie czującego i na wskroś prawego człowieka.

Przy jego boku zamarzyło mi się nagle, ciche, proste szczęście, w tych stosunkach niemal pierwotnych jakiemi są jeszcze „Kresy Wschodnie".

— Ale może to jeszcze pieśń nieskończona, może to jeszcze będzie z tej mąki chleb, a ja gościem na pani weselu a pan Jan ze swoją organizacją chrzestnych matek młodych małżeństw, którą świeżo do życia powołał zajmie się wyprawą pani, bo z tej oświatowej pracy, to pewno na to by nie starczyło.

— Myli się pan, jestem już do tyla zasobną w sprzęty i bieliznę, że na skromne wymagania tego Kresowca byłoby tego aż nadto. Ale cóż? jemu wystarcza za żone i kochankę — stara matka, a resztę czasu wypełnia mu wytężona praca na chleb, a na okrasę szarego życia, nie mniej wytężona praca społeczno-oświatowa.

— Ale pisujecie jednak do siebie stale.

— Od czasu do czasu tak, aby wiedzieć jak się posuwa nasza praca i jakie daje wyniki udzielamy sobie czasem rad i wskazówek — oto i wszystko.

— Ale o jakiej to organizacji opiekującej się młodemi małżeństwami, a założonej świeżo przez „szubrawców" pan wspominał.

Krótko scharakteryzowałem jej tą działalność i zakres jej kompetencji.

— Trzeba przyznać, że znów wzięli się do pracy bardzo zaniedbanej w Polsce, a niezmiernie potrzebnej, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy to nawet w Pomorzu i w Wielkopolsce gdzie dotąd mat ki tak radośnie hodowały liczne stadka

Proces toruński.

Dalsze zeznania świadków.

(Sprawozdanie z środy i czwartku).

Po przerwie przewodniczący odczytuje uchwały, przychylające się do wniosków obrony jak i prokuratora o powołanie nowych świadków.

Świadkowie zostaną zawezwani na dzień jutrzejszy.

Św. **Feldtówna** zeznaje, że nauczycielka mówiła w klasie o paskarstwie, twierdząc, że rodzice niektórych uczenic są paskarzami, lecz nie wymieniła nazwisk.

Św. **Panster** twierdzi, że pani profesorowa Pięta i Balińska prosiły dzieci jego, by przywiozły ze sobą mleko, gdyż dzieci ich były chore. Chłopcy przywozili mleko przez dłuższy czas, oddając je w szkole pani Balińskiej. Zapłaty żona nie przyjęła.

Świadek panna **Janina Pepińska:** P. Kwiatkiewiczowa powiedziała, że mam głowę piernikarską. Chciała ona w ten sposób wyrazić wzgardę do zawodu mego ojca. Pan profesor Smolka, gdy go z płaczem o to prosiłam, żeby mnie pytał, mówił, że on tylko spojrzy na uczenicę, to już wie, co ona jest warta. Pani Tyszyńska mówiła, że pan Kaczor dał zlecenie dawać noty niedostateczne.

Świadek panna **Witówna** potwierdza słowa Feldtówny i Pepińskiej i zeznaje, że Kwiatkiewiczowa wyraźnie powiedziała jej, że ojciec jest paskarzem. Na zapytanie, jaki ojciec ma dowód, pan Kaczor odpowiada: „pan Wit był i jest rejentem — po drugiej stronie". Na zapytanie obrońcy dra Ossowskiego, co pan Kaczor rozumie pod słowami „po drugiej stronie"? tenże odpowiada: „w Kongresówce" (sic!!!)

Św. **Feterowa** zeznaje, że p. dyrektor Mianowski, gdy była prosić, żeby dopuścił do ponownego egzaminu, oświadczył **„niema sensu, ażeby pani udawała się do kuratorjum, ja sobie z panem kuratorem papierosa zapalę!"**

Św. **Głuchowski** zeznaje, iż synowie jego skarżyli się, że nauczyciele wyzywają ich od **„pomorskich świń"** i t. p. Sam świadek zauważył na wywiadówkach, że Pomorzanie są upośledzeni.

Obrońca dr. Ossowski wnosi o przesłuchanie świadka pasierba Głuchowskiego.

Św. **Zawadzki** potwierdza, że profesor Münnich powiedział do niego **„ty pomorski śledziu"**, a do świadka Zielińskiego, który zeznaje jako następny, mówił **„prędzej gadaj ty śledziu wymokły, to psiakrew polszczyzna!"**

Św. **Leopold Zawadzki** nie może odpowiedzieć na zapytanie obrońcy, czemu w przeciągu dwóch miesięcy zeszedł z dobrego świadectwa na bardzo złe.

Po tem pytaniu przewodniczący zarządza ponowną przerwę.

Promocja za prezent.

W dalszym ciągu rozprawy świadek **Wiatrówna** zeznaje to samo, co poprzednio zeznawał ojciec. Pozatem dodaje, że p. Kwiatkiewiczowa w klasie oświadczyła wobec uczennic, że uczennica Sikorska za to, że przyniosła płótna dla niej, otrzyma promocję mimo że jest słabą uczennicą. W ten sposób chce się jej odwdzięczyć. Zarazem wezwała drugie uczennice, ażeby uczyniły to samo, to znaczy przyniosły płótno do klasy.

Św. Adolf **Münnich**, profesor gimnazjum, na zapytanie przewodniczącego, czy kazał klęczeć uczniowi Ośmiałowskiemu w klasie, odpowiada: czy kazałem uczniowi klęczeć — mam poważne wątpliwości. Może być, że zastosowałem tę karę w 1920 lub 1921 r. i to chyba z bardzo ważnej przyczyny w pierwszej klasie. Nie miałem innych środków do rozporządzenia, żeby utrzymać karność wśród uczniów. Ucznia Leśniewskiego miałem w klasie, lecz nie czyniłem aluzyj ani do stanu ani do pochodzenia uczni. **Paskarstwo niejednokrotnie piętnowałem** (w szkole?). Uważam to za mój moralny obowiązek. Pewności absolutnej nie mam, nie mogę sobie przypomnieć, — zeznaje pod przysięgą — lecz mam prawie że pewność. Był wypadek, który mnie moralnie do tego upoważnił. Z opowiadań uczni dowiedziałem się, że nawet wśród uczni zaszedł wypadek paskarstwa — (Tu świadek przytacza okoliczności towarzyszące temu wypadkowi). Do ucznia Zawadzkiego nigdy nie użyłem słów „ty pomorski śledziu"!

Św **Żelazny:** Na zapytanie przewodniczącego, co wie o pannie Karabaszównej, oświadcza, że jest to sprawa urzędowa, więc prosi o zwolnienie z przysięgi urzędowej. W 1920 r. zgłosiła się do mnie panna Karabaszówna z prośbą o posadę. Prośba jej załatwiona została na konferencji dyrekcji szkolnej. Ja należałem z urzędu do niej. Ktoś z członków podniósł kwestję, czy Karabaszówna włada dostatecznie językiem polskim. Ja miałem stwierdzić ten szczegół. Ponieważ stwierdziłem, że nie włada dostatecznie, wniosek mój został odmownie załatwiony z tem zaznaczeniem, że mówi słabo po polsku, a przy szkołach niemieckich nie ma wolnej posady.

Św. Kaczor zapytuje, czy panu inspektorowi jest wiadomo, że panna Karabaszówna miała w swym świadectwie dobrą notę z języka polskiego. Świadek odpowiada, że to nie było miarodajne. On uznaje tylko faktyczny stan. Co do naukowej kwalifikacji w stosunku do szkół powszechnych, posiadała stopnie dosyć dobre.

„Pożyczanie" urządzeń szkolnych.

Św. Feliks **Ziółkowski** szczegółowo opowiada o stosunkach w gimnazjum grudziądzkiem. Zaraz po przybyciu dyrektora Mianowskiego do gimnazjum, wydał tenże cztery krzesła z inwentarza gimnazjalnego panu Babskiemu! Piec z ustępów wypożyczył innemu nauczycielowi, tak że w zimę ustępy pozamarzały i rury popękały. Pani Zofja Lachowska, późniejsza żona p. Mianowskiego, **brała ławki jak i łóżka do prywatnego mieszkania.** Wzięła do siebie wszystkie urzędowe klucze z klas położonych na południe, **kazała zdjąć story i zawiesić w swoim pokoju.** Gdy na osobiste zarzuty świadek zrobił zażalenie względnie stawił wniosek do kuratorjum, żeby komisja dyscyplinarna zbadała winę jego, p. Mianowski wniosek ten zatrzymał u siebie i nie posłał do kuratorjum, mimo że był on wyraźnie tam adresowany.

W następstwie tego zeznania wywiązuje się dłuższa dyskusja między stronami co do kompetencji pana kuratora. Pan kurator przedkłada odpis tego wniosku, **który został ściągnięty od p. Mianowskiego już po przeprowadzeniu dochodzeń.** Sąd udaje się na naradę, czy dopuścić świadectwo z tego wniosku. Po naradzie sędzia Osten-Sacken odczytuje wniosek. Na zapytanie obrony, czy p. Mianowski **miał** zezwolenie od pana kuratora na używanie sprzętów gimnazjalnych już przed ich użyciem, tenże odpowiada, że dostał **zezwolenie dopiero później.**

Św. pani **Pepińska** zeznaje, że pan Kaczor do niej się wyraził, jakoby zasobność rodziców zaważyła na promocji córki. Na zapytanie pana Kaczora, o czem jeszcze więcej mówił ze świadkiem podczas tej rozmowy, świadek odpowiada: dalsze pańskie powiedzenia były tylko połowiczne i sam się pan zbijał! Opowiadała pan o koleżankach mojej córki rzeczy niestworzone, a później je pan cofał. Na zapytanie pana kuratora, czy może córka chodziła niestosownie ubrana do szkoły, świadek odpowiada: Ja nie balansuje, zajęta jestem stale moim domem i dziećmi.

Na tem zekończyły się rozprawy.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków nastąpią przemówienia prokuratorów i obrońców.

Z PROWINCJI.

Samolot-olbrzym w Toruniu.

Toruński pułk lotniczy otrzymał w tych dniach transportowiec powietrzny typu angielskiego, zdolny do przewozu znacznej liczby wojska wraz z kompletnym rynsztunkiem. Montowanie tego olbrzyma jest już na ukończeniu i niebawem rozpoczną się jego próbne loty.

TORUŃ. (Komunikacja wodna Warszawa-Toruń). Z powodu otwarcia komunikacji wodnej między Warszawą a Toruniem i przybycia pierwszego parostatku „Francja" zbudowanego w warszawskiem towarzystwie transportu i żeglugi odbyła się uroczystość, połączona z wycieczką tymże parostatkiem. Wśród gości, byli przedstawiciele władz państwowych, miejskich, towarzystw społecznych, przemysłu, handlu itd.

PELPLIN. (Wielka walka z przemytnikami). W tych dniach policja urządziła obławę na przemytników koło Szpęgawska i spotkała samochód, jadący od granicy w kierunku Starogardu. Na rozkaz zatrzymania się, samochód jeszcze zwiększył szybkość. Dopiero zapora w poprzek drogi, zmusiła go do zatrzymania się; gdy posterunkowi zbliżyli się do samochodu, zaczęto strzelać do nich z browningów, podczas gdy równocześnie usuwali zapory. Posterunk. w odpowiedzi dali szereg strzałów, przedewszystkiem przedziurawił kulami koła gumowe. Wtedy policja dostała samochód w Starogardzie, i puściła się w pogoń. Niebawem samochód dogoniła. Ale przemytników, a także towaru już w nim nie było, pozostał tylko szofer i właściciel samochodu, pochodzący z Włocławka. Pana tego zaaresztowano, i we własnym jego samochodzie przywieziono do Pelplina poczem odstawiono go do sądu w Tczewie. Przemytnicy z swoim tytoniem podobno około 10 centnarów ukrywają się zapewne w lesie szpęgawskim.

TCZEW. (Kor. wł.) Wielki wiec narodowy zwołało na środę do hal miejskich tutejsze ogniwo Chrześc. Demokracji. Zagaił go prezes okręgowy p. Wilga. Przemawiał na temat „Zakusy Niemiec na całość Rzeczypospolitej" przybyły z Bydgoszczy poseł Bigoński. Mówca w przemówieniu bardzo barwnem, i żywem, przedstawił dążenia niemieckie, częściowo popierane przez ślepą widocznie Anglję, wskazał na niebezpieczeństwo wyrastające z tych dążeń dla pokoju europejskiego, i nakreślił wśród częstych i gęstych oklasków drogi, jakiemi rząd i społeczeństwo kroczyć winni, jeśli niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej nam grożące, ma być zażegnane.

Przemówienie to, wygłoszone z wielką mocą, i nie owijającą w bawełnę szczerością, wywołało wśród zebranych tłumów wiecowników żywe zadowolenie, i burzę oklasków. Po gorącym a-

---

dzieci i dumne były ze swego płodnego macierzyństwa, obecnie zaczynają się praktyki ohydne, zbrodnicze, aby zapobiec macierzyństwu i żarliwa propaganda za systemem dwojga dzieci.

Zaczęliśmy o tem rozmowę niewesołą i w pochmurnym nastroju wróciliśmy ze spaceru w cudne Pieniny.

— Dziękuję pani za zwierzenie mi swej „kobiecej tajemniczki", powiedziałem serdecznie do p. Hanki pomagając jej zsiąść z konia, gdyśmy stanęli przed pałacem w Czarnowodach.

Zanim zdążyła mi coś odpowiedzieć, wyrosła przed nami nagle, monumentalna postać hr. Packa Mielżyńskiego i jowialny głos jego zabrzmiał donośnie w ciszy wieczornej.

— A to ładnie się pan sprawia. Pan Jan każe mi z obowiązku chrześcijańskiego odwiedzić uczonego bawiącego się w starym kastelu górskim w Mizantropa, a ten sobie z jakąś Walkirją przy księżycu ogląda Pieniny i to tak długo, że kucharz wysuszył pieczyste a ja głodny przeczytałem wszystkie stare gazety, bo i Jerzy poszedł łowić postrągi i naturalnie, jako bibljotekarz z „łaski Bożej", klucz od bibljoteki zabrał ze sobą.

Taką perorą przywitał mnie stary znajomy, trochę dziwak i facecjonista, a na serjo amator archeolog hr. Jacek.

Ale z chwilą, gdy blask elektrycznej lampy zaświeconej w sieni przez Iwana, padł na dorodną a rasową postać p. Hanny w czarnej amazonce, hr. Jacek poprosił skwapliwie o przedstawienie go mej towarzyszce i z całą rycerskością odwołał porównanie do groźnej Walkirji.

— Wiadomo, Polak wszystko rozstrzyga pod kątem spraw żołądkowych. Dlatego my i w polityce wielkiej, jesteśmy zawsze optymistami, bo tę politykę w wielkim stylu robi się w dużym stopniu przy biesiadnych stołach, kiedy to człowiek na wszystko patrzy, przez taką miłą, różową mgiełkę. Ponieważ czuję, że za chwilę kucharz poda nam kolację, więc i mój humor czarny jak noc bezgwiezdna już się poprawił. Tylko niechże pani nie przyjdzie do główki, przebierać się do kolacji, bo to będzie długa historja.

— U mnie panie hrabio bardzo krótko bo ja należę do tych kobiet, które się okrywają, a nie ubierają. Jowialne oczy starego pana spojrzały na nią okiem znawcy.

— Znam tę piosenkę moja pani, ale ja za stary wróbel na takie plewy. Ta amazonka leży na pani jakby ulał, a to dowód, że dbasz jeszcze o siebie i słusznie, kobietę Pan Bóg stworzył na okrasę i pociechę szarego życia męskiego.

— Proszę na przekąski — zameldował Iwan.

— Pan robi gospodarza, a ja za parę minut przychodzę do jadalni, oświadczyła p. Hanka i pobiegła do swego pokoju.

— Kochany profesorze! Masz szczęście, ile razy ja jestem w Czarnowodach, trafiam albo na czysto męskie myśliwskie zebrania, albo na kobiece antyki, które mi opowiadają myszką trącące dowcipy salonowe z czasów styczniowego czy nawet listopadowego powstania, no bo myślą sobie owe damy, że z archeologiem nie wypada inaczej.

— A pan chrabia w życiu towarzyskiem woli ładne, młode kobiety niż antyki — prawda.

— Wiesz, jak się tak całemi miesiącami w dawnym świecie żyje, miło czasem spojrzeć w ładne oczy, żywemu życiu. A ta twoja towarzyszka w samotni tutejszej, wcale ponętnie „au physigue" i inteligentnie się przedstawia. Ale co to za jedna i co ona tu robi?

— Pisze książkę „O historji włościan w Polsce", to głośna działaczka i tęga pracownica na nowych u nas ścieżkach oświaty pozaszkolnej. Ziemiańska córka z Królestwa p. Hanka Lisowska.

— Ależ wiem, wiem, kiedyś na polowaniu na wilki na Polesiu, opowiadał mi o jej odwadze cywilnej i pomysłowych metodach pracy w różnych środowiskach, jakiś major, który się rozumiał na archeologji, włóczył się ze mną po tamtejszych cmentarzyskach i był mi nieraz prawdziwą pomocą.

— Co za traf! o tym majorze i o pracy w jego pułku bo to sawnie był major G.... opowiadała mi właśnie p. Hanka ciekawe historje na dzisiejszym spacerze. Mielżyński przytaknął że tak jest.

W tej chwili ta, o której przy starej starce mówiliśmy stanęła przed nami w wieczorowej białej sukni, lekko wyciętej.

— Moja cudna pani, kiedyś słuchałem o tobie entuzjastycznego opowiadania wspólnego znajomego majora G.... i ślubowałem sobie, że jak cię kiedy poznam, to o pomoc w jednej pracy poproszę.

— Bardzo mi będzie miło oddać przysługę panu hrabiemu. Radabym wiedzieć o co chodzi? Czy podołam.

— Podołasz napewno. Choćby dla tego, że ja o tyle jestem podobny do Napoleona I., że nie mam zwyczaju proponować łotrom bohaterskich czynów, a bohaterom łotrowskich postępków. Napewno dobiorę odpowiednie zadanie do spełnienia dla pani. Ale to trzeba omówić u mnie na miejscu, w sposób spokojny i rozważny, a że i rada profesora będzie do tego bardzo potrzebną, więc zapraszam państwo oboje na najbliższą niedzielę, na obiad do siebie, a wtedy przez pół dnia załatwimy te formalności. Widać było, że stary pan więcej w tej sprawie mówić nie chce, to też ani ja, ani p. Hanka, nie pytaliśmy się go o to więcej.

Przy kolacji wpadł w świetny humor i późno odjechał, zostawiając nas, pod wrażeniem, że oto karmazyn ruboszny a rycerski zarazem opuścił te progi, w których tyle razy „in illo tempore" podobni ludzie bywali radością życia, mimo siwego włosa — promieni.

Anonim z Pomorza.

pelu, **uchwalili zebrani na znak zgody i jedności, całego społeczeństwa naszego w tej sprawie bez dyskusji następującą rezolucję:**

1) Zebrani w dniu 15. 4. br. na wiecu Chrz. Demokracji w Tczewie, oświadczają, wobec zakusów niemieckich, na całość granic Rzeczypospolitej, uroczyście, że w razie potrzeby jak jeden mąż staną w obronie Ojczyzny, i żadną miarą nie dopuszczą do tego, ażeby choć najmniejsza piędź ziemi polskiej dostała się w ręce wroga.

Również domagają się stanowczo, ażeby rząd Rzeczypospolitej Polskiej dążył wszystkiemi siłami do tego, aby na łono Ojczyzny wróciły i te ziemie polskie, które jeszcze jęczą pod ciężkiem jarzmem wroga.

2) Rozumiejąc, że w przygotowanej przez Niemców walce zwycięstwo będzie po stronie naszej tylko wtenczas, gdy cały naród polski żyć i pracować będzie z wytężeniem wszystkich sił w zgodzie i jedności, zgromadzeni wzywają wszystkie stany do zaniechania walk i wytworzenia współżycia, opartego na zasadach miłości społecznej i wzajemnem wyrozumieniu.

Rezolucję powyższą przyjęto jednomyślnie. Wiec, który miał przebieg imponujący, zakończył się odśpiewaniem Roty. Żałować tylko należy, że sfery inteligentne i kupieckie, tak mało okazały zainteresowania. Czyż nie rozumieją one, że w takiej chwili, szczególnie stanąć winne solidarnie obok robotnika? **Wiecownik.**

CHOJNICE. (Osobiste.) Na stanowisko dyrektora Szkoły Rolniczej w Chojnicach, został powołany p. inż. Stanisław Piechociński, b. dyr. Szkoły Rolniczej w Wejherowie.

STRZELNO. (Baczność, Hallerczycy Strzelna i okolicy). Związek Hallerczyków, placówka Strzelno, odbędzie swoje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 19. bm. o godz. 3. popoł. w lokalu p. Kowalskiego, (Hotel dworcowy przy poczcie), na które wszystkich członków, oraz sympatyków zaprasza.

Apeluje się do stojących poza Związkiem, by w tym dniu na zapowiedziane zebranie podążyli i zapisali się na członków. Warunki przystąpiena są dogodne.

Celem usunęcia wątpliwości, kto do związku należeć może, podajemy, że członkiem związku może być każdy dobrze myślący Polak-chrześcijanin, w posiadaniu pełni praw honorowych, sympatyzujący z celami i ideą związku.

Członkowie dzielą się na czynnych, wspierających i honorowych. Członkiem czynnym może być każdy członek formacji Hallerowskiej. Za formacje Hallerczyków uznane są: a) II. Brygada Karpacka, b) II. Korpus, c) Armja Polska we Francji, d) oddział z Ameryki, e) Armja Polska we Włoszech, f) V. dywizja syberyjska, g) Oddział Murmański, h) IV. dywizja Żeligowskiego, i) Armja ochotnicza 1920 roku.

Członkiem wspierającym, może być każdy sympatyk idei związku.

Na porządku obrad sprawy bardzo ważne, m. i. zaprotestowanie przeciwko zakusom niemieckim, usiłującym oderwać od Rzeczypospolitej Polskiej Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk.

Nodmienić wypada, że charakter Związku jest na wskróś narodowy i bezpartyjny, to też spodziewać należy się, że na członków zapisze sie jaknajwięcej, a związek wzrastając do potężnej liczby, pracą swoją na niwie społecznej odda jaknajwiększe usługi ku chwala i dobru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

BUDZYŃ. (Odsłonięcie pomnika). Komitet Budowy Pomnika dla Poległych w Budzyniu, powiat chodzieski, zaprasza wszystkich krewnych i bliskich tutaj spoczywających poległych, którzy dali życie swe za niepodległość, na uroczystość odsłonięcia pomnika dla poległych w dniu 3. maja 1925 r.

Znów tajemniczy pożar w Toruniu.

Czyżby Toruń stał się siedliskiem czynników wywrotowych?

W czwartek wieczorem przed godziną 8-mą, zaczęły się palić z niewiadomej przyczyny **wojskowe warsztaty amunicyjne**, znajdujące się przy Dworcu Miejskim w Toruniu.

Zaalarmowana straż ogniowa po przybyciu na miejsce wypadku zastała palące się wrota od zabudowań, mieszczących w sobie obrabiarki do pocisków artyleryjskich. Po wyrąbaniu palących się wrót znaleziono wewnątrz budynku palący się stos łat, szmat i rupieci, polany jakimś płynem palnym, jak się zdaje, olejem i naftą. Ogień zdołano ugasić, zanim przybrał większe rozmiary. Straż ogniową zaalarmował pewien oficer, który przypadkowo przechodził koło warsztatów i ogień zauważył.

W nocy o godz. 2-giej minut 45 zawezwano ponownie straż ogniową na Podgórz do Stawek, gdzie paliła się zagroda gospodarza Jana Skrzypnika. Przybyła na miejsce straż ogniowa, zastała już w jednem morzu płomieni oborę, stodołę i śpichlerz, tak że akcja ratownicza musiała się ograniczyć tylko do zabezpieczenia domu mieszkalnego. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarskie, 3 konie, 1 krowa i cały inwentarz gospodarski. **Ocalał tylko dom mieszkalny.** Ogień w zabudowaniach gospodarczych powstał dopiero wtedy, gdy Skrzypnik razem ze swym synem zajęci byli gaszeniem ognia podłożonego pod ich dom mieszkalny.

Zachodzi całkiem uzasadnione podejrzenie (w związku z niewyjaśnioną dotychczas przyczyną katastrofy w firmie Goldstein i Ska), że **w obu wypadkach ogień został podłożony** i że ma się do czynienia z jakąś bandą podpalaczy, którzy obrali sobie za teren operacyjny spokojny dotychczas Toruń.

W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

GĘBICE. (Kor. wł.) W drugie święto odbyła się i w naszej mieścinie jak wszędzie w Wielkopolsce, duża manifestacja narodowa, dla zadokumentowania woli naszej obrony granic Rzeczypospolitej. Po pochodzie, w którym brała udział dziatwa szkolna, z chorągiewkami i starsza generacja pod sztandarami poszczególnych towarzystw, z karnym szeregiem Sokołów na czele, odbył się na rynku wiec publiczny. Zagaił go ruchliwy organizator wszystkich takich uroczystości narodowych, p. Jankowski. Dłuższe przemówienie o zakusach niemieckich i o tem, jak się Polska bronić winna i będzie, wygłosił poseł Bigoński z Bydgoszczy, serdecznie witany. Wywody jego pogłębiły silną wolę naszą ku wydobyciu wszystkich sił dla obrony granic naszych. Manifestacja ta piękna i podniosła, zakończyła się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Dzielni Gębiczanie pokazali, że, jeśli zagrożone będą granice nasze, w obronie ich nie będą ostatnimi. **K.**

Echa katastrofy w Toruniu.

Przyczyn strasznej katastrofy w Toruniu dotychczas nie ustalono. Stwierdzono jednak, że eksplozja nie była spowodowana ani wybuchem gazu, jak poprzednio przypuszczano, ani też krótkiem spięciem. Badania nad przyczynami katastrofy prowadzone są przez specjalną komisję wojskowo-sądową, która przez ścisłe analizowanie poszczególnych objawów, stara się ustalić przyczynę. Na razie dochodzenia trzymane są w tajemnicy.

O wypadku krążą różne wersje, których wyjaśnienie ostateczne polegać będzie na wyniku prac ekspertów. Według pogłosek, jakie obiegają miasto, przyczyną eksplozji była **materja wybuchowa**, której jakości dotychczas nie ustalono. Szybkość, z jaką w mgnieniu oka rozszerzyły się płomienie, świadczy o obecności w składach firmy Goldstein i Ska, materji niezmiernie łatwo palnej, szybko się roznoszącej. Nasuwa się podejrzenie, że przy eksplozji działały dwa czynniki: materjał wybuchowy i materjał łatwo palny (np. eter). Wybuch mógł spowodować pęknięcie naczyń, zawierających materjał łatwo palny, który rozprysnął się na wsze strony, jednocześnie zapalając się od płomieni, spowodowanych przez wybuch. Jeżeliby okazało się trafnem podejrzenie podpalenia wówczas obecność łatwo i szybko palnej materji płynnej tłumaczyćby można chęcią zatarcia śladów, bezpośredniej przyczyny wybuchu. Wniosek ten mógłby być trafnym, jeżeli śledztwo wykaże, że rzecz cała była skierowana na uzyskanie wysokiego ubezpieczenia (firma Goldstein i Ska została ubezpieczona przez jej wspólników w grudniu u. r. na ogromną sumę pół miljona złotych). Miałoby to też uzasadnienie w tem, że właściciel domu, w którym mieści się skład firmy Goldstein i Ska, niejaki żyd Hirsch, bawiący zagranicą w Niemczech, zwracał się krótko przed wypadkiem do p. Makowskiego w Toruniu, **z prośbą**, ażeby ten sprzedał jego dom.

Podług innych pogłosek, w składach firmy Goldstein, miały się przechowywać materjały wybuchowe, do celów komunistycznych.

Ile jest prawdy w pogłoskach, nie wiemy. Faktem jest, że dwaj spólnicy Goldlsteina, obaj żydzi, zostali wkrótce po wybuchu aresztowani i osadzeni w więzieniu. Resztę wykażą badania ekspertów, o czem nie omieszkamy niezwłocznie naszych Czytelników uwiadomić.

W kinie.

Lubię w „Nowościach" usiąść na balkonie
i w kinie szukać zapomnienia trosk
gdy sala w miłym półmroku utonie
serce się staje tak miękkie jak wosk.

Wierzę we wszystko, co wyświetla płótno,
choć co innego mówi zdrowy sens,
a jeźli czasem komuś głowę utna
nawet i łza się zabłąka wśród rzęs.

Czy pamiętacie ,w „Nibelungach" smoka
nad którym błysła Zygfrydowa stal?
gdy mu już jucha wypłynęła z oka
jakże nam wszystkim było gada żal!

A te kobiety cudne na ekranie
jakby od bogiń pożyczały lic,
jakie w nas czasem budzą pożądanie,
jakie są miłe, bo nie mówią nic!

Gdy teatr miejski w bezczynności tonie
i w lampie sztuki wypalił się wosk,
lubię w „Nowościach" usiąść na balkonie
i w kinie szukać zapomnienia trosk.

Henryk Zbierzchowski.

KRONIKA.

Bydgoszcz, sobota dnia 18. kwietnia 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Apolonjusza, Bogumiła
Jutro w niedzielę Leona p. p.
W poniedziałek Sulpicjusza, Wiktora.
Wschód słońca o godzinie 4. 59.
Zachód słońca o godzinie 7. 1.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Od wtorku 14 do poniedziałku 20 bm.:
1) Apteka Piastowska, Plac Piastowski,
2) Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś: **„Kobieta bez skazy"** komedja erotyczna Gabrjeli Zapolskiej.

Jutro w niedzielę dwa przedstawienia. Po południu **„Ogniem i Mieczem".** (75% zniżki.) Wieczorem operetka **„Najpiękniejsza z kobiet".**

Program koncertów stacji radjofonicznej „P.T.R." w Warszawie.

Sobota 18. IV.

Koncert zespołu orkiestr. P. T. R. pod kierunkiem p. A. Adamusa.

1) „Chłop i poeta" Uwertura Suppe.
2) Legenda Wieniawskiego, solo skrzypcowe p. Wincenty Seidendorff akomp. p. R. Pietrzyńskiego.

Niedziela 19. IV. od godz. 18—19.

Koncert zespołu orkiestr. P. T. R. pod kier. p. A. Adamusa.

1) Fantazja z opery „Dzwony z Kornewilu" Planquette'a.
2) „Joj — joj to dziewczę" Shimmy.
3) „Doraino" Boston.
4) „Szeik" Shimmy.
5) „Krewki Mazur" Lewandowskiego.

Walne zebranie Tow. Czytelni dla Kobiet odbędzie się **w czwartek 23 kwietnia** w Resursie Kupieckiej.

O której godzinie odbędzie się zebranie i kto wygłosi wykład, podamy w najbliższym numerze.

— **Proces Naumanna.** Dziś w sobotę o godzinie 9-tej rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciw b. landratowi szubińskiemu Naumannowi, posłowi z listy mniejszości do Sejmu. Oskarżenie zarzuca mu sfałszowanie dokumentu celem uzyskania obywatelstwa polskiego. Obrona spoczywa w ręku mec. dra Muracha.

— **O obchód Trzeciego Maja.** Wczoraj w „Ognisku" odbyło się posiedzenie Konferencji Prezesów. Tematem obrad było zbliżające się święto 3-go Maja. Zebrani uchwalili wziąć jak najszerszy udział w obchodzie, celem jak największego uświetnienia przypadającego święta narodowego. Program, jak również szczegóły obchodu ogłaszane będą w komunikatach Konferencji Prezesów.

Uchwalono również jednogłośnie, iż wszelki dochód z imprez i zabaw, urządzanych przez towarzystwa w dniu 3 maja przeznacza się na Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Dokończenie listu otwartego do J. E. p. ministra dróg żelaznych.

Panie ministrze! Po tygodniowym postoju pociąg mego listu otwartego mknie dalej ku Tobie całą siłą pary.

Wróciwszy z Gniezna do Poznania, dowiedziałem się od portjera Bazaru, że telefonowano do mnie z Bydgoszczy z prośbą, bym raczył uszczęśliwić to miasto swemi odwiedzinami, czyli, skromniej się wyrażając, abym wpadł do Bydgoszczy dla porozumienia się w pewnej sprawie z redakcją „Dziennika Bydgoskiego". Bydgoszczy nie znam, a wiem, że poznania warta. Oprócz wielu cenionych jej zalet, zdobyła się w ostatnich czasach na ładny gest, uchwalając emeryturę dla Kazimierza Tetmajera. Już za to samo warto ją poznać i... do kolan jej się pokłonić. Gdyby każde większe miasto polskie poczuło się do obowiązku zapewnienia kawałka chleba na starość choć jednemu ze zasłużonych pisarzy, załatwioną byłaby tem samem sprawa emerytur literackich, która choć od pięciu lat jest na wokandzie opinji, nie może się przecie doczekać załatwienia przez rząd i sejmujące stany. Trudno bowiem jej załatwieniem nazwać uchwalenie przed dwoma miesiącami przez rząd (po pięcioletnich debatach, komisjach, referatach) stałej miesięcznej zapomogi dla dwu wybitnych pisarzy, która to zapomoga, nawiasem mówiąc, już przed trzema laty przez ówczesny gabinet była uchwaloną, tylko p. minister skarbu tak długo nie miał czasu położyć na uchwałę swego podpisu, aż przestał być ministrem.

Uśmiechała mi się zatem podróż do Bydgoszczy, uśmiechało mi się zwiedzenie po drodze Inowrocławia, zboczenie do Grudziądza i wpadnięcie do Torunia, znanego mi wprawdzie, ale jeszcze z czasów moich lat „chmurnych i górnych", to jest, jak mawiali dawni Polacy: „anno, anno, kiedy to królowa Anna była jeszcze panną"....

Lecz... radaby dusza do raju, ale jej grzechy nie puszczają. Tym razem grzechem moim był... skarb nadszarpany. To, co w nim pozostało, mogło zaledwie pokryć twoje pretensje, panie ministrze, za przewiezienie mego ciała i ducha pociągiem pośpiesznym z Poznania do Krakowa. Gdybym był p. min. Grabskim, łatwo byłoby mi skarb pusty napełnić: nałożyłbym jaki nowy podatek od zbytku jak np. od używania chustek do nosa — i sprawa byłaby załatwiona. Ale niestety, nie jest w mojej mocy grabić kochanych rodaków. Nie mogłem też, choćby z powodu braku czasu, rozpisać pożyczki wewnętrznej lub zagranicznej. Trzeba było z bólem serca wyrzec się ujrzenia Bydgoszczy, Inowrocławia, Grudziądza i Torunia.

I to jest powodem, dla którego piszę do Ciebie, panie ministrze, ten list otwarty.

Jeżeli myślisz, że chcę cię naciągnąć na pożyczkę, a później ją zwaloryzować „modo Ladislai Grabscii", to się grubo mylisz. Również mylnie przypuszczasz, że na tej drodze pragnę zdobyć dla siebie „bilet bezpłatny na przejazd jednorazowy", lub choćby „zaświadczenie upoważniające do kupna biletu ulgowego z ustępstwem 50% od ceny obowiązującej taryfy"...

Nie, panie ministrze, egoistą nie jestem i wogóle brzydzę się egoistami.

Ale z tego, co napisałem, przekonałeś się pan, panie ministrze, że są ludzie, którzy pragną poznać ziemię ojczystą. Są między nimi i tacy, co ośmielają się twierdzić, że bez takiego poznania miłość jej mocno kuleje.

Dowodem takiego „kulejenia" czy „kulenia" (niech prof. Kryński rozstrzygnie, który z tych wyrazów jest lepszy) — był i jest partykularyzm dzielnicowy. Podzieleni od wrogów, dzieliliśmy się i sami. Każdy z trzech zaborów miał się za coś lepszego. Nie mogliśmy się zdobyć i dotychczas nie zdobywamy się na zrozumienie, że tak w Krakowie, jak w Poznaniu czy Warszawie są ludzie mądrzy i głupi, źli i dobrzy, ofiarni i egoiści, miłujący Polskę całą duszą, połową, lub nie kochający jej wcale. Każdemu zaborowi zdawało się, że on otrzymał patent na wydawanie genjuszów, mężów stanu, patrjotów pierwszej klasy. Na ten temat mógłbym, panie ministrze, napisać conajmniej dziesięć fejletonów, w których na mocy własnych obserwacyj, przedstawiłbym ci szereg szczegółów, nieraz bolesnych, a często mogących wzbudzić szczerą wesołość. Ale nie chcę nadużywać twej cierpliwości — może do tego tematu powrócę, ale już poza „listem otwartym". Ten partykularyzm, jak zresztą sam musisz wiedzieć o tem, wybuchł z niesłychaną siłą po naszem państwowem zmartwychwstaniu. Przykro powiedzieć, iż podsycała go część dziennikarstwa. Patrjotyzm nasz tonął nietylko w nienawiściach klasowych, ale i dzielnicowych. Na szczęście, o ile zauważyłem, te ostatnie nieco ustają, choć jeszcze niedawno, bo przed jakiemiś czterema miesiącami jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich, prawdziwy potentat pióra, pozazdrościł niepoczytalnym pismakom i wylał kubeł błota na Galicję i na wszystkich, którzy mieli nieszczęście w niej się urodzić . . .

Jednym z objawów tego partykularyzmu był zdecydowany wstręt do poznania innych dzielnic Polski. Chorowali na to przedewszystkiem Galicjanie — przy-

— **Rządowe kursy francuskie,** oraz czytelnia Towarzystwa Alliance Française, w Gimnazjum Kopernika, otwarte zostaną we wtorek, 21-go bm. po wakacjach świątecznych. Zapisy na nowo utworzony **Kurs początkowy,** jako też kursy elementarne i średnie, będą przyjmowane do 18-go maja włącznie (ostatni termin).

Uwadze rodziców poleca się otwarty od niedawna specjalny **kurs dla dzieci** od lat 8-miu do 12-tu.

— **Najbliższe koncerty.** Melomanów tutejszych w najbliższych dniach czeka niezwykła biesiada artystyczna. Oto znana w Bydgoszczy kameralna śpiewaczka p. Marja Gorzechowska której głos i talent wykonawczy mieliśmy już sposobność tylekroć podziwiać, i która na dobroczynne przeróżne imprezy nigdy swego współudziału nie skąpi, w najbliższych dniach po swoich wielkich sukcesach artystycznych jakie niedawno w Warszawie odniosła, wystąpi w najbliższych dniach, przy współudziale znakomitej pjanistki p. M. Pohlmann z własnym koncertem. Obie artystki, przygotowały na koncert ten nowy, pierwszorzędny program, który oczywiście całą muzykalną Bydgoszcz do auli Gimn. M. Kopernika niezawodnie ściągnie.

— **Śmiały krok.** Wojna, a raczej okres powojenny, zrodził u nas dużo zjawisk, które w czasach normalnych byłyby nie do pomyślenia. Do takich należy i doliczanie procentów (10-15%) dla personelu, przy wystawianiu rachunków restauracyjnych, hotelowych itd. Klient początkowo pytał ze zdumieniem, jakiem prawem on ma opłacać to, co opłacić jest obowiązkiem restauratora i wchodzi w jego kalkulację kupiecką. Ale niebawem utarło się to, stało się zwyczajem, a raczej twardym przymusem. Z tem niesympatycznem, i niestycznem nowatorstwem powojennem pierwszy w Bydgoszczy zerwał Bar Angielski, który od 15. bm. przestał z gości ściągać ów uciążliwy haracz. Właściciel Baru p. Grabowski, wziął ten ciężar na swoje barki. W każdym razie, śmiały krok do powrotu ku dawnym, lepszym czasom.

— **Srebrne pięciozłotówki** puszczone zostaną w obieg 3. maja. Puszczone mogą być, ale kto je będzie widział? Polska, według zapewień Warszawy, została zalaną 1 i 2-złotówkami, a mimo to, monety te należą do rzadkości. Poza tem kryje się jakaś machinacja, na szkodę skarbu obliczona, którą należałoby zbadać i ukrócić.

— **Zabawa wiosenna dla dzieci,** mająca się odbyć 18-go bm. z przyczyn od organizatorek niezależnych, zostaje odłożona na niedzielę, dnia 26 kwietnia br.

— **Tow. Śpiewu „Dzwon“** urządza w dzisiejszą sobotę tj. dnia 18-go bm. w salach Strzelnicy swą pierwszą zabawę wiosenną. Odnośny komitet zabawowy dokłada wszelkich starań aby goście ubawili się jaknajserdeczniej, to też spodziewać się można, że Strzelnica zapełni się dziś po brzegi.

Bractwo Strzeleckie otwarło doroczne strzelania 1925.

Bydgoszcz, 17 kwietnia.

W tradycyjny poniedziałek wielkanocny nastąpiło w tutejszej Strzelnicy otwarcie sezonu strzelania na rok 1925. Udział członków był bardzo liczny. Na pierwszym planie było wielkie strzelanie o ordery zafundowane przez króla kurkowego p. Berendta, jakoteż przez druhów Draheima, Kucharskiego, Weissiga i Kindera. Wystawiono także 10 tarczy, do których strzelano o nagrody. Wyniki strzelania były nadspodziewanie dobre. Pierwsze nagrody zdobyli pp. Szymański (58) i Kraske (57). W strzelaniu o ordery zajął pierwsze miejsce sekr. pow. p. Parzysz.

Druh Weissig z powodu 25 letniego jubileuszu swej przynależności do Bractwa oprócz orderu ufundował jako nagrodę i srebrną laskę. Zdobył ją druh Pilaczyński.

Jest rzeczą poniekąd niezrozumiałą, dlaczego do strzelania stanęło tylko 50 współzawodników, skoro Bractwo liczy aż 300 z górą członków. Jak przy innych niedomaganiach tak i tu wysuwanym by wa na usprawiedliwienie tej anomalji kryzys finansowy, który wielu członkom nie pozwala na sprawienie sobie.... munduru strzeleckiego. Ale to zdaje się być specjalnie bydgoskie niedomaganie, które tutejsze Bractwo dystansuje w obec małych gniazd na prowincji, gdzie druhowie niemal w komplecie i en pleine parade zjawiają się przy uroczystościach wymagających ich współudziału.



Nasz reporter pisze:

Chciałem już zrezygnować z reporterki u szanownej Redakcji, ale trafiło mi się nieszczęście i muszę się dalej trzymać tego mizernego i głodnego kawałka chleba. Wczoraj niestety sprzedałem ostatnie portasy. Taki to już mój psi los. Ledwo się czego dorobię, a zaraz przychodzi na mnie zła godzina, i ciężką krwawicę djabli biorą. Chętniebym te ostatnie portki, jakie mam na nogach. powiesił znowu na berlince, ale boję się. że drugi raz opinja publiczna już mi tak nie dopisze. Bo niech i Kasprowicz przepije swoją willę, to wątpię. czyby się naród na drugą znowu złożył. A wtedy mimo całej sławy i sympatji mógłbym do końca życia siedzieć w mojej kajucie, bo nie miałbym w czem wyjść na świat Boży. A tu jak widzę, trafiają się różne lekkie procedery życiowe, które są jakby w sam raz dla mnie stworzone. Donosił co tylko Dziennik, że na Placu Piastowskim policja przytrzymała jakiegoć jegomościa, który w trzy karty ludzi ogrywał, ale zrobić mu nic nie mogła, bo pokazało się, że on ma od magistratu kartę przemysłową na swoją szulerkę. Może szanowna Redakcja dowie się, który to z Jowiszy magistrackich takie sympatyczne dokumenta wydaje, abym i ja mógł się zgłosić do niego. Przecie taka licencja jest jak ta kura, co złote jaja znosi. Ja przyrzeknę odnośnemu dygnitarzowi w Magistracie, że się każdym jajkiem sumiennie z nim podzielę. Człowiek styrczy w tej berlince jak kołek w płocie, i niewie nawet. że za łaską magistratu można sobie na lada placu urzadzić takie małe Sopoty i żyć z tych dochodów lepiej, od niejednego radcy, albo innego głodomora. Ja nie rozumiem poco oni Tetmajerowi dali jakąś chudą emeryturę, kiedy lepiej było dać mu taki arkusz zarobkowy, z podpisem samego pana prezydenta Śliwińskiego i Tetmajer używałby sobie jak mucha w roztopionym smalcu. Zgrywałby baby, dzieci i co głupszych chłopów, zaco by jeszcze pan radca Wache mógł ściągać z niego komunalny podatek zarobkowy i placowe od tego stolika, na jakimby autor „Podhala“ wykonywał swój karciany proceder.

Jeżeli Magistrat jednak odmówi mi konsensu, to zostanę szczurołapem. Bo coraz czytam w Dzienniku, że stacja doświadczalna, skupuje myszy i szczury, chociaż wątpię, czy oni mogą za nie dobrze płacić, bo gdyby mieli pieniądze, toby sobie baraniny albo bodaj królika kupili na obiad. Ja mógłbym dla tego instytutu zostać generalnym dostawcą szczurów, bo jest ich u mnie w berlince zatrzęsienie. Na noc muszę nawet buty na sznurku u powały wieszać, aby mi ich nie zjadły. Tylko nie wiem, czy i na takie szczurołapstwo potrzeba z magistratu karty pozwolenia. Bo na chłopołapstwo naturalnie, że trzeba je mieć. To jest zbyt odpowiedzialny proceder, aby go można było uprawiać bez wyraźnego na to zezwolenia władz komunalnych. Gdybym ja był wogóle wiedział jakimi konsensami rozporządza nasz pan prezydent, to ja nigdy nie byłbym się z nim tak zadzierał, tylko byłbym mu dniem i nocą kolendował, a na cześć magistratu napisałbym nawet taki panegiryk:

Wiele ja już w życiu doznał szkód i strat,
Tylko mnie bydgoski nie zawiódł magistrat,
Lecz owszem, on na mnie wejrzał miłosiernie.
I mi wystawił arkusz na szulernie!

— **Z Towarzystwa Propagandy Budowy Dróg Wodnych.** W czwartek, 16 bm. odbyła się w sali Rady Miejskiej konferencja Komisji organizacyjnej Towarzystwa Propagandy Budowy Dróg Wodnych pod przewodnictwem prezesa Rady Miejskiej p. inż. Janickiego. Głównym punktem obrad był projekt statutu Towarzystwa, nad którym zastanawiano się, w jakiej formie ma on być przedstawiony do zatwierdzenia przez zjazd delegatów z całego okręgu. Następnie ustalono, że zjazd ten odbyć się powinien 16 maja br. Porządek dzienny tego zjazdu przedstawia się następująco:

Wybór prezydjum zjazdu, referaty omówienie i poprawki paragrafów statutu, wybór zarządu T-wa na okręg nadnotecki.

Ponieważ na przeprowadzenie badań i pomiarów gruntu, przez który ma przechodzić kanał węglowy od Gopła do Wisły, potrzeba znaczniejszej sumy pieniędzy, zaproponowano następujący podział pomiędzy poszczególne zainteresowane powiaty i miasta: Miasto Bydgoszcz w roku 1925 — 8000 zł. i w roku 1926 — 6000 zł.; powiaty szubiński, wyrzyski żniński i bydgoski — po 2000 zł. za każdy rok; siedem miast okręgu naszego — 3000 zł. na rok 1925 i 1000 zł. na rok 1026; Izby Przemysłowo-Handlowa po 1000 zł. Projektowana do zebrania suma w łącznej wysokości 44.000 prawdopodobnie wystarczy najzupełniej na przeprowadzenie badań terenu.

— **Echa wczorajsze“,** znakomita książka dra Ernesta Łunińskiego, jest już do nabycia w naszej redakcji. Autor, jak to pisaliśmy, ofiarował dochód z rozsprzedaży 50 egzempl. na budowę pomnika Sienkiewicza w Bydgoszczy. Pierwszy egzemplarz nabył w naszej redakcji lekarz dr. Szymański. Cena książki 6 zł.

— **Wystawa statystyczna miasta Bydgoszczy w Muzeum Miejskiem.** W niedzielę, dnia 19. bm. nastąpi otwarcie wystawy Urzędu Statystycznego p. t. „Bydgoszcz w świetle cyfr i wykresów“ połączona z wystawą prac uczni szkół powszechnych i wydziałowych.

Wystawa obejmuje przeszło 60 tablic statystycznych, 3 albumy fotografji i prace młodzieży szkolnej.

— **Do Bydgoszczy** został przydzielony na stałe z Poznania znany na tutejszym gruncie p. Stanisław Sobkowski, komisarz policji państwowej. Jak się dowiadujemy, objął on kierownictwo II. komisarjatu. Z tej okazji witamy Go serdecznie w naszym grodzie nadbrdziańskim.

140 puszek Sienkiewiczowskich wybrano dotychczas z komitetu.

Tydzień poświąteczny był dla akcji Sienkiewiczowskiej niekorzystny. Pobrano zaledwie 20 puszek. Dowiadujemy się, że w niektórych firmach skarbonki te są już prawie pełne i firmy te zamierzają pobrać dalsze puszki. Ciekawi jesteśmy, kto odda pierwszą „pełną skarbonkę“!

W dalszym ciągu pobrali:

Nr. 119. Józef Niewitecki, Skład papieru i galant., ul. Gdańska 159.
„ 120 i 121. Firma Marja Krasowska, Długa 32.
„ 122—127. Centralne Biuro Ruchu „Express“.
„ 128—131. Główne Warsztaty Kolejowe.
„ 132. Księgarnia Ludowa.
„ 133 Z. Sioda, Adwokat i Notarjusz, Nowy Rynek 11.
„ 134. Adam Ziemski, Gdańska 21.
„ 135. „Rokoko“, Fr Kuraszkiewicz.
„ 136. Jan Woyke. Hurtownia wyrobów tytoniowych, Pomorska 5.
„ 137 i 138. Letnisko Brzoza.
„ 139. Polski Bank Parcelacyjny Bydgoszcz.
„ 140. Drogerja Max Walter, Gdańska 37.

znając to, składam dowód, że nie zamykam bynajmniej oczu na wady mieszkańców tej dzielnicy. Jeżeli wyrywali się na świat szerszy ze swego zaścianka, to pędzili na zachód lub południe.. Zamożniejsi znali Rzym, Paryż, Wenecję, Londyn, Szwajcarję, Monte-Carlo. Dla mniej zamożnych Edenem ziemskim był Wiedeń — marzyli tylko o tem, aby jak najczęściej pieścić się jego widokiem. Do Warszawy, Kongresówki, Poznania i Wielkopolski zapuszczali się jedynie w razie koniecznej potrzeby, lub po posagi — od zdobycia tych ostatnich nie odstraszały ich nawet bory litewskie, ani błota poleskie...

Muszę się pochwalić, że w miarę sił swoich walczyłem zawsze przeciw objawom partykularyzmu. I to nietylko piórem. W przekonaniu, że każde zbliżenie się do siebie rozdzielonych zaborami poderwie korzenie antagonizmów dzielnicowych, a zwiedzanie miejscowości drogich sercu polskiemu wzmocni jeszcze wiarę tych, co nie wątpili w przyszłość narodu, a wzbudzi ją w „pogodzonych z losem“, urządziłem w r. 1909 z ramienia „Straży Polskiej“ pierwsze dwie wycieczki zbiorowe do Warszawy i Częstochowy. Odtąd przez kilka lat wycieczki „moje“ (mam prawo tak je nazwać, bo sam je prowadziłem) zapoznawały się z Kongresówką, a nawet Litwą. Nie wolno im tylko było przestąpić progów Wielkopolski. **Za przykładem „Straży“ poszły** różne stowarzyszenia i zakłady szkolne Można powiedzieć, że między r. 1911 a 1914, do wybuchu wojny, jeżeli nie sto, to conajmniej jakieś 60—70 wycieczek wyruszyło z Galicji pod zabór moskiewski.

Jaki był ich wynik moralny? zapytasz panie ministrze. Najlepszy, przechodzący oczekiwania. Co do mnie, byłem szczodrze wynagrodzony za moje trudy i straty materjalne, wynikłe z poświęcenia czasu, co dla człowieka żyjącego wyłącznie z pracy literackiej, jest jednoczesne z poświęceniem zarobku. Widziałem szczerą radość na twarzach moich wycieczkowców płci obojga miałem dowody ich wdzięczności za ułatwienie im tak zapoznania się z ziemią ojczystą, i z jej pomnikami przeszłości, jak i zbliżenia się do rodaków, którzy im to zapoznanie się ułatwiali, a nieraz nawet gościnnie ich podejmowali. Bywały w tych wycieczkach chwile rozrzewniające. Ginęły uprzedzenia, nietylko z powodu doznawanej serdeczności, ale na widok tego, co w najcięższych warunkach nie z pomocą, lecz z przeszkodami ze strony rządu, bez poparcia władz i instytucyj autonomicznych (boć ich nie było) umiano prywatną ofiarnością zbudować dla dobra powszechnego.

Gdybyś miał czas, panie ministrze, wertować galicyjskie pisma z tych lat wycieczkowych, znalazłbyś w nich donośne echa tego wszystkiego, co tu pokrótce zaznaczam. **Ugruntowało się też** tem więcej we mnie niezłomne przekonanie, że poznawanie ziemi ojczystej, to dobra szczepionka patrjotyzmu i najlepszy środek na wygubienie laseczników partykularyzmu.

Tym, którzy czują potrzebę tego poznawania, należy ułatwiać ich dobre chęci. Ułatwianie takie, to czyn rozumny, patrjotyczny. W twoim ręku zaś, panie ministrze, w pierwszym rzędzie spoczywa możność spełnienia tego czynu...

Teraz już zapewne domyślasz się o co mi chodzi. Tak jest; czynem rozumnym, patrjotycznym i bodaj czy nie połączonym z dobrym interesem, byłoby zaprowadzenie ulg taryfowych dla tych, co pragną poznać kraj własny.

Ależ — odpowiesz — takie ułatwienie już istnieje — wszak zbiorowym wycieczkom ulgi są przyznawane.

Prawda. Ale nie idzie mi tutaj o wycieczki zbiorowe. Pozwalają one poznać główne ogniska życia narodowego: Warszawę, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno i jeszcze po drodze kilka miejscowości. Ale te ogniska najwięcej są znane i stosunkowo najłatwiej je poznać (oprócz może Wilna), wreszcie dziesiątki tysięcy jest takich, co je poznali z potrzeby. Mnie idzie o cały szereg mniejszych miejscowości, do których wycieczki nie zaglądają, a z których każda posiada jakieś zabytki przeszłości, jakiś odrębny charakter, do której jest przywiązane jakieś **drogie wspomnienie. Można powiedzieć,** że niema takiej „dziury“ (przepraszam za wyrażenie) w całej Polsce, w którejby nie można znaleźć coś „ciekawego“. Poznanie zresztą samych wielkich ognisk to jeszcze nie poznawanie kraju. Pozatem zbiorowe wycieczki nie każdego nęcą, bo krępują, przedstawiają poważne niewygody, a przewodnicy ich każą nieraz patrzeć na to, co niejednego całkiem nie interesuje, a pomijają to. coby go zainteresować mogło. Rzecz to poprostu nieunikniona.

O to idzie, aby każdy miłośnik ziemi ojczystej, mógł z niej poznawać co zechce, kiedy zechce i jak zechce. Do ułatwienia mu tych dobrych zamiarów mogą służyć jedynie ulgowe t. zw. bilety okrężne. Istniały one przed wojną w całej Europie, co dowodzi, że dyrekcje dróg żelaznych źle na nich nie wychodziły.

O te więc bilety okrężne pukam do drzwi twoich, panie ministrze. Zaprowadź je tylko na gwałt, bo nadchodzi pora dogodna do włóczęgi, a skarb na tem z pewnością nie straci, ty zaś zarobisz sobie na opinję człowieka rozumiejącego potrzeby społeczeństwa, imię zaś twoje zapisane zostanie w złotej księdze szerzycieli uczuć patrjotycznych i niszczycieli partykularyzmu.

Taki jest sens moralny mej długiej gadaniny.

Kazimierz Bartoszewicz.

Uroczysta Akademja Dnia Katolickiego.

Uroczysta Akademja, która odbędzie się jutro, w niedzielę, w południe w teatrze miejskim, poprzedzona uroczystemi nabożeństwami we wszystkich kościołach bydgoskich z okolicznościowemi kazaniami, otwiera II. Dzień Katolicki w Wielkopolsce pod hasłem — „Katolicy, łączcie się“!

Dzień Katolicki jest to próbna mobilizacja wszystkich katolików, którym sprawy religijno-moralno-społeczne leżą na sercu.

Zdawałoby się, że podobne manifestacje w Polsce, której ludność składa się w olbrzymiej większości z katolików, są zbyteczne. Przedewszystkiem tu, na terenie wielkopolskim, gdzie lud połączony z duchowieństwem staczał tylokrotne zwycięzkie walki w obronie swej wiary i połączonej z nią nierozerwalnie narodowości. A jednak widzimy, jaki rozdźwięk panuje pomiędzy literą prawa a faktycznem jej wykonaniem, jak samowolnie osłabia się autorytet Kościoła i paraliżuje się wpływ religji pomimo gwarancji konstytucyjnej, jaka rozbieżność poglądów w sprawach pierwszej wagi nawet pomiędzy skądinąd dobrymi katolikami. Więc samoobrona katolicka musi się spotęgować i zlać w jedną potężną armję, któraby chciała i umiała bronić zagrożonej wiary i moralności oraz odpierała natarczywe ciosy nieprzyjacielskie, wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu.

Jedyną różnicą w stosunkach dawniejszych a obecnych jest ta, że gdy w czasach germanizacji duchowieństwo wielkopolskie wkładało niemal wyłącznie, po za kościołem, trud swój w obronę narodowości, który to mozół wydał plon stokrotny, to obecnie troskę o podtrzymywanie ducha narodowego odjęło im obecnie własne państwo. Natomiast czeka ich teraz praca i poświęcenie się w obronie zagrożonej spuścizny wiary i obyczajów. Zarówno dziś jak wówczas, jednostki tu nic nie zdziałają. Tu potrzeba wysiłku społecznego, aby przeciwdziałać złemu, które grozi całemu narodowi, tem więcej, że w tych sprawach jesteśmy wszyscy według nauki Mistrza „Stróżami braci naszych“.

Liczne objawy ostatnich lat wskazują wyraźnie na to, że przeróżne i zamaskowane moce pracują celowo i metodycznie nad podkopaniem podstaw duchowych i moralnych naszego narodu. I to jest przyczyną, dla której wzbudzoną być musi jak najintenzywniejsza akcja katolicka, aby w zarodku zdusić zło, które bezkarnie zaczyna się rozpanoszać. Te są powody i pobudki, dla których powstała myśl urządzania Dni Katolickich. W nich mamy się poznać i policzyć, mamy sie zespolić i zorjentować, mamy przedewszystkiem nabrać przekonania do sprawy i do siebie samych. Do sprawy, gdyż trudno pomyśleć o celu przyjemniejszym Bogu i pożyteczniejszym Ojczyźnie, jak właśnie ten, do którego w Dniu Katolickim mamy się wspólnie zachęcić, jak bronić wiary, która do Boga prowadzi i jak zwalczać zło, które narody gubi.

Dzień dzisiejszy właśnie przeznaczony jest na to, aby ustalić niektóre pojęcia, obudzić w sercach nowy zapał dla katolickiej akcji społecznej, aby wskazać w ogólnych zarysach zło, jakie grozi krajowi i społeczeństwu za nieposzanowanie praw natury, których autorem jest Bóg.

Powiedział Chrystus — „Kto nie jest że Mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną — rozprasza“. Więc nikomu z Katolików w czasach dzisiejszych, a tem więcej w Dniu Katolickiem, nie wolno stać na uboczu i przyglądać się bezczynnie, jak wróg wyciąga ręce po najdroższe skarby narodu dziś trzeba stanąć otwarcie a mężnie do pracy, zająć zdecydowane stanowisko w walce pod sztandarem Chrystusa.

Katolicy, łączcie się!

Dzień Katolicki

zbiórki na społeczną akcję katolicką,

jutro w niedzielę 19 kwietnia!

Bilety na jutrzejszą akademję katolicką,

mającą się odbyć o godz. $12^{1}/_{2}$ w południe w Teatrze Miejskim, nabywać można dziś w kancelarjach parafjalnych a jutro w kasie teatralnej.

Nad Brdy wodami.



„Od lewej strony dochodził go silny szum Brdy. Widocznie musiała ona wystąpić z brzegów...

(Ilustracja do naszej powieści „Tomasz Skower i jego córka“.

Z naszych spraw teatralnych.

Wobec końca sezonu.

Powolnym, ale stanowczym krokiem zbliżamy się ku końcowi bieżącego sezonu teatralnego. Zanim godzina końca tegorocznych przedstawień w teatrze naszym uderzy, rzućmy już dzisiaj krytycznem okiem na owoce i plony zmierzającego ku swojemu końcowi obecnego sezonu. Zróbmy, zostawmy jego ideowy i artystyczny bilans i zapytajmy, co nam dał a co nam właściwie dać był powinien ten kończący się na scenie naszej teatralny sezon?

Jakkolwiek posłużylibyśmy się kryterjum w ocenie owoców i plonów tegorocznego na scenie naszej teatralnego sezonu, jedno pozostanie faktem niezbitym i oczywiście arcysmutnym, że sezon ten od początku do końca był na naszej scenie pod każdym względem, z małemi i nielicznemi wyjątkami, bardzo marny i właściwie, niezależnie od tych nielicznych, dobrych wyjątków, musi zostać uznanym dla artystycznej i duchowej kultury naszego miasta za **zupełnie stracony.**

Tegoroczny sezon w naszym Teatrze Miejskim jest z punktu widzenia kulturalnych interesów ludności naszego kresowego grodu pod każdym względem najważniejszy i z pośród wszystkich sezonów jest to jedyny sezon dla kultury naszego miasta najzupełniej stracony. Prawdy tej nie zatrą żadne w najśmielsze argumenty wyposażone matactwa przyjacielskie, faktu tego arcysmutnego nie zbije żadne naginane do swoich potrzeb i celów twierdzenie, bo kto miał oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu, ten musi podkreśić to smutne a nie dające się zaprzeczyć zdanie, że sezon ten na scenie naszej był zupełnie pod każdym względem poroniony.

Przyczyn tak fatalnych rezultatów tegorocznego na scenie naszej sezonu teatralnego jest bardzo dużo, do najkardynalniejszych jednak zaliczyć należy całkiem przypadkowo, niejako doraźnie sklecony personel naszego Teatru Miejskiego na ten bieżący, swego końca dobiegający sezon, następnie brak odpowiedniego repertuaru, łącznie z tym brakiem niski poziom artystyczny przedstawień a nakoniec — przyczyna bodaj czy nie największa — brak wszelkiej inicjatywy twórczej i inwencji reżyserskiej inscenizacyjnej.

Nie będziemy się tu szerzej nad temi kardynalnemi brakami rozwodzić, bo dla każdego, kto bywał często na przedstawieniach w teatrze naszym, braki te były aż nadto widoczne i znane i nie dziwił też nikogo z drugiej strony nikły rezultat artystyczny przedstawień w naszym Teatrze Miejskim w ciągu obecnego sezonu. Przy takich brakach nie można było osiągnąć lepszych artystycznych rezultatów i przy takich brakach nie można było wydźwignąć teatru na poziom prawdziwej placówki artystycznej i kulturalnej na kresach.

A jednak za wszelką cenę i wszelkim wysiłkiem teatr nasz na wyższy poziom dźwigać należało, bo nie jest on tutaj w mieście naszem niczyim kramikiem prywatnym, w którym sprzedawałoby się towar mniej lub więcej artystyczny, byle tylko zarobić, ale jest on tu placówką sztuki, placówką narodową przez gminę poważnie i wydatnie subewncjonowaną, mającą spełnić tu na kresach bardzo ważne narodowe zadania. Teatry wyłącznie prywatne mogą sobie zależnie od dobrej woli i artystycznej ambicji swoich dyrektorów wyprawiać rozmaite na własną odpowiedzialność aranżowane harce na swoich deskach teatralnych, ale teatry przez gminę subwencjonowane mają obowiązek służyć uczciwie sztuce i pełnić zaszczytną narodowo-kulturalną przeznaczoną im rolę!

Teatr nasz w obecnym roku o misji swojej zapomniał, obowiązku swego nie spełnił, fatalnym, nieodpowiednim repertuar. swoim sprawy kult. narod. na kresach naszych ani na krok nie posunął. Stał się istotnym prywatnym kramikiem, a placówką prawdziwą narodową i artystyczną być przestał.

(Dokończenie nastąpi).

Prof. Ossendowski przyjedzie z odczytem do Bydgoszczy.

Czyni to na prośbę „Dziennika Bydgoskiego“ i dochód z odczytu przeznacza na budowę pomnika Sienkiewicza.

Niezwykła emocja czeka tych mieszkańców Bydgoszczy, którzy kulturą i nauką szczerze się interesują.

Oto ponieważ szereg artykułów o prof. Ossendowskim, jakie umieściliśmy w naszem piśmie, obudził wśród Czytelników wielkie zainteresowanie tak co do osoby jak i losów tego głośnego dziś podróżnika, przeto zwróciliśmy się do niego z prośbą, czyby nie zechciał przybyć do Bydgoszczy aby w publicznym odczycie zaznajomić nas ze swemi i swej książki dziejami.

Prof. Ossendowski zgodził się na to i odczyt wygłosi 1 maja.

Będzie to dla Bydgoszczy niecodziennem wydarzeniem, usłyszeć prelekcję człowieka, którego nazwisko dziś głośnem jest po wszystkich krańcach świata i który w dyspucie naukowej zmógł takiego jak Swen Hedin mocarza!

Ludzie tej miary, co Ossendowski omijali zazwyczaj Bydgoszcz w mniemaniu, że odczytem swoim nie wzbudzą tego zainteresowania, na jakie ze względu na swe stanowisko mają prawo zachować.

Jesteśmy przekonani, że prof. Ossendowskiego spotka pod tym względem miłe bardzo rozczarowanie!

Witaj, majowa jutrzenko!

Niedługo ją powitamy — drogi wspomnieniami sercu każdego Polaka dzień 3-go Maja — i chociaż jeszcze czas jakiś dzieli nas od tego święta, to jednak T. C. L. krząta się już pilnie, aby z jednej strony przysporzyć blasku tej uroczystości, z drugiej — napełnić swą kasę groszem ofiarnym. Dlatego nie skąpcie, Polacy, w dniu tym datków — niechaj każdy przystroi swe okno w znak „Orła Białego“ — niech przypnie do sukni małą odznakę — a grosz na to wydany, wróci mu się stokrotnie dobrobytem i oświatą Ojczyzny — które są celami pracy T. C. L.

Do nabycia będą te znaczki w składach — o czem jeszcze szczegółowo zawiadomimy.

Apelujemy również do organizacyj, aby w dniu tym poszły za przykładem Towarzystwa „Sokół“ Okr. V., które na swem ostatniem plenarnem zebraniu uchwaliło cały czysty dochód z widowisk i zabaw tego radosnego dnia złożyć na cele T. C. L.

Niechaj wszystkie polskie towarzystwa tak postąpią — niechaj każdy, kto czuje się Polakiem — w tym dniu sięgnie do kieszeni po grosz na T. C. L. Zbiórka tą wyjątkowo ważna i godna poparcia.

Zofja Laskowska, sekretarka T. C. L.

Jeszcze jedna katastrofa lotnicza.

W odległości 5 klm. od Grudziądza wydarzyła się dn. 14 b. m. katastrofa lotnicza, której ofiarą padł pilot, kapitan Stańkowski, adjutant wyższej szkoły lotniczej w Grudziądzu.

Kpt. Stańkowski startował na aparacie myśliwskim typu „Balila“. Przetrwał on przeszło godzinę w powietrzu, odbywając ewolucje nad lasem i jeziorem.

Z powodu utraty szybkości w czasie wykonywania wirażu, aparat wpadł w tak zw. „korkociąg“ i runął do jeziora w odległości 15 metrów od brzegu. Pilot kpt. Stańkowski poniósł śmierć na miejscu; zwłoki jego oraz aparat wydobyto z jeziora.

Nowe udogodnienia kolejowe.

Nad morze będziemy jeździć z ominięciem Gdańska. — Bezpośrednia komunikacja Poznań—Zakopane.

Przy Ministerstwie Robót Publicznych powołana została do życia Międzyministerjalna Komisja Turystyczna, której pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 10 marca br. Celem Komisji jest skoordynowanie prac władz centralnych w sprawach ożywienia i ułatwienia ruchu turystycznego w Polsce oraz poprawy warunków podróżowania i pomieszczenia podróżnych.

Komisja ułożyła regulamin i program działania poszczególnych Ministerstw. Jako główne swe zadanie wzięła Komisja sobie na cel poprawę stosunków komunikcyjnych, tak w dziedzinie ruchu pociągów na kolejach, jak ruchu kołowego i parowców osobowych, poprawę stosunków hotelarskich i restauracyjnych szczególnie w województwach środkowych i wschodnich, oraz wydanie niezbędnych przewodników turystycznych po Polsce, zarówno dla użytku Polaków jak i dla cudzoziemców.

Delegat Ministerstwa Kolei podał do wiadomości, że szereg postulatów, wysuniętych przez Komisję w sprawach dotyczących zmiany rozkładu jazdy i kursu bezpośrednich wagonów został przez Ministerstwo Kolei przychylnie załatwiony przy zmianie rozkładu jazdy, która ma wejść w życie z dniem 15. czerwca br. W szczególności, celem dania możności ominięcia przy podróżach nad morze przejazdu przez terytorjum w. m. Gdańska, zaprowadzony będzie dzienny osobowy pociąg bezpośredni z Poznania przez Kartuzy do Gdyni i stacji nadmorskiej.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Likwidacja Banku Dyskontowego.

W środę w lokalu własnym przy ul. Dworcowej, odbyło się walne zebranie Banku Dyskontowego, któremu przewodniczył p. dr. Biziel. Z przedłożonego za rok ubiegły bilansu wynika, że gospodarka w tej instytucji, zwłaszcza w latach powojennych, była zbyt — bujna. Dyrektorów było aż 4 i to po dwóch w Bydgoszczy i Gdańsku. Pozatem Bank miał 16 oddziałów i 6 wpłatni, przeważnie we własnych domach umieszczonych. Zaangażowanie poważnego kapitału w nieruchomościach, przy zmianie stosunków gospodarczych, gdy ustały łatwe zarobki na inflacji, sprawiło, że interesy Banku wskutek braku gotówki zaczęły iść opornie. Zbyt szeroki zakres działania sprawił, że koszta handlowe były ogromne, bo wyniosły przeszło 771 tysięcy złotych, co w stosunku do obrotu stanowi sumę niewspółmiernie wysoką. Obroty były dla tego tak małe, że kapitał własny był za szczupły i poważnie w nieruchomościach uwięziony. Do tego doszło, że **kasjer oddziału gdańskiego Stanisław Staśkiewicz ukradł 50 tysięcy złotych i ulotnił się.**

W dyskusji nad bilansem pp. Bresiński z Gdańska, Z. Rybicki, dr. Kantak i inni ostro krytykowali gospodarkę Banku Dyskontowego. Oburzeni byli zwłaszcza ci akcjonarjusze, którzy kupili akcje przy założeniu Banku Dyskontowego w r. 1913 w walucie złotej, a obecnie przegłosowani zostali przez tych, którzy przejęli nowe emisje po wojnie — za grosze. To też głosowali przeciw udzieleniu pokwitowania Radzie Nadzorczej i zarządowi oraz przeciw przyjęciu bilansu. Przegłosowani jednak zostali przez drobną grupę akcjonarjuszów, którzy skupili w swych rękach około 100 tysięcy akcyj. Na wniosek pp. Rybickiego i Bresińskiego zapisany został do protokółu **protest mniejszości**, zwłaszcza w sprawie sprzedaży Orłowa za ogólną sumę 90 tys. zł na rzecz „Wisły". Wnioskodawcy twierdzą, że transakcja ta wychodzi na niekorzyść Banku a więc i akcjonarjuszy.

Aby należycie wyjaśnić wszelkie podnoszone przez opinję publiczną zarzuty, Rada Nadzorcza wraz z zarządem zgodziła się na propozycję p. red. Teski aby przysięgły rewizor zbadał interesa Banku Dyskontowego, przyczem czynna ma być także komisja doradcza, do której weszli pp. Bresiński, dr. Kantak i J. Teska.

Po zwyczajnem walnem zebraniu odbyło się nadzwyczajne celem uchwalenia likwidacji, którą wziął w swoje ręce Bank Gospodarstwa Krajowego. Likwidacja ma być zakończona przemiana Banku Dyskontowego na spółdzielnię kredytową. Uchwalono likwidację, ale opozycja o przemianie na spółdzielnię wcale słuchać nie chciała. Likwidatorami są pp. dyr. dr. Sawicki, dyr. Konieczny i dyr. E. Gawlikowski.

Z bilansu likwidacyjnego dowiadujemy się, że wprawdzie blisko pół miljona złotych jest pretensyj wątpliwych, które odpisać trzeba, ale majątek Banku jest tak poważny, że jeszcze na akcję wypadnie około półtora złotego.

Władze Banku D. są tego zdania, że powolna likwidacja przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego jest najlepszem wyjściem z obecnej sytuacji. Konkurs, który miał także swoich zwolenników, mógłby pociągnąć za soba ruinę niejednej egzystencji i dla tego robiono wysiłki, aby go uniknąć, co się też udało.

Stwierdzić wreszcie należy, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Bank Dyskontowy poniósł wielkie straty na dyskontowaniu weksli żydowskich, co na zapytanie p. red. Teski wyjaśnione zostało.

Niemcy szukają rynków zbytu...

Niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann wygłosił w Hamburgu dłuższą mowę, w której powiedział m. i. co następuje: Nigdy jeszcze polityka nie była tak zależną od gospodarki, jak obecnie. Gdy dawniej walczono o zdobycie kolonji zamorskich, to dziś toczy się walka o zdobywanie **rynków zbytu**. Niemcy są dziś w znacznej mierze zależne od państw. które od czasu zakończenia wojny wielce zmieniły się. Wierzycielką Europy jest Ameryka. Wielkie koncerny gospodarcze w Europie zostały rozbite. Waluty są zniszczone. Równolegle z zanikiem pobytu wzrasta produkcja. Z zaniepokojeniem Niemcy patrzeć muszą na to, jak niektóre państwa starają się skupić w swoich rękach najważniejsze źródła surowców. Dziś Niemcy nie mają żadnych sposobów, aby swoim kupcom umożliwić zbyt towarów. W dniu 10. stycznia Niemcy odzyskały swobodę działania w dziedzinie polityki handlowej i starają się obecnie o zawarcie nowych traktatów handlowych na podstawie największego uprzywilejowania. Zamknięcie rynków Niemieckich wysokiemi cłami byłoby szkodliwe. Nie mamy też powodów do obaw przed unją celną. Nasz rozwój gospodarczy jest zależny od polityki światowej. Zagraża nam jeszcze dziś polityka przemocy obcych państw

„Przezorność" jest towarzystwem polskiem.

W artykule „Baczność przed żydowskiemi towarzystwami ubezpieczeń" jako pół żydowskie zostało wymienione Tow. „Przezorność".

Stało się to przez niedopatrzenie, gdyż jak się dowiadujemy z wiarogodnych źródeł Towarzystwo Ubezpieczeń „Przezorność" jest jednym z najstarszych **polskich Zakładów Ubezpieczeń**, który zawdzięcza swe powstanie i nadzwyczajny rozwój inicjatywie i ofiarnej współpracy najpoważniejszych przedstawicieli obywatelstwa ziemskiego oraz świata przemysłowego i społecznego naszej stolicy.

Między władzami Towarzystwa widzimy nazwiska: Piotr Drzewiecki (prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa), b. Prezydent m. st. Warszawy, Stanisław ks. Lubomirski, Henryk Karpiński, Karol Kowerski — dyr. Tow. Kred. Przem. Polsk., Adam Piędzicki — dyr. Banku Zjedn. Ziem Polskich, Aleksander Czajewicz — prezes Tow. Kredyt. m. st. Warszawy, Antoni Ponikowski, b prezes ministrów i rektor politechniki warszawskiej i inni, którzy dają najlepszą rękojmię polskości Towarzystwa „Przezorność".

Reprezentantami Tow. „Przezorność" na Bydgoszcz i Pomorze są pp. Aleksander Adam Bratkowski, profesor Dokształcającej Szkoły Handlowej w Bydgoszczy i Marjan Kliszewski, znani nam osobiście, jako dobrzy polacy i patrjoci, którzy nigdy nie podjęliby się reprezentowania interesów żydowskich.

Niezależnie od tego po połączeniu się Tow. „Varsovia" z Tow. „Przezorność" w dziale ubezpieczeń życiowych reprezentuje to ostatnie i p. Franciszek Streich. reprezentant Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia.

Z przyjemnością zamieszczając niniejsze sprostowanie, życzymy Towarzystwu „Przezorność" i jego reprezentantom jak najowocniejszej pracy, a obywatelstwu naszemu oraz sferom handlowym i przemysłowym polecamy Tow. „Przezorność" jak posiadające niezwykle liberalne warunki ubezpieczeń i wybitnych fachowców przy przeprowadzaniu szacunków ubezpieczeniowych.

Produkcja soli w Polsce.

Według danych statystycznych Ministerstwa Handlu i Przemysłu, produkcja soli w Polsce w I-ym miesiącu b. r. przedstawia się, jak następuje: w okręgach krakowskim, drohobyckim i stanisławowskim, w dziesięciu żupach solnych, zatrudniających ogółem 3.140 robotników, wydobyto soli kamiennej — 12.055 tonn, warzonki zaś 5.507 tonn W okręgu częstochowskim w jednej żupie solnej zatrudniającej 72 robotników wydobyto 33 tonn warzonki. W okręgu poznańskim (Inowrocław) w dwóch żupach solnych, zatrudniających 515 robotników, wydobyto soli kamiennej 8.854 tonny, zaś warzonki 3.218 tonn, łączna ilość wydobytej soli w miesiącu styczniu b. r. jest o 1.503 tonny mniejsza, niż w grudniu r. ubiegłego.

Wywóz produktów naftowych z Polski.

Według obliczeń ministerjum handlu i przemysłu wywóz produktów naftowych z Polski za okres dziesięciomiesięczny przedstawia się jak następuje: Do Austrji wywieziono 56.710 tonn, do Czechosłowacji 52.050 tonn, do Gdańska 44.640 tonn, do Francji 8.670 tonn, do Niemiec 107.730 tonn. do Szwajcarji 5.570 tonn, do Węgier 19.230 tonn, zaś do innych krajów 6.410 tonn. Ogółem zaś wytworzono w Polsce w ciągu tegoż dziesięciomiesięcznego okresu 548.590 tonn produktów naftowych, a mianowicie: nafty, benzyny, olejów gazowych, parafiny, smarów, wazeliny, asfaltu, świec. smarów stałych i rozmaitych półfabrykatów.

W sprawie obesłania działu nasiennictwa na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu powinna zobrazować stan rolnictwa Pomorza możliwie wszechstronnie, więc pożądane jest także, aby zwiedzający Wystawę mogli się dowiedzieć, jakie nasiona będą u nas produkowane. Z innych Wystaw rolniczych wiemy, że dział nasiennictwa budzi zawsze wielkie zainteresowanie czemu dziwić się nie można wobec coraz bardziej zwiększającego się zrozumienia zależności plonu od jakości nasienia i od dostosowania odmiany do warunków miejscowych i wobec szybkiego postępu wytwarzania coraz to lepszych odmian roślin uprawnych w Polsce i zagranicą. To też postanowiono stworzyć na Wystawie w Grudziądzu dla nasiennictwa osobny dział.

Nasiona wystawiono w dziale nasiennictwa muszą odpowiadać specjalnym warunkom tego działu. Tu tylko wyjaśniamy, że regulamin postawiony czyni wyraźną różnicę pomiędzy nasionami zakwalifikowanemi przez instytucje należące do Sekcji centralnej dla spraw nasiennictwa w Warszawie, a nasionami niezakwalifikowanemi czyli nieznanemi gdyż tylko te pierwsze mogą być wystawione w konkursie

Nasiona, które nie są zakwalifikowane będą mogły być wystawione tylko o tyle o ile będzie do nich dołączony wynik zbadania ich przez stację doświadczalną Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu lub przez inną podobną instytucję o oficjalnym charakterze (stację oceny nasion itd.) mianowicie pod względem ich czystości, siły kiełkowania, a przy nasionach roślin koniczynowatych, tymotki, sporku i lnu — także zawartości konianki.

Nasiona zakwalifikowane wolno wystawiać wyłącznie ze zbioru ostatniego, tj. 1924. Rośliny, które należy o ile możności wystawić obok nasion zakwalifikowanych mogą być wyprodukowane w roku 1924 lub w roku 1925. Natomiast nasiona niezakwalifikowane wolno wystawiać bez względu na rok zbioru. Rozumie się, że na Wystawie nie będą przyjęte nasiona których jakość nie odpowiadałaby skromnem wymaganiom dla dobrego nasienia. Komitetowi Wystawy przysługiwać będzie uprawnienie do sprawdzenia czy dołączono do wystawionych nasion właściwe świadectwa zakwalifikowania (dowody uznania) względnie świadectwa wyniku badania.

Zaleca się bardzo wszystkim tak producentom. jak i handlującym chcącym wystawić nasiona nie zakwalifikowane, posyłanie wcześnie przed rozpoczęciem Wystawy próbek nasion do zbadania do stacji doświadczalnej, względnie stacji oceny nasion, gdyż na wykonanie analiz mnóstwa próbek przy ograniczonym personelu i aparaturze musi upłynąć dłuższy okres czasu.

Nie ulega wątpliwości, że w dziale nasiennictwa wystąpi na Wystawie bardzo poważny zastęp producentów nasion i firm prowadzących handel nasionami, jednak nieda on pełnego obrazu obecnego stanu odnośnie do nasion, któremi posługują się szerokie warstwy rolników i ogrodników.

Aby dojść do jego poznania zwraca się stacja doświadczalna Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu z apelem do wszystkich rolników i ogrodników Pomorza o przysyłanie jej próbek wszelkich nasion przez siebie wysiewanych z podaniem oprócz nazwy gatunku i odmiany miejsca ich wyprodukowania względnie firmy od której zostały nabyte.

Wielkość tych próbek zależy od gatunku nasienia. Wystarczy przesyłać te nasiona jako próbki bez wartości w torebkach papierowych zamkniętych zapinką, podać na nich szczegóły o których wyżej była mowa i dla oznaczenia celu wysłania napisać słowo: „Wystawa". Stacja doświadczalna podda nasiona zbadaniu i wystawi je wraz z wynikem badania na Wystawie w Grudziądzu anonimowa. tj. bez podania nazwiska tego, któryń je wyprodukował względnie nazwiska sprzedającego.

W ten sposób zwiedzający Wystawę mając przegląd nasion wszystkich gatunków roślin uprawianych w różnych miejscowościach Pomorza będzie miał sposobność — sam przez porównanie osądzić, jakiej dobroci powinno być nasienie przez niego produkowane pod względem czystości i innych własności. i w jakim stanie oferowane na sprzedaż. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w tej grupie wystawionych nasion znajdą się oprócz wielu nieodpowiednich — także liczne odpowiadające bardziej wygórowanem wymaganiom. Aby jednak stacja Doświadczalna mogła należycie opracować cały materjał w postaci nadesłanych próbek uprasza się usilnie o przysłanie ich w miarę możności jaknajwcześniej i ponieważ cel zamierzony może być osiągnięty tylko w razie ich wielkiej ilości nie liczenie na to, że „bez moich próbek się obejdzie", o wniknięcie w potrzebę przyczynienia się do postępu na polu nasiennictwa tam, gdzie w tym względzie panuje jeszcze zastój. Z drugiej strony i ta część działu nasiennego na Wystawie będzie odbiciem z rzeczywistego stanu. którego — jak sądzimy — nie będzie potrzeba ukrywać przed okiem zwiedzających z innych województw a nawet z zagranicy.

Udział Gdańska w dochodach celnych Polski

Gdańsk wysuwa obecnie postulat zwiększenia udziału w dochodach celnych Polski z 7 na 14 procent. Naszem zdaniem raczej zdążyć należy do obniżki tego stosunku, bo uważamy że obecnie w związku z przesileniem gospodarczem i skierowaniem obrotu zagranicznego na inne punkty: obrót celny przez Gdańsk nie wynosi nawet 7 procent. Pozatem nie powinniśmy zgodzić się na te żądania, choćby ze względu na to, że fundusze w ten sposób uzyskane pójdą n podtrzymanie akcji antypolskiej Wolnego Miasta.

Z GIEŁDY.

Warszawa, 17 4

Dolary		5,18½ zł
Funty szterlingów		24.85¼ zł
Franki francuskie	za 100	27.37½ zł
Franki belgijskie	„ „	26.32½ zł
Korona austrjacka	„ „	—73.18 zł
Korona czeska	„ „	15,45¼ zł
Frank szwajcarski	„ „	—100 46 zł
Włoskie liry	„ „	—21,40 zł
Marka niemiecka		124½—123½ zł

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 17 4.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł
Żyto	32.30—33,30
Jęczmień browarny	28.50—30.50
Mąka żytnia 65% wł. worka	46.25—48.25
Mąka żytnia 70% z workami	42.25—44,25
Mąka pszenna 65% wł. worka	57,50—60.50
Ospa żytnia	20,75—
Pszenica	38,00—40.50
Owies	26,00—28,00
Ospa pszenna	20.50—
Ziemniaki jad.	5,25—
Ziemniaki fabryczne	4.30—
Łubin niebieski	9.00—11.00
Łubin żółty	11.50—13.50
Groch polny	21.00—24.00
Groch vikt.	28.00—32.00
Seradela nowa	12.50—14,50
Płatki ziemn.	—
Koniczyna czerwona	180,00—240.00
Koniczyna szwedzka	100.00—130.00
Koniczyna żółta	60,00—70,00
Koniczyna biała	200,00—260,00
Koniczyna w łusk.	24,00—28,00

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen za 100 kg. żywej wagi z dnia 17. 4. 25 spędzono na targowisko 160 szt. bydła, 418 świń 154 cieląt, 255 szt. owiec, wołów — buhajów — krów — kóz — Razem 988 zwierząt.

Płacono za 100 kg żywej wagi:

Bydło:

Woły: pełnomięsiste wytuczone, woły najwyższej wartości rzeźnej niezaprzęgane	—
pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do 7	—80
młode miesiste nie wytucz. i st. wytucz	66 63
miernie odżyw. mł dobrze odżyw. — st	—

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	70—
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	54—56

Jałówki i krowy:

pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	80—
starsze wytuczone krowy i mniej dobrze młodsze krowy i jałówki	68—72
miernie odżywione krowy jałówki	48—52

Cielęta:

najprzedniejsze cielęta tuczne	—
średnio tuczone cielęta i najprzedn. ssaki	—
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76—80
liche ssaki	64 68

Świnie:

pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	120—122
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	114—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	108—110
mięsiste świnie ponad 80 kg.	96—102
maciory i późne kastraty	90—110

Przebieg targu spokojny.

Z DNIA.

Magistrat bydgoski jako wróg hymenu.

Magistrat bydgoski jest wobec niejednej rzeczy wrogo usposobiony. Nienawidzi on światła — i dlatego po nocach rozbijamy sobie głowy o niezapalone latarnie. Nie lubi matematyki — i dlatego budżet miasta za ostatnie dwa lata dotychczas nie jest skontrolowany. Czuje wstręt do wolności — i nie mogąc ludzi, to bodaj psy zamykać kazał. Nie lubi prawdziwej sztuki — więc zrobił Karbowskiego dyrektorem Teatru Narodowego. Jest wrogiem zdrowego rozsądku — i dlatego dąży do zburzenia wieży Bismarka, co kosztowałoby kilkanaście tysięcy złotych. W konsekwencji tego na pomnik Sienkiewicza uchwalił całą tysiączkę, a mógł równie dobrze uchwalić dziesięć groszy. Nie znosi ślamazarności — i maluczko a byłby sprawił swemu prezydentowi samochód. Wiedząc jaką klęską jest przeludnienie, nie postarał się o mieszkania dla urzędników Dyrekcji lasowej. Takich i tym podobnych animozji ma magistrat bardzo dużo. Ale że jest i zdecydowanym wrogiem hymenów małżeńskich — to się z pewnością ani Demokrytowi nie śniło, choć ten filozof, jak wiadomo, był mieszkańcem Abdery, gdzie też i skończył szczęśliwie na rozmiękczenie mózgu.

Magistrat Demokrytowego losu obawiać się niepotrzebuje, boć trudno rozmiękczać to, czego się niema. Niechcę ja przez to powiedzieć, żeby nasze władze komunalne były pozbawione jakichkolwiek funkcji myślowych. Przeciwnie. One nawet tyle myślą, że dobry obywatel aż się tem twożyć musi.

Przejdźmy atoli do rzeczy. Na naszym biurku redakcyjnem leży tej treści samorządowy dokument:

Do Pana Iks Ypsyłona, funkcjonarjusza miejskiego w Bydgoszczy.

W odpowiedzi na wniosek Pański z dnia 29 lutego br. komunikujemy, że Magistrat na zawarcie przez Pana związku małżeńskiego zezwolenia nie udziela.

(Podpis nieczytelny.)

Nie sądźcie, szanowni Czytelnicy, żeśmy ten dokument zmyślili gwoli niedzielnej z Wami igraszki. Ten dokument to jest autentyk. I bynajmniej nie średniowieczny, ale zupełnie współczesny.

Zastanówmy się nad nim. Jakiś biedak, postanowił gorzki chleb magistracki osłodzić sobie małżeńskim hymenem. Na to jednak magistrat kładzie swoje veto. Nie jest to ani po ludzku, ani po Bożemu. Człowiek jest na to, aby kochał się i rozmnażał Magistrat nasz, choć prochu nie wynalazł, ale o tem powinien chyba wiedzieć. Bo pisze tak jeden z Ojców Kościoła.

Mimo to magistrat na ten związek małżeński niechce udzielić zezwolenia. Magistrat jest zwolennikiem celibatu urzędniczego. W jego pojęciu urzędnik powinien kochać się tylko we fascykułach i trzymać pióro tylko w kałamarzu. A ma płodzić dzieci, to już lepiej, że spłodzi jakieś głupstwo na papierze. Bo głupstwo można wykreślić, wrzucić do kosza, ostatecznie można je puścić na miasto, a dziecko trzeba wychowywać i kształcić, co prawdopodobnie nie idzie po linji ustaw magistrackich.

Gniazda niech mają ptaki, nie urzędnik. Selbst ist der Mann — powiada niemiecki filozof. A już Humbold stwierdził, że samotne samce lepiej się czują od sparzonych. (Naturalnie nie w ukropie sparzonych! Uwaga dla pana referenta magistrackiego.)

Czem uzasadnić tę niechęć magistratu do matrymonialnych poczynań jego funkcyonarjuszy? Czyżby leżało w polityce samorządowej, wyjałowić ten gatunek stworzeń, zwanych w terminologji biurokratycznej homo magistratualis? Czyżby przekonawszy się o słabym bardzo organiźmie duchowym tych biedaków dążył w ten sposób do radykalnej zmiany ich rasy? Lub czyżby obawiał się, że zajęci swemi obowiązkami małżeńskiemi gotowi zaniedbywać swe obowiązki wobec swych dostojnych panów naczelników i dyrektorów? Albo czy sądzą, że samotnemu kawalerowi lżej jest umierać smiercią głodową, niż mężowi i ojcu dzieciom?

Tyle przypuszczeń ciśnie się do głowy i żadne z nich nie zdaje się być dość racyonalne. Może obok badaczy Pisma św powstaną kiedyś i badacze głupstw magistrackich, z których to głupstw celibat jest jeszcze dla nas na siedem pieczęci zamkniętą księgą. W każdym razie warto magistratowi i jego wielkim prorokom przywieść na pamięć, co pisze autor „Argenidy“:

Dygnitarstwo wszelakie cum modestia noście,
Nie zawdy, kto ma urząd, miewa i mądroście,
Żali-bo nie często taką rzecz spotykasz:
Im większy pustołeb, tem większy dygnitarz!.....

St. B.

— **Sprzeniewierzenia 48 zł w gotówce** dopuścił się onegdaj na szkodę księgarń pocztowych chłopiec do posyłek, niejaki Faleńczyk, zamieszkały przy ul. Ks. Skorupki 88. Po dokonaniu tego czynu, zbiegł on w niewiadomym kierunku.

— **Włamali się do restauracji** p. Kreglana przy ul. Grunwaldzkiej 9 wczorajszej nocy jacyś niewyśledzeni dotąd opryszkowie. Łupem złodziei stał się szereg likierów oraz nieznaczna suma pieniężna, którą wydobyli z zamkniętej kasy nacjonalnej. Ogółem wyrządzono właścicielowi restauracji szkodę w wysokości około 600 złotych.

— **Amatorzy kur** odwiedzili dzisiejszej nocy chlew p. Ernesta Adama przy ul. Żmudzkiej 3, zabierając 16 sztuk tegoż drobiu, oraz 3 króliki. Po złodziejach brak śladu.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

9621) **Towarzystwo Kupców.** Wzywamy członków do gremjalnego udziału w pierwszym dorocznym zjeździe kupiectwa okręgu Nadnoteckiego w niedzielę, dnie 19. bm. Wyrażamy przekonanie, że wszyscy będą obecni na mszy św., która rozpocznie się punktualnie o godz. 10-ej. a po zjeździe prosimy o liczne przybycie na przedstawienie w teatrze miejskim.

Zebranie Chrześc. Zjedn. Zaw. filji „Kabel Polski“ odbędzie się w niedzielę, dnia 19. bm. w lokalu p Feliszkowskiego przy ul. Fordońskiej o godz. 3-ciej popoł. Z powodu ważnych spraw, uprasza się o liczny udział. **Zarząd.**

9558) **Baczność, Cech piekarski.** W poniedziałek, dnia 20. 4 25. o godz. 4. popoł. na sali Wicherta nadzwyczajne posiedzenie. Komplet konieczny. **Zarząd.**

9516) **Baczność „Sokół“ Bydgoszcz VIII** Zebranie plenarne w niedzielę, dnia 19 bm. po poł. o godz. 3-ciej w szkole Małe Bartodzieje. **Zarząd.**

95882a) **Tow. Gimn. Sokół Bydgoszcz V. Okole-Wilczak** bierze udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. Cyklistów Bydgoszcz dnia 19. 4. br. Zbiórka o godz. 6. u prezesa

9592a) **Podoficerowie Rezerwy!** Zebranie Zarządu i komitetu festynowego odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o gdz. 7 wiecz. w lokalu p. Baeckera. **Prezes.**

9586) **Baczność Cech krawiecki.** Zebranie kwartalne odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 7 wiecz. w Ognisku ul. Jagiellońska 71 Komplet konieczny. **Zarząd.**

9577) **Baczność członkowie tow. Ogrodów szreberowskich „Swoboda“.** Walne zebranie członków odbędzie się w sobotę, dnia 25. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Ronke'go dawniej Twardowski przy ul. Długiej nr. 12. Na porządku dziennym sprawozdanie i obór zarządu oraz patronatów, ustalenie budżetu i inne ważne sprawy. **Zarząd.**

9556) **Baczność, Tow. Oświatowe Lech.** Posiedzenie w poniedziałek. dnia 20 bm. o godz 8. na salce posiedzeń 3. Maja przy Placu Piastowskim. Kółko śpiewu o ½7-mej. **Zarząd.**

Zebranie Głównego Zarządu Chrześc. Z. Z. okr. bydgoskiego odbędzie się we wtorek, dnia 21. bm. wiecz. o godz. 6.30 w Sekretarjacie przy ul. Poznańskiej 4. O liczny udział pr[illegible] [Pr]ezes.

9604a) **Związek Handlowców.** W środę, dnia 22. bm. odbędzie się w hotelu Lengninga schadzka koleżeńska połączona z występem kółka muzycznego Tow. Uczniów Handlowych. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp tylko dla członków, za okazaniem legitymacji. **Zarząd.**

9535) **Tow. Przemysłowo-Rzemieślnicze.** Zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 21 bm. o godz. 8 wiecz. w „Ognisku“. Na porządku dziennym aktualne sprawy dodyczące specjalnie rzemiosła, m. i. referat ze zjazdu poznańskiego. Żadnego przemysłowca-rzemieślnika, któremu dobro własne na sercu leży, nie powinno na zebraniu zabraknąć, na dowód, że świadom jest swych celów i obowiązków. **Zarząd.**

Miesięczne zebranie K. S. A. „Siła“ odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 7-mej wiecz. u p. Mellera przy Placu Piastowskim.

9409) **Tow. Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolicę** odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 19 bm. o godz 3-ciej w szkole rolniczej dawniej ew. seminarjum przy ul. Bernardyńskiej 7. Sprawa o zakup cukru.

9401a) **Towarzystwo Ogrodnicze na Chełmży i okolicy** odbędzie zebranie w niedzielę 19-go kwietnia w hotolu Concordia. Z powodu bardzo ważnych spraw prosi zarząd o liczne stawienie się członków. Początek o godz. 2 pop

Chrześc. Demokracja, Koło Wilczak-Okole. W poniedziałek, 20 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Domu Katolickim Miedza 2, wieczór dyskusyjny, na którym obecny będzie p. poseł Bigoński. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

9486a) **Tow. Śpiewu Św. Cecylja w Osielsku pod Bydgoszczą** urządza w niedzielę, dnia 19. kwietnia 1925 r. o godz 6. popoł. 5-letnią rocznicę założenia towarzystwa, na którą wszystkie bratnie towarzystwa śpiewu 21. okręgu uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

9487a) **Baczność. Szanownym Kołom Śpiewaczym XXI. Okręgu** poleca się gorąco wziąć liczny udział w 5-cio letniej rocznicy założenia tow. śpiewu Św. Cecylja w Osielsku.

Za Zarząd XXI Okręgu: I. Janicki, prezes,

Baczność Członkowie Tow. Powstańców i Wojaków m. Bydgoszczy. W niedzielę, dnia 19. bm. o godz 9.15. odbędzie się ostre strzelanie zbiórka o godz 9. na moście przy eksp. Tow. Przybycie każdego członka pożądane.

Zarząd Obwodowy.

Tow. scen. „Zgoda“ Bydgoszcz. Walne zebranie odbędzie się dnia 18. bm. o godz. 20-tej na sali p. Mellera przy Placu Piastowskim 2. Ze względu na ważność sprawy, punktualne przybycie wszystkich członków pożądane. **Zarząd.**

9482) **Zebranie Tow. Polek N. P. R.** odbędzie się w niedzielę. dnia 19 bm. popoł. o godz. 4. u p. Mellera Plac Piastowski. O jaknajliczniejsze przybycie prosi **Zarząd.**

Zebranie Ch. Z. Z. filji tartaków odbędzie się w sobotę dnia 18 bm o godz. 6 na sali Ogniska ul. Jagiellońska 71. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, przeto o liczne przybycie prosi **Zarząd.**

9465) **Baczność, Młodzieży Szwederowa!** Zarząd „Sokoła“ wzywa młodzież żeńską i męską w wieku ponad 12—14 lat do stawienia się w sobotę 18. kwietnia br. o godz. 6 popoł. na ćwiczni przy szkole Św. Trójcy. ul. Krdeckiego.

Nadzwyczajne zebranie Ch. Z. Z. filji transportowców odbędzie się w niedzielę, dnia 19. bm. o godz 6 .wiecz. w Ognisku ul. Jagiellońska 71. Z powodu bardzo ważnych spraw o liczny udział prosi **Zarząd.**

Baczność, Podoficerowie Rez. W sobotę, dnia 18. bm. o godz. 3½ popoł. odbędzie się ostre strzelanie, zbiórka o godz. 3 popoł. przy moście Ekspred. Tow. Przybycie w kmplecie pożądane.

Towarzystwo Kupców. Na skutek naszych starań Ministerstwo Skarbu ma wydać w najbliższych dniach okólnik do władz skarbowych niższych instytucji ustalający pobór wojewódzkiego podatku od obrotu trunków w wyszynku i drobnej sprzedaży za drugie półrocze 1924. r. w sześciu ratach miesięcznych. poczynając od 1. lipca 1923. Należy zatem wstrzymać się od płacenia wspomnianej należności podatkowej i zakomunikować o tem urzędowi skarbowemu. **Sekretarjat.**

STAN POGODY.

Dzień i godzina	Ciśnienie powietrza 700 mm X	Temp. pow. °C	Zachm. 0—10	Kierunek szybkość wiatru metr na sek.
17. 4. 1. poł.	45,7	9,5	7	W. 2,5
17. 4. 9 wiecz.	49,6	5,3	0	S. 2,4
18. 4. 7 rano	51,4	5,1	10	W. 3.

Temperatura doby ubiegłej: średnia 6,15 najwyższa 11 najniższa 2. Wysokość opadu 4,2

Chrześcijańska Demokracja, Koło Wilczak-Okole.

W poniedziałek, 20 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Domu Katolickim Miedza 2, wieczór dyskusyjny, na którym obecny będzie **p. poseł Bigoński.**

O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

— **Przypominamy** o jutrzejszej uroczystości poświęcenia sztandaru Bydgoskiego Tow. Cyklistów. Program podaliśmy już we wczorajszym numerze, więc też nie wątpimy, że sfery rozumiejące znaczenie sportu, swą obecnością przyczynią się do uświetnienia tegoż święta Towarzystwa Cyklistów. Wieczorem piękna zabawa.

— **Zasłużone odznaczenie.** Wczoraj odbyło się w tut. Starostwie wręczenie srebrnego krzyża zasługi pp. inż. Władysławowi Balantowi, st. referentowi Inspekcji Dróg Wodnych w Bydgoszczy, oraz Walerjanowi Kadowowi, zawiadowcy śluz w Brdyujściu. Wysokie te odznaczenia przyznane zostały wymienionym pp. za pełną poświęcenia pracę w akcji ratunkowej podczas pamiętnej powodzi w roku ubiegłym. Wręczenie krzyży dokonał p. starosta Niesiołowski w obecności wszystkich urzędników starostwa oraz przedstawicieli prasy.

— **„Szabes-Kurjer“.** Wyszedł z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach nr. 7 „Szabes-Kurjera“, który robi coraz lepsze postępy w redakcji, doborze materjału i przestaje być pisemkiem brukowem, lecz organem satyrycznym o wartości naprawdę pożytecznej.

Numer ostatni poświęcony jest jubilatowi red. p. Tesce, i zawiera wiele innych rzeczy udatnych.

Z poprzednich numerów 4-ty poświęcony był H. Fordowi, numer 5 chłoszcze stosunki świeckie, w 6-tym zaś piętnuje Śmiarowskiego w Warszawie za wystąpienie jego w obronie komunistów.

— **Organa policyjne** ujęły wczoraj 1 osobę za żebractwo i 1 kobietę za wykroczenia obyczajowe.

— **Z Kina Kristal.** Niebywałe rzeczy zapowiadają się w Bydgoszczy na sobotę. Oto para figlarnych łobuzów, rozśmieszających od kilku lat cały kulturalny świat, t. j. niezrównany Pat i Patachon zjeżdżają do Bydgoszczy, by się bywalcom „Kristal“ zaprezentować w swoich niepoczesnych figurach, i przekomicznych postaciach. Widowisko, które swoim współudziałem uświetnią, nosi tytuł: „Golcy i skarby“.

Film ten to mistrzowskie połączenie wszystkich elementów. przemawiających do duszy widza, a więc pierwiastek dramatyczny, epizody pełne komizmu, niesłychanie zajmująca treść, wszystko działa na widza wprost oszołamiająco Już samo to świadczy o niezwykłej sensacyjnej wprost wartości obrazu tego, że w głównych rolach występują dwie niezrównanej piękności gwiazdy mianowicie Agnes Petersen. i urocza Szwedka Stina Berg, a gra Pata i Patachona o ile o siłę komizmu idzie, przewyższa wszystko. co dwaj bajeczni ekscentryczni figlarze dotąd osięgnąć zdołali. Film ten, wykonany w słynnej wytwórni w Kopenhadze, cieszy się od pierwszej chwili swego powstania tak rekordowem powodzeniem, że nawet **dwór królewski w Kopenhadze** nie mógł się powstrzymać od oglądnięcia tego bajecznego obrazu. Dziś zatem rozpoczyna Patachon wraz z swoim nieodłącznym Patem swoje występy w kinie „Kristal“.

Bank M. STADTHAGEN Tow. Akc. Bydgoszcz

ZAŁATWIA WSZELKIE TRANZAKCJE BANKOWE.

Inkaso — Dyskonto — Lombardowanie papierów wartościowych — Dewizy — Bezprowizyjne rachunki czekowe.

Udzielanie kredytów. **Oddział w Berlinie** Przyjmowanie depozytów.

4743

Obwieszczenie.

W wykonaniu rozporządzenia policyjnego Wojewody Poznańskiego z dnia 25. X. 1924 r. I. dz. 15690/24 I. dotyczącego perjodycznego badania zwierząt pociągowych używanych celem wykonywania rzemiosła sposobem domokrążnym podaję co następuje:

Badanie zwierząt pociągowych odbędzie się w przyszłą środę, dnia 22 kwietnia br. o godzinie 10 przed południem w Targowicy Miejskiej, zaś następne perjodyczne badania będą się odbywać w każdą środę po 15-tym dniu każdego miesiąca. Zainteresowani winni się stawić w oznaczonym dniu zaopatrzeni w książki badania, a później co miesiąc na każdy przypadający termin. Organa Policji Państwowej otrzymały nakaz prowadzenia ścisłej kontroli.

Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia podlega karze do 600 zł lub stosownego aresztu. (9535

Bydgoszcz, dnia 17 kwietnia 1925 r.

Miejski Urząd Policyjny.

Pl. III 1478/25 (—) Hańczewski.



8924

ZEGARY

i osobne mechanizmy, najlepsze **Beckera, Isgus** z 4 młoteczkami 100 zł z 5 młoteczkami 110 zł, jak również zegarki od zł 7 do najprecezyjniejszych **Biżuterja** w wielkim wyborze po niskich cenach

J. LIS,
ulica Gdańska 57.

Zakłady garbarskie i fabryka pasów
F. WICKENHAGEN w Radomiu Sp. Akc.

Adres telegraficzny: „Wickenhagen" Radom

RADOM, Stare Miasto 4-5, telefon nr. 133

Tylko hurtownie — Ceny fabryczne

wyrabiają:

skóry podeszwowe, krupony podeszwowe i pasowe, skóry techniczne, pasy transmisyjne, wszelkich wymiarów szyte i klejone.

Wyłączna sprzedaż na Ks. Poznańskie i Pomorze

Hurtowy skład skór Adam Czyż i Ska., Poznań, ul. Zamkowa 4 telef. nr. 51-29.

Wystawiamy na Targach Poznańskich. 9449

Adam Mikołajski

wykonuje (9512

pierwszorzędnie garderobę damską i męską

podług miary i najnowszych żurnali.

Obfity wybór materjałów na składzie.

BYDGOSZCZ, Pomorska 13 (róg Śniadeckich)

-- Kapelusze damskie --

podług ostatnich oryginalnych — modeli paryskich poleca —

Wytwórnia kapeluszy
Kazimierz Seifert
Długa 65 parter.

Uwaga: Przyjmuje się do przerabiania wszelkie kapelusze na najnowsze fasony. (6410

Państwowe Nadleśnictwo Szarłata

poczta Łążek pow. Świecie 9511

sprzedaje **w czwartek, dnia 30 kwietnia b. r.** o godz. 9 przed południem **w Łążku** w lokalu **p. Józefa Mielewskiego** w drodze publicznej licytacji

ca. 2.000 mp. szczapów i 3.000 mp. wałków sosnow.

z leśn. **Czarna Woda.**

Udział w licytacji bez ograniczeń. Kupno zatwierdza Dyrekcja Lasów Państw. Bydgoszcz.

Pianina

dobre nowe

od zł. **1.500.**—

fortepjany

światowych firm

zł. **4.000.**—

harmonje

od złotych **400.**— poleca w wielkim wyborze z gwarancją na od płaty do 12 miesięcy **Zamiana używanych instrumentów.** (6970

B. Sommerfeld,

Fabryka i hurtownia fortepjanów,

Bydgoszcz, ulica Sniadeckich 56.
Grudziądz, ulica Groblowa nr. 4.

Wolta Specjalne Biuro Elektrotechniczne

Bydgoszcz

Piotra Skargi 4. Telefon 462.

Właśc. **E. Ritt.**

Wykonuje urządzenia do światła i siły elektrycznej.
Utrzymuje w dobrym stanie i reperuje urządzenia elektryczne i motory. 7614
Buduje anteny i stacje odbiorcze dla radjo.
Dostarcza materjał instalacyjny, motory, żarówki i przybory do oświetlania oraz aparaty elektryczne dla lekarzy.

Wygodne warunki spłaty.

BACZNOŚĆ! RZEŹNICY!

Posiadam stale na składzie wielki wybór pierwszorzędnych (9557

MASZYN RZEŹNICZYCH

oraz wszelkich **przyborów rzeźniczych.**

Jedyne

przedsiębiorstwo specjalne

z własną szlifiernią i warsztatami — — — reparacyjnemi. — — —

ARNOLD RADAU

BYDGOSZCZ, Jagiellońska 35 obok Rzeźni

Gen. Przedstawiciel fabryki maszyn rzeźniczych

Gebr. Unger Sp. A. Chemnitz-Niemcy.

---

5 lat gwarancji!

Najlepsze w świecie

wirówki do mleka

Zbiorniki, talerzyki i odbieracze mosiężne

Wszelkie części niklowane, nierdzewiejące



Przedstawiciel 9568

Józef Szymczak

Skład maszyn rolniczych

BYDGOSZCZ, Dworcowa 84, tel. 1122

Domek

jednomieszkaniowy o 5 pokoi na przedmieściu, dużo pomieszczeń stajennych, duży ogród owocowy korzystnie na sprzedaż. Of. do Dzien. Bydg pod „Jednomieszkaniowy". (9406

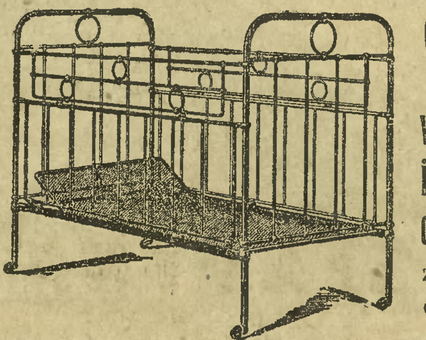
Ubikacji

nadającej się na hurtownię, w dobrem położeniu, najchętniej przy ul. Dworcowej, Gdańskiej, Jagiellońskiej lub Długiej poszukuję. Zgłoszenia do Dziennika Bydg pod „Ubikacje". (9559

Kilku zdolnych

akwizytorów

na wysoką prowizję poszukuje się natychmiast. Kto wskaże administracja Dziennika Bydgoskiego.



Wielki wybór

w żelaznych łóżkach dziecięcych i dla dorosłych, w materacach oraz postumentach dla umywalni znaleść można w naszym specjalnym oddziale po uznanych **nizkich cenach.**

F. KRESKI

Gdańska 7

Rok założenia 1868

(4055

Dzielnego zastępcę

zaprowadzonego w składach kolonjalnych i drogerjach **poszukuje na Bydgoszcz** i okolice poważna fabryka. 9510

Łask. of. p. „Zastępcę" do Dzien. Bydgosk

Panowie podróżujący,

którzy składy kolonjalne i drogerje odwiedzają i dobrze zaprowadzeni są **mogą się zgłosić** celem przedstawicielstwa. Zgłoszenia przyjmuje 9492

Juljan Król, Bydgoszcz, Nowy Rynek 11 od godz. 2-6 pop.

Gotowe pierzyny i poduszki. Pierze i puch
Śląskie inlety pod gwarancją. Wyprawy ślubne.

Mechaniczna przyrządzalnia pierza i kwapu.

Czyszczenie w każdą sobotę. Ceny konkurencyjne. (8984

KAROL KURTZ nast.

Zał. 1839 **Poznańska 32** **Tel. 1210.**

W Kraj. Zakładzie dla Oclemniałych

wakuje od 1 V br. posada

dozorcy.

Czeladnik krawiecki (samotny) posiadający dobre świadectwa może się zgłosić do Dyrekcji Zakładu **ul. Krasińskiego 2.**

Mleczarnie, Baczność!

W dobrej okolicy i dobrze urządzona

MLECZARNIA

jest **do sprzedania lub do wydzierżawienia** albo przyjmie się **wspólnika — dobrego fachowca** — na większą produkcję serów.

Piśmienne zgłoszenia do Biura Ogłoszeń **„Par" Bydgoszcz,** ul. Dworcowa 72 pod **„M. M".** 9455

Mam zapotrzebowanie na **1250 ton prasowanego zdrowego i suchego** 8992

siana

po cenie od stacji załadowania 10 zł za 100 kg. Proszę o oferty

A. Żurawski, Sobieskiego 5

Telefon 1161.

Kto wydzierżawi

mieszkanie

młodemu bezdzietnemu małżeństwu.

Łask. zgłoszenia do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego pod **Sk. St.** (9394 a

---

Króla - proszek mydl.

35% z fiołk. zapachem

najlepszy!

Wszędzie do nabycia. (9348

W małem mieście pomorskiem, posiad. Sąd Powiatowy, w którym dotychczasowym agentom procesowym zastępstwo odebrano, miałby

adwokat-prawnik,

o ile by się zaraz sprowadzić mógł, korzystne stanowisko. Notarjat zapewniony, również pomieszkanie. Łask. zgłoszenia skierować proszę do Biura Ogłoszeń **„Par" Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. **15,166.** (9546

Czytajcie „Dziennik Bydgoski"!

KONCERT St. Frydberga

w środę 22 bm. o godz. 8 **w Kasynie Cywilnem.**
PROGRAM: Bach, Tartini, (Trille du diablé) Sinding, Kreisler i Burmester. (9622)
Bilety 1, 2 i 3 zł. w firmie Posłuszny i Gieryn

Sienkiewicza 22.

Ważne dla pp. urzędników!
Dostarczam (9618
miarowe obuwie
na trzy raty.
Przy zamówieniu wpłaca się piątą część.
Wytwornia obuwia St. Nawrocki.

Obrączki ślubne 16230
stale na składzie
K. Kaszubowski
poleca po niskich cenach
Długa 29

UCZNIA

biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje
Handel skór **August Florek,**
Jezuicka 14. (9607

Prosimy Czytelników, aby uwzględniali firmy ogłaszające się w Dzienniku Bydgoskim.

Wrocław

14.—17. maja 1925 roku

56. Targ Maszyn Rolniczych

Największa wystawa dużych maszyn i narzędzi rolniczych w Niemczech.

TARGI TECHNICZNE

Szczególne grupy: urządzenia do budowy młynów, maszyny do obróbki drzewa, maszyny biurowe.
Spieszne załatwianie paszportów i legitymacji targowych przez naszego przedstawiciela: 9600

C. B. „EXPRESS" właśc. Jerzy Wodtke, Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 46/47. Telefon 66, 799, 800, 801.

Wszelkie informacje przez Zarząd Targów w Wrocławiu.

DRUKI

wszelkiego rodzaju
szybko, starannie i po cenach konkurencyjnych wykonuje

DRUKARNIA BYDGOSKA
Wydawnictwo Dziennika Bydgoskiego
ULICA POZNAŃSKA 30. - TELEFON 315.

Poszukuję kupna
kamienicy
w centrum miasta możliwie z większemi wolnemi ubikacjami.
Of. do Dz. Bydg. 2020 (9580

Sprzedam
mój w śródmieściu **przy rynku** położony
interes
Kolonjalny-Delikatesów i Spirytualji
przytem mieszkanie, piwnica i telefon.
Gdzie, wsk. Dz. Bydgoski. (9569

Poszukuję pierwszorzędną
kucharkę
Zgłoszenia **Hotel Grudziądzki Dwór, Grudziądz,** Telef. 30. (9634

Podróżujący

kupiec obezn. dobrze w branżach kupiec. poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do „Par", Grudziadz, ul. Toruńska 4 pod „W. 130". (96a5

A. SIKORSKI, Chełmża

Drukarnia **Księgarnia**
Ajencja ogłoszeniowa.
Abonament i sprzedaż luźna
„Dziennika Bydgoskiego".

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, kazde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100 % drożej.

Dla poszukujących posady 50 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. **9-tej** przed południem.

SPRZEDAŻE

70 mórg
pszennej ziemi, zabudowanie masywne, 300 drzew owocowych na wypłatę korzystnie na sprzedaż. Gordon, ul. Dworcowa 31b. (9544

Posiadłość ziemska.
Moją posiadłość na nizinach chełmińskich 45 mórg pierwszorzędnej ziemi do koniczyny i pszenicy z żywym i martwym inwentarzem, pomiędzy tem 2 dobre konie robocze i 5 sztuk bydła z powodu wypadku śmierci sprzedam zaraz lub wydzierżawię. Do objęcia dzierżawy z inwentarzem potrzebna suma 4—5000 zł. Zamienię także na posiadłość z Polski do Niemiec. Alice Dahlke, obecnie Granica (posiadłość Unrana) (9547)

Gospodarstwo
prywatne, 20 mórg roli, budynki masywne, inwentarz żywy i martwy, położone przy rzece i blisko lasu, stacja małej kolejki w miejscu, od Bydgoszczy 7 klm., nadające się na letnisko zaraz na sprzedaż. Cena podług ugody. Właściciel Szczepan Kruk, Smukała p. Bydgoszcz. (9581

Okazja!
Za 6 500 zł. dom, stajnia, wozownia, ogród owocowy i warzywny z wolnem mieszkaniem zaraz na sprzedaż. Ks. Skorupki 99. (9018

Gospodarstwo
75 morg. w powiecie starogard. z dobrym inwentarzem zaraz tanio na sprzedaż. Wiadomość udziela Tutlewski Wielkopolska Papiernia, Bydgoszcz-Czyżkówko. (9632

Skład
z urządzeniem, towarem z dużem oknem w dobrym punkcie na sprzedaż. Wiad. w Dz. Bydg. (9620

Ogrodnictwo
9 mórg, żywy i martwy inwentarz, zaraz na sprzedaż, cena podług umowy. Właśc ul. Koronowska nr. 25, Czyżkówko. (9575

Dom
piętrowy z ogrodem. wolnem mieszkaniem przy tramwaju na sprzedaż. Cena 2500 zł. Wiadomość udzieli Kujawska 60. (9598

Skład
towarów krótkich w śródmieściu jest zaraz na sprzedaż. Zgł. pod „G." do Dzien. Bydg. (9637

Piekarnia
na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Pomorska 47. (9626

Tanio
na sprzedaż 1 kanapa, 1 stół i 1 szafa (używane), Kościuszki 58, I p. lewo. (8587

Samochód
6 osobowy dobrze utrzymany, marka niemiecka, korzystnie za gotówkę na sprzedaż. Oferty do „Par", Dworcowa 72 pod „721". (9566

Wózek
dziecięcy na sprzedaż. Kordeckiego 13. Stahlheuer. (9513

Na sprzedaż
eleg. salon amerykański orzech. i pianino krzyżowe. Długa 57, I ptr. (9542

Szafa
szafonierka i łóżko dobrze utrzymane tanio na sprzedaż. Wilczak, Na Wzgórzu 50. (9609

1 para
czarnych dzikich owiec (karacul) bardzo tanio na sprzedaż. Bl. wiad. w Fabryce narzędzi do pojazdów, Schmidtke, Szretery. (9615

5 rasowych
młodych wilków sprzeda Badzięg Strzelno, pod Bydgoszczą. (9628

Na Targu Międzynarodowym w Poznaniu

rozdawać będziemy
„Dziennik Bydgoski"
w dniach 3, 5, 6 i 7 maja b. r.

Nakład w tych dniach podwyższamy do na
40.000 egzemplarzy
Pp. kupcom, fabrykantom i przemysłowcom nadarza się **znakom. okazja reklamy** i prosimy o nadsyłanie reklam i opisów **już teraz**

LEKCJE

Stenografji
wyuczam szybko. Czernylewski, Chwytowo 10. (9631

POSADY

Potrzebny
zaraz pomocnik piekarski na samodzielne stanowisko z kaucją od 350—400 zł., udział w zyskach i stałe zatrudnienie zapewnione. Of. skierować do Dz. Bydg. pod „Piekarz". (9490

Stolarz
na szkielety potrzebny zaraz. Matejki 3. (9595

Ucznia
do biura z lepszem wykształceniem szkolnym poszukuje Antoni Piliński, Bydgoszcz, fabryka musztardy, Nowy Rynek 9. (9608

Krawcowa
potrzebna na białą bieliznę. Adres wskaże Dz. Bydg. (9625

Nakładaczki
mogą się zgłosić. Gdańska 42 II ptr. prawo. (9578

Potrzebna
ekspedjentka do składu kapeluszy damskich. Zgłosić osobiście Paryżanka, Jagiellońska 52. (9605)

Chłopiec
początkujący, znający także język niemiecki, może się zgłosić jako uczeń biura prawniczego. Zgł. piśm. osobiście tylko od 8—9. Orchowski, zast. procesowy, ul Poznańska 5. (9616

Służąca
także starsza kobieta do małżeństwa i dziecka, tylko z b. dobremi świadectwami może się zgłosić natychmiast. Nakielska 35, parter. (9597

Panienka
inteligentna z wykształceniem gimnazjalnem (łaciną) poszukuje posady w aptece, u doktora lub dentysty. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Apteka". (9553

Młodsze
silne dziewczę do 2 dzieci mniejszego gospodarstwa domowego potrzebne. Świątek, Seminaryjna 14 przy Pl. Poznańskim. (9606

Osoba
w średnim wieku, znająca się na zarządzie i gospodarstwie domowem poszukuje zaraz lub później samodzielnej stałej posady u starszego pana. Łaskawe oferty uprasza się do Dzien. Bydg. pod „L. S." (9584

Pracownik
poszukuje w zakładzie fotogr. jako laborant posady. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Fotograf", (9593

Podofic. rezerwy
W. P i b. powstaniec G Śląski z ukończeniem 3 kursów Seminarjum Nauczycielskie, kurs pisania na maszynie i manipulacji kancelaryjnej. Poszukuje posady pisarza rolnego, lub pracy biurowej w adwokaturze i. t. p. Zgł. do Dz. Byd. pod „Podoficer" II Br." (9624

Krawcowa
poleca się do wykonania garderoby damskiej i dziecięcej w dom i poza domem, najchętniej na wieś, ul. Dworcowa nr. 32 II. (9623

DZIERŻAWY

Letnisko.
4 pokoje i kuchnia położone w pięknym ogrodzie owocowym przy wodzie i lesie do wynajęcia lub na sprzedaż. wila 7 pokoi i kuchnia, 4 morgi ogrodu owocowego i 5 mórg pola. Wiad. w Dzien. Bydg. (9536

Poszukuję
natychmiast próżnego składu w Nakle centrum miasta bez mieszkania lub z mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „W. D. Z." (9583)

MIESZKANIA

2 pokoje
frontowe dla 1 lub 2 lepszych panów do wynajęcia. Lubelska 33 II ptr. (9555

Kto zamieni
2 pokoje z kuchnią na jeden duży pokój z kuchnią na parterze za dobrem wynagrodzeniem. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (9594

2 pokoje
z kuchnią do wynajęcia. Gdzie? wskaże Dzien. Bydg. (9610

Mieszkanie
4 pokojowe z wszelkiemi wygodami w pięknej dzielnicy do oddania natychmiast. Oferty pod „700" do Dziennika Bydgoskiego. (9630

POKOJE

Stancja
dla panów po cenie bardzo przystępnej. Chwytowo 13a w podwórzu, II p. prawo. (9599

Pokoju
umebl. bez pościeli, najchętniej na I ptr. poszukuje pani. Oferty pod „M. M." do Dz. Bydg. (9585

Pokój
umebl. z osobnem wejściem do wynajęcia. Kujawska 108 II ptr. (9591

Komfortowego
gabinetu, sypialni lub 2 pokoi, pożądany telefon. Oferty: Borsuk, pod Orłem lub Piękna 16a, Warszawa. (9601

Pokój
umeblowany z używaniem kuchni poszukuje młode małżeństwo najchętniej na Bielawkach. Oferty pod „Nr. 16" do Dzien. Bydg. (9633

Przyjmuję
gimnazjastów na stancję od 10—14 lat. Opieka troskliwa. Kołłątaja nr. 7 II ptr. (9573

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Sniadeckich nr. 9 I ptr. (9603

Pokój
umebl. na ul. Gdańskiej oddam. Of. pod „K. L." do Dz. Bydg. 9602

Dobra
stancja dla gimnazjastów. Gdańska 46. II p. lewo. (9604

Pokój
umebl. dla mężczyzny do wynajęcia. Urocza 2, I ptr. lewo. (9374

ROZMAITOŚCI

Osobiste
zlecenie, poszukuję panów w celu matrymonjalnym. Panna, lat 38, posag 30 tys. zł., panna lat 22, posag 20 tys. zł., panna, lat 25, posag 15 tys. zł Osobiste zgłoszenia pożądane. Józefa Kłopocka, Bydgoszcz, Gdańska 41, II piętro. (9596)

Obiady
smaczne, obfite po 80 groszy wydaje Sienkiewicza 9, I lewo. (9329

1000 złotych
pożyczki poszukuję za pewną gwarancją i dobry procent na czas 6 miesięczny. Łaskawe oferty upraszam składać pod „P Ch." do Dzien. Bydgoskiego. 9588

Zaginał

od 3 dni pies (bulbokser) suczka, wabiąca się „Bella", sierści siwawoszarej, na głowie znak rozcięcia. Uczciwy znalazca zechce zgłosić do **K. Kujawskiego, Kordeckiego, narożnik Plac Poznański.** 9512

Na Wzgórzu 3.
Właściciel domu ostrzega, iż wszelkie ku... zamiany ewent... za... mieszkania w po... wymienionej pos... a ... bez zgody i zezw... właściciela domu jest wzbronione i będzie sądownie karane na mocy artykułu 148 przepisów komendanta policji. (9275

Doradca prawny
z długoletnią praktyką załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy karne, cywilne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, kontraktowe, spółkowe, najmu. podatkowe itd. Ściąga zaległe pretensje, reguluje trudności finansowe itd.
St. Banaszak
Cieszkowskiego 2. Telefon 1304. ⊏67

Baczność!
Specjalista szlifowania i obciągania brzytew nożyc i maszynek do włosów. Szlifuję na hol pół hol, francuski szlif i wyrabiam specjalny szlif na twardy zarost, także przyjmuje różne rzeczy do niklowania. Wszelkie prace wykonuję pod gwarancją i tanio. Antoni Zaist, Bydgoszcz, Róg Mostowej 6. (6388

Z powodu
zmiany branży uprasza się oddane w komis rzeczy odebrać do 20 bm Skład komisowy „Dobratyn“, Gdańska 153. (9316

Brennabor
wózki dziecięce sportowe, spacerowe stale na składzie, Preyss, Chocimska 16. (9539

Fortepjany
stroję, naprawiam i odnawiam. Stawiam muzykę na śluby, zabawy domowe i towarzyskie podług życzenia z większem lub mniejszem obsadzeniem. Paweł Wicherek, stroiciel fortepjanów, ul Grodzka 16 Telefon 273, (8821

Broń
amunicję i przybory myśliwskie kupuje się najtaniej wprost z fabryki. Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie. S. Nakulski — Fabryka broni — Gniezno. (8978

Obuwie
własnego wyrobu wykonane jak podług miary w własnym warsztacie, wielki wybór białego obuwia, do przyjęcia I Komunji św., trzewiki do gimnastyki z gumową i skórzaną podeszwą sandały w wielkim wyborze poleca Kazimierz Gabrielewicz mistrz szewski, Plac Piastowski 3 obok restauracji 3. Maja. (9517

Maszyny
do szycia pierwszorzędnej jakości z długoletnią gwarancją także na dogodnych warunkach spłaty po cenach konkurencyjnych zawsze w wielkim wyborze na składzie. A. Wasielewski, Dworcowa 15a. (8300

Polecam
się jako krawcowa domowa na wszelkiego rodzaju garderobę damską i dziecięcą. Of. do Dz. Bydg. pod „M. K.“ (9298

Garbujemy
skóry końskie, wołowe, cielęce, kozie, owcze poprawiamy złe garbowane, wymieniamy surowe na gotowe, mamy dużo gotowych na składzie. Bydgoszcz, Jasna nr. 17, (9547

Przyjmuję
hafty ręczne, maszynowe i korałkowe podług ostatnich żurnali. Pocztowa 3, III p. (9520

Polecam
się do odpolerowania i reperacji wszelkich mebli w domu i poza domem. J. Nawrocki, stolarz i polier mebli ul Hetmańska nr. 14, II piętro. (9538

Krawcowa
szyje u siebie sukienki, bluzki damskie i dziecięce. Wileńska 8 II prawo. (9548

Mereszkowanie
i szycie bielizny przyjmuje pracownia Gdańska 36 w podw. (9367

Prace
malarskie przyjmuje F. Lewandowski malarz Plac Poznański 14 (9472

SPRZEDAŻE

W każdym razie
szukając kupna domu, fabryki, majątku zgłosić się do S. Ruszkowskiego, polsko-amerykańskiego biura pośrednictwa ul. Hermana Frankego nr. 1 a. Tel. 885. (3978

40 mórg
pszennej ziemi, w tem 12 mórg łąki, zabudowania masywne, bez długu 8000 zł. Gordon Dworcowa 31b. (9543

Baczność!
Domy, wile, gospodarstwa oraz inne objekta tanio na sprzedaż. A. Sokołowski, Bydgoszcz, Pl Wolności 2. (9481

Dom
II-piętr. w śródmieściu sprzedam za 15.000 zł. Oferty do Dzien. Bydg. pod „M. K.“ (9444

Wila
5 pokojowa 12.000 zł Dom z interesem 15 000 zł. Kamienica z interesem na Gdańskiej 16.000 zł. Dom I piętr. z interesem 10.000 zł. Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 zł.

Dom
z mieszkaniem kupię. Wpłacę 8000 zł. Chabrowski u Zielińskiego, Sniadeckich 43. (9453

Dom
II-piętrowy z ogrodem owocowym, podwórze, wjazd, stajenki, elektr. w Bydgoszczy za 6.000 zł. Piasecki, Dworcowa nr. 80. Odpowiedź 1 zł

3 i pół morgi
łąki mam na sprzedaż Of. do Dzien. Bydg. pod „Łąka“. (9184

Dom
I piętrowy z 2 interesami w dobrym punkcie podwórze, wjazd, stolarnia, stajenki itp., 1 interes z mieszkaniem zaraz do objęcia, za 12 000 zł. sprzeda Piasecki, ul. Dworcowa 80. Odpowiedź 1 złoty.

Na sprzedaż
dom z zabudowaniami i 8 mórg roli. Nakielska nr. 25 — Miedzyn. (9523

Interes
sklep delikatesów ładny duży z mieszkaniem 5 pokojowem i towarem w centrum za 6.000 zł. sprzeda Piasecki, Dworcowa 80. Odpowieź 1 zł.

Przedsiębiorstwo
zbożowe dobrze zaprowadzone i prosperujące z domem mieszkalnym (wilą), ogrodem owocowym, śpichlerzem zaopatrzonem elewatorami elektrycznem światłem i śrutownikiem 2 konie, samochód oraz wszelkiem innem potrzebnem martwem inwentarzem, zaraz do sprzedania z powodu podeszłego wieku w większym mieście (pow. Poznańskim). Zgł do Dzien. Bydg.

Dom
2 mor[illegible] ogrodu sprzedam. [illegible] długu, cena 6 000 zł. Szwederowo, Nowa 7. (9570

Skład
kolonjalny z mieszkaniem z powodu wyjazdu natychmiast na sprzedaż. Wiadom. w Dzien Bydg. (9515

Piekarnia
w pełnym biegu, z ogrodem tanio na sprzedaż Ul Kujawska 90, Bydgoszcz. (9440

Sprzedam
z powodu wyjazdu dom II-piętrowy bardzo korzystnie. Hoffmann, ul Sienkiewicza 55 (9364

Materace
szpiralowe, poduszkowe wysoko wyścielane na pakułach i indyjskiej trawie, kanapy od zł 100, leżanki od zł. 45 począwszy sprzedaje za gotówkę i na raty każdemu w mieście i na prowincję Tapicernia, Jagiellońska 4, drugie podwórze. (9571

Dywany
gabinetowy i salonowy, rower Brennabor, maszyna Singera bębenkowa wszystko w jaknajlepszym stanie na sprzedaż Ossolińskich 8, I ptr. prawo. (9527

Na sprzedaż
nie noszone granatowe ubranie kamgarnowe i wózek dziecięcy (Brenabor). Wiadomość Sniadeckich 51, I p l. (9353

Baczność!
Mniejsza używana dobra jadalka za 400 zł. także i na raty zaraz na sprzedaż ul. Sowińskiego 2, parter. (9469

Sprzedam
rolwóz prawie nowy, wóz roboczy (kasta), basen żelazny ca. 2 tys. ltr Julian Król, Nowy Rynek 11 (9347

Na sprzedaż:
rower męski z wolnym biegiem i półszorek dobry na konia. Jesionowski, Orła 6. (9533

Kartony
duże i małe kilka set mam tanio na sprzedaż i są w dobrym stanie A. Przybylski, skład obuwia, ul Gdańska 15 (9415

Kartony
większą ilość formatu 56×27×21, 63×36×40, 50×50×45, 50×26×14 tanio na sprzedaż. W. Dziurla i Ska, Plac Teatralny 3. (9390)

Sypialnie
dębowe i damskie pokoje mahoniowe sprzedaje bardzo tanio i na raty. Fabryka mebli ul. Jackowskiego 33 (2708

Łazienka
w dobrym stanie kompl., wanna biało polew., piec patent. wysoki z prysznicem, basen i pompa odpow. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „A. C. 2000“. (9506

Wierzchówka
kasztanka 6 letnia, 1,70, kompletnie ujeżdżona, chodzi również w zaprzęgu, natychmiast korzystnie na sprzedaż Wiadomość: Kruszka pocz Łobżenica, powiat Wyrzysk lub Bydgoszcz Gdańska 68, Jaślikowski. (9201

Pies
(bernardyn) czujny, w 2 roku, czysty, zaraz na sprzedaż. Heydemann Toruńska 147. (9193a

Szpic
francuski mały na sprzedaż. Swiętojańska 21 I piętro lewo. (9524

Ładny
młody terier (suczka) czysta, daruje w dobre ręce Długosza 10-11 III (9508

KUPNA

Poszukuję
majątków, wil, kamienic różnej wielkości. Piasecki, Dworcowa 80.

Kupię
kamerę fotograficzną 18×24. Zgłoszenia z podaniem objektywu i ceny Nowakowski, Gdańska 153, Rubens. (9555

Kolonjalkę
z urządzeniem, towarem i przyległemi 2—3 pokojami z kuchnią — kupię. Św. Trójcy 22a IV p., p. Battke (dla F. P.) (9501

Kupię
kilka drzwi pokojowych używanych i piece kaflowe do rozbiórki. Wiadomość Hermana Frankego 3, gospodarz. (9426

Poszukuję
50 ogrodowych krzeseł, chociaż używanych lecz w dobrym stanie celem kupna. Zgłoszenia z podaniem ceny uprasza Starzyński, Wielki Mędromierz, poczta Tuchola. (9531

LEKCJE

Kurs
kroju damskiego udzielam i przyjmuje uczennice do szycia. Chwytowo 10. Wołkowa. (9529

Ważne
dla Pań. Udziela się nauki pod kierownictwem długoletniej siły fachowej wytwornego i najmodniejszego kroju damskiego, bielizny i dla chłopców. Kursa przed i popołudniowe Siankiewicza 16, I ptr. lewo. (9537

Nauczycielka
muzyki udziela lekcyj na skrzypcach i fortepjanie Przyjmuję dzieci od lat 6 Ul. Sienkiewicza 4a, parter. (9059

Batik.
Rozpoczynam lekcje batiku artystycznego, malowanie na jedwabiach. Zygmunta Augusta 32, I p. prawo. (9551

Buchalterji
wyuczają listownie Kursa Sekułowicza, Warszawa, Żurawia 42. Po ukończeniu — egzamin, świadectwo. Żądajcie prospektów. (7203

NA RATY „ODZIEŻ“

ulica Jana Kazimierza nr. 2.

Ubrania męskie i dziecięce.

Płaszcze damskie, męskie i dziecięce.

Firma chrześcijańska.

9212

POSADY

Pracownia
sukien, pierwszorzędna poszukuje zarządzającej lub spólniczki. Tamże potrzeba zdolnych panien. Piotra Skargi 6 II p. l. (9353

Szofer
starszy który zna dobrze Bydgoszcz i jest zawsze trzeźwy i nie nerwowy może się zgłosić zaraz lub od 1. 5 25 Posada stała żonaci mają pierwszeństwo. a przy dobrem prowadzeniu wolne mieszkanie. Of. pod „Szofer 333“ do Dzien Bydg. (9417

Pomocnika
krawieckiego na duże sztuki poszukuje F. Klinkowski, Rogoźno Wlkp. (9228

Czeladnika
blacharskiego dzielnego poszukuje St. Szykowny, mistrz blacharski, Żnin. (9313

Służąca
uczciwa z zamiłowaniem do porządku może się zgłosić w biurze Tow Braci Nobel, Promenada 27. (9519

Czeladnik
rzeźnicki z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz. Łask. zgł. do Dz. Bydg. pod „Cz. Rz.“ (9521

Chłopiec
do posyłek może się zgłosić. Adw. Dr. Jasiński i Spikowski, Gdańska 165. (9561

Młody
pomocnik z branży kolonjalnej poszukuje posady zaraz lub później. Zgł. uprasza Edmund Lewandowski, Brąchnowo pow. Toruń poczta Łubianka. (9507

Poszukuję
pracy jako samodzielny piekarz lub werkmistrz piece obojętne. Of. pod „Piekarz II“ do Dzien. Bydg. (9532

Biuralistka
bilansistka, pierwszorzędna siła i dwie uczennice biurowe z skończoną szkołą handlową, od 1. 5. br. potrzebne. Piśmienne oferty z podaniem pretensji do „Par“ Dworcowa 72 pod „500“ (8840)

Kucharka
gospodyni poszukuje zaraz lub od 1 maja posady w mieście lub na wsi. Zgłosz. przyjmuje Franciszka Spionkówna, Ogrodowa nr. 5. (9408

Młody
czeladnik piekarski, który zna prace przed piecem poszukuje natychmiast posady Of. pod „Piekarz“ do Dz. Bydg. (9534

Posady
poszuk. b. urzędnik zred. administr. i ochotnik ar mii polsk. ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Na żądanie przedkładam świadectwa Zgł. proszę nadesłać pod „F. F.“ do Dz Bydg. (9505

Książkowy
obeznany z kasowością korespondencją polską i niemiecką poszukuje posady od 1. 5. br. Oferty do Dzien. Bydg. pod „W. 4“. (9405

Pomocnik
fryzjerski poszukuje odpowiedniej posady miejscowość obojętna) zaraz lub później. Zgł. do Dz. Bydg. pod „St. K.“ (9404

Dzielny
handlowiec z długoletnią praktyką w instytucjach handlowych poszukuje posady zastępcy szefa, buchaltera, kontrolera itp. ewentualnie przyjmie zastępstwa solidnej firmy. Łaskawe oferty do Dzien. Bydg pod „Zastępca“. (9142

Buchalter
bilansista, samotny, znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje posady zaraz lub od 1. 5. Łaskawe oferty do Dziennika Bydgoskiego. pod nr. „1896“. (9554

Skromna
uczciwa panienka poszukuje posady jako posługaczka na cały dzień lub też jako pokojówka Of. do Dzien. Bydg. pod „Uczciwa 20“. (9550

Buchalter-bilansista
rutynowany, z długoletnią praktyką i bardzo dobremi świadectwami, poszukuje samodzielnej posady w Bydgoszczy lub okolicy. Zgł. pod „8614“. (8614

Poszukuję
posady jako początkująca książkowa zaraz lub od 1. 5. 25. Łask. zgł. upr. pod „15“ do Dzien. Bydg. (9564

Poznańsko-Warszawski Bank Ubezp.

Spółka Akcyjna w Poznaniu

(założony przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu). Jedno z najpoważniejszych Towarzystw Ubezpieczeniowych **przyjmuje** na miasto — — Bydgoszcz i okolicę — —

dzielnych akwizytorów

dla ubezpieczeń ogniowych, kradzieży, od następstw nieszczęśliwych wypadków i prawno-cywilnej odpow. i daje rzutkim, ruchliwym i pracowitym osobom możność stworzenia sobie stałego — — i dobrego stanowiska. — —

Zgłoszenia uprasza się do oddziału Poznańskiego **w Poznaniu przy ul. Kantaka 2.** Godz. biur. od 8—3, w soboty od 8—1.

8336

DZIERŻAWY

Do wydzierżawienia
180 mórg w parcelach. Zgłoszenia w biurze Czerwonego Krzyża, Krasińskiego 13 od 10—1 (9494)

Wydzierżawię
znakomity warsztat dochodu! Gospodarstwo pod Bydgoszczą ca. 40 mórg łąk z ogrodową ziemią, do tego ca. 30 mórg dzierżawione, dom mieszkalny i budynki gospodarcze obszerne. osobne mieszkanie dla służby, tuż przy dworcu kolejowym, 8 pociągów osobowych dziennie, w tem 2 szkolne — bilet dla dorosłych do Bydgoszczy kosztuje 28 groszy, inwentarz żywy i martwy kompletny, telefon w domu. Do przejęcia dzierżawy razem z kaucją potrzeba ca. 6000—10.000 zł. Bliższych wiadomości zasięgnąć można Nowy Rynek 3, II piętro. (9369

Mam
do wydzierżawienia budynek piętrowy, nadający się na stolarnię. Papierzewski, Nakielska 8. (0511

Baczność!
Do wydzierżawienia miejsce wycieczkowe z restauracją i ogrodem koncertowo-owocowym z wszelkiem urządzeniem jak: kręgielnią, strzelnicą, światłem elektrycznem, centraln. ogrzewaniem i t. d., do tego 40 mórg ziemi w większem mieście w Poznańskiem. Informacji udzieli Koralewski — Inowrocław, ul. Lucjana nr. 2. (9542

Lokale
fabryczne pod sklepem z podaniem wielkości, poszukuje Nigrin Chemiczna Fabryka, Nowy Rynek 10 (9263

3 ładne
ubikacje na skład lub pracownię do wynajęcia. Unji Lubelskiej 14, Walenciak. (9526

MIESZKANIA

Poszukuję
3—4 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami wprost od gospodarza. Maślankowski, ul. Wileńska 10 parter u p. Taudrei. (9290

Poszukuję
mieszkania 2—3 pokoj. z kuchnią, front. na ul Gdańskiej lub w pobliżu. Łask. zgł. do Dzien. Bydg. pod „Dziennik“. (9337

Poszukuję
mieszkania od 1—4 pokoi z kuchnią. Dzielnica obojętna. Pośrednictwo pożądane. Oferty pod „9020“. (9129

Zamienię
6 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami w śródmieściu, światło elektryczne, na 4 pokojowe Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „W. G. 50“. (9470)

Zamienię
5 pokojowe pomieszkanie Inowrocław na Bydgoszcz, lub oddam temu kto kupi umeblowanie. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (9549

Poszukuję
3—5 pokoi z kuchnią. Zgł. do Dz. Bydg pod „Czynsz“. (9560

Mieszkania
2—3 pokoj. z kuchnią wprost od gospodarza poszukuję. Of pod „Janina“ do Dzien. Bydg. (9530

Poszukuję
1—4 pokoi z kuchnią. Zgł. pod „500“ do Dzien. Bydgoskiego. (9286

POKOJE

Pokoju
w centrum miasta dla celów bibljotecznych poszukuje Czytelnia dla Kobiet. Używać się będzie dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. Oferty pod „Bibljoteka“ do administracji Dziennika Bydgoskiego. (9322

3 pokoje
umebl. do wynajęcia razem lub oddzielnie. Paderewskiego 7 III ptr. lewo. (9338

Ładny
umebl. pokój do wynajęcia. Chełmińska 19a. Bernadowicz (9503

Poszukuję
umeblowanego pokoju od 1. 5. w okolicy Starego Rynku, Placu Wolności ewentl. Placu Teatralnego. Łaskawe zgł. do Dzien. Bydg. pod „Parter“. (9528

Pokój
umebl. z osobnem wejściem od 1. 5. do wynajęcia. Kilichowska, ul. Sienkiewicza 39, II p. (9522

Pokój
umebl., duży, słoneczny z utrzymaniem zaraz lub później do wydzierżawienia. Aleje Mickiewicza 1, I lewo. (9514

Poszukuję
pokoju próżnego albo częściowo umeblowanego u poczciwych ludzi — krawcowa Of. pod „K. 30“ do Dzien. Bydg. (9504

Mały
pokoik do wynajęcia. Paderewskiego 7 II ptr. lewo. (9416

Poszukuje
się pustego pokoju nawet w suterenie lub na poddaszu. Łaskawe of. uprasza się pod „Suterena“. (9445

Pokój
umebl. dla pana od 1 maja do wynajęcia. Kałowa, Błonia 19. (9551

Pokój
umebl. bez pościeli do wynajęcia. Wesoła 7. Szretery. (9552

Uczennice
szkolne przyjmie na stancję ziemianka, pomoc. francuski, muzyka. Dworcowa 66 piętro lewo. (9567

ROZMAITOŚCI

Panie
Panowie raczą się zwrócić z pełnem zaufaniem w celach matrymonjalnych. Obsługa sumienna Matrymonja, Międzynarodowe pośrednictwo małżeństw Poznań, Patr. Jackowskiego 15 (7880

Osoba
lat 37, przystojna, którą los m. nieuszczęśliwia, pragnie zapoznać miłego mężczyznę w podobnem położeniu do lat 40 w celu poważnym. Of. pod „L. N.“ do Dz. Bydg. (9502

2—500 złotych
poszukuje pożyczki na parę miesięcy. Gwarancja hipoteczna. Miesięcznie 4 proc. Of. pod „Hipoteka“ do Dz. Bydgoskiego. (9540

Skradzione
papiery wojskowe wystawione przez P. K. U. Bydgoszcz na nazwisko Bronisława Piekarskiego, Koronowo, unieważnia się. (9498

Ostrzegam
przed zakupem mych mebli lub sprzętów domowych. Za długi mej żony nie odpowiadam. Sprawa rozwodowa. Głowczyński, Siemiradzkiego nr. 2. (9422

Ostrzeżenie! 9613

Ponieważ właściciel nie wychodzącej już „Porannej Gazety dla wszystkich“ p. Józef Przewłocki, Jackowskiego 28, nasyła swoich wierzycieli z pretensjami do Drukarni dla Handlu i Przemysłu, oświadczamy, że z osobą p. Przewłockiego ani jego dziennikiem nie mamy nic wspólnego, poza pretensją naszą za niezapłacone drukarni rachunki.

Równocześnie zawiadamiamy, że b. wspólnicy „Gazety Porannej“ wnieśli doniesienie do Prokuratorji przeciw wymienionemu, które jest przedmiotem dochodzeń śledczych.

Drukarnia dla Handlu i Przemysłu T. z o. p.

Bilans Pokskiej Hurtowni Skór Spółdzielnia z z. ogr. odp. w Bydgoszczy w dniu 31 grudnia 1924 r.

		Aktywa		Pasywa	
Rk. Utensylji		128	77		
Rk. Towarów		34 668	51		
Rk. Nieruchomości		1	—		
Rk. Kaucji			01		
Rk. Banku		582	—		
Rk. Dłużników		10 412	95		
Rk. Weksli		408	71		
Rk. Papierów Wartościowych		2 500	—		
Rk. Kasy		162	85		
Rk. Udziałów				975	59
Rk. Funduszu Rezerwowego				696	69
Rk. Funduszu Spec. Rezerwy				194	61
Rk. Akceptów				17 402	86
Rk. Funduszu wątpliwych pretensji				56	25
Rk. Wierzycieli				24 149	40
Rk. Zysków i Strat saldo z 23.	15,71				
Zysk za rok 1924 do dyspozycji Walnego zebrania	537369			5 389	40
		48 8[illegible]4	80	48 86[illegible]	80

Rachunek zysków i strat za rok 1924.

Straty.			Zyski.		
10% od czystego zysku według § 29 ust 4 statutu na fundusz Rezerwowy	597	—	Z przeniesienia z r. 1923	15	71
Rk. Utensylji 10% od zł. 143,07	14	30	Rk. Towarów	25 240	73
Rk. Podatków	866	47			
Rk. Funduszu Budowlan	152	45			
Rk. Kosztów Administracji	15 851	28			
Rk. Odsetek	2 385	54			
Do dyspozycji Wal. Zebr.	5 389	40			
	25 256	44		25 256	44

9563)

Zarząd:

Fr. Gałecki. J. Wiśniewski.

BILANS otwarcia

według Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

Polskiej Hurtowni Skór Spółdz. z. z ogr. odp. w Bydgoszczy.

z dniem 1 stycznia 1925

		Aktywa		Pasywa	
R-k	Utensylji	422	25		
R-k	Towarów	34 668	51		
R-k	Nieruchomości	8 873	40		
R-k	Kaucji	5	—		
R-k	Banku	582	—		
R-k	Dłużników	10 412	95		
R-k	Weksli	408	71		
R-k	Papierów wartościowych	2 500	—		
R-k	Kasy	162	85		
R-k	Udziałów			11 639	59
R-k	Funduszu rezerwowego			2 490	18
R-k	Funduszu spec rezerwy			1 214	60
R-k	Fundusz wątpl. pretensji			587	20
R-k	Akceptów			17 402	86
R-k	Wierzycieli			24 701	24
		58 035	67	58 035	67

9562

ZARZĄD:

Fr. Gałecki. J. Wiśniewski.